TECHNO, TRANS, HOUSE, HIP/TRIP HOP, MODA.

plastik

index 338230
ISSN 1428-0507
06
Nr 3
9 771428 050977
czerwiec 1997
3,50 zł

Chemical Brothers w wywiadzie

Treser

Gus Gus
Drzwi Huxleya
WRO 97
Biała ścieżka donikąd
adresy w sieci
Yello Tangerine Dream
Goldie
LTJ Bukem

SPEEZ

Chemia w Plastiku czyli CHEMICAL BROTHERS w wywiadzie
Brothers in Trans str. 4

Lato w zimie czyli świeży powiew w Islandii
de GUS GUS tacja str. 8

Ekspansja techno w Zielonej Górze czyli nasz reporter w akcji. Ponadto wibracje we Wrocławiu, koncerty, imprezy, wydarzenia.
Fotoplastikon str. 10

Hello Yello czyli muzyka w kosmopolitycznym wydaniu
Szwajcarski ser z elektro dziurami str 14

Muzyczne inspiracje w modzie czyli barwy techno
Trzy kolory - srebrny, czarny i błękitny str. 16

Drzwi do nowego wspaniałego świata czyli narkotyczna percepcja Aldousa Huxleya
Nowe wspaniałe drzwi str. 20

No way czyli amfetamina w drogerii
Biała ścieżka do nikąd str. 22

Hartowanie w plastikowej hucie czyli Tangerine Dream w lepszym świetle
30-letni sen o mandarynkach str. 24

Zwierzęta w robocie czyli deus in machina
Odrzutowa Głowa Jezusa i Biegające Maszyny czyli zgrzytający teatr SRL str. 26

Goldie, LTJ Bukem i inni czyli
Z wizytą w jungli cz.III str. 30

Trans w skrócie czyli psychodelia w zarysie
Tańcząc z bogami cz.II str. 32

Nowości w Nowych Mediach czyli WRO 97
Natura vs technologia str. 34

Ferment w Polsce czyli pasjonaci w natarciu
Deep Space Productions str. 36

Muzyka w sejfie czyli Tresor w Tłoczni
Minimalna zawartość skarbca str. 38

Muzyka w dziesiątkę, buty w nędzie czyli wielkie atrakcje
Plastelina str. 40

Beton w plastiku czyli irytacja w Młodym Techniku
Nie ma mitu bez kitu str. 44

Adresy w sieci, świstak w komputerze czyli łącza w spięciach
Instalator str. 46

Dziesiątki płyt w tysiącach słów czyli muzyka w naszych piórach
Towarzysze maszyny olejem spoceni str. 48

plastik

Nóżka redakcyjna czyli numer wywinęli
pan zbyszek, pan janek, pan marian i goście z trytona
czyli
nadzór z ramienia inwestora prywatnego:
dyr. naczelny
ob. mgr Dąbrowski Tomasz
główny architekt:
naczelny technolog
ob. inż. Podgórski Artur
główny architekt projektant sztuki:
ob. mgr Waciak-Wojcik Tomasz
obróbka skrawaniem wystroju obiektu:
Józek & Wiciak /Studio Dmi

dyżurny obiektu:
ob. Księżyk Rafał
rada zakładowa:
DJ Bronx, MC Baron,
Wojtonicz Agnieszka, Ignatz
pion techniczny:
st. operator
ob. Mendyk Adam
administracja:
pani Ania
fotoreporterzy terenowi:
Tomek Kozio, Rysiek Olczak,
Lucja Sokołowska, Mercedes Berg
kierownik działu ogłoszeń:
Bajko Jarosław
telefon 826 46 33, 827 17 01
kolektyw literatów:
Leszek Rakowski, Ewa Toczek,
Michał Mendyk, Łyżka Czyli Chiiiii,
Marcin Rozalski, Maciej Wierk,
Mikołaj Ludwiczuk, Sławek Pękala,
DJ DREDDY, Tomek Poznański,
Marcin Ignaczak, Justyna Kalinka,
Kerim Włodarczyk,
Józef Marian Lupa,
Sebastian Zawolich, Michał Zioło
siedziba redakcji i wydawcy:
ul. Świętokrzyska 14 p. 520,
00-050 Warszawa
telefon 827-17-01,
telefax 826-45-10
wydawca:

ZJEDNOCZENIE sp. z o.o.,
kolportaż:
PolPress sp. z o.o. ul. Nowy Świat 41,
Warszawa,
telefon 826-44-84, 826-98-72,
fax 826-34-95
skanowanie, naświetlanie i druk:
Proszyński i S-ka
na zlecenie Biura Obsługi Klienta
SUPERKOLOR S.A.
Warszawa ul. Różana 34,
telefon 45 12 58
na okładce:
CHEMICAL BROTHERS
fot. serwis EMI
Prenumerata:
Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH S.A."
tel. 620 10 19, 620 10 39
lub sekretariat redakcji
Cena prenumeraty kwartalnej:
10,50 zł

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów, nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

czyli Brot

4→

ers in Trans

„Ludzie nie chcą siedzieć z piwem w małych pubach słuchając brzdąkania na gitarach. Chcą być we wspaniałych miejscach gdzie mogą tańczyć i chyba dlatego gramofony są teraz popularniejsze od gitar. A nas to bardzo cieszy".

Ed Simons /Chemical Brothers/

Na początku było THE DUST BROTHERS. TOM i ED. Nowa definicja muzyki tanecznej - dwóch gości bez oporów czerpiących ze wszystkich stron. Szalone imprezy podczas których mieszali na swoich gramofonach acid house, hip-hop, funk i... rock-'n'roll doprowadzając zebranych do szaleństwa. Później bracia zmienili nazwę i postanowili sami nagrywać. Umarli DUST BROTHERS - niech żyją CHEMICAL BROTHERS.

5 →

Był rok 1995 - kiedy nadszedł czas na pierwszą płytę. Panie i panowie, oto Tom Rowlands:

Urodziliśmy się (TOM i ED - przyp aut.) w Londynie i wychowywaliśmy niezależnie od siebie. Zainteresowałem się tworzeniem muzyki, założyłem zespół. Graliśmy trochę w mojej sypialni a na dodatek bawiłem się też jako DJ. ED'A poznałem na uniwersytecie w Manchesterze. Był chyba rok 1988, mieliśmy wtedy 17 może 18 lat. Studiowaliśmy ten sam kierunek - historię, okazało się że ED jest również DJ-em. w mojej sypialni zrobiliśmy ministudio wykorzystując cały sprzęt jaki mieliśmy. Tak się to wszystko zaczęło - później zaczęliśmy już pracować nad płytą. Bardzo proste.

Dość istotne było jednak miejsce w którym obaj panowie się wtedy znajdowali - jeżeli pamiętacie czym dla Wielkiej Brytanii na początku lat 90-tych był Manchester, rozumiecie doskonale o co chodzi. Poprosiłem TOMA o kilka słów na ten temat.

TR: Uczyłem się w Manchesterze od 1988 do 1992 roku. Wtedy właśnie działał klub Hacjenda - i to było najlepsze miejsce, do którego można było chodzić. Jednym z powodów tego, że mieszkaliśmy w Manchesterze był właśnie ten klub, to że mogliśmy do niego chodzić co tydzień w piątek i sobotę. Bawiliśmy się do 7 rano tylko po to, żeby wstać i iść tam znowu. Poza tym Manchester to wspaniałe sklepy płytowe i mnóstwo wspaniałych ludzi, którzy zajmowali się dj-owaniem, zakładaniem klubów. Dlatego też powstawało tam dużo świetnych płyt. Wywarło to na nas wielki wpływ. Pokazało nam to jak wiele ludzie mogą osiągnąć, do czego sami możemy dojść.

A doszli już do drugiego albumu przyjętego po prostu rewelacyjnie. Co różni „Dig Your Own Hole" od debiutanckiego „Exit Planet Dust" (który sprzedano w samej tylko Wielkiej Brytanii w 200 tysiącach egzemplarzy a w niedostępnych Stanach Zjednoczonych w równie pokaźnej liczbie 150 tysięcy)?

TR: Przy nagrywaniu pierwszej płyty mieliśmy określony pomysł, co tak naprawdę chcemy zrobić. Kombinowaliśmy jak połączyć acid-house z hip-hopem i to było podstawowe założenie. Byliśmy przekonani, że nikt wcześniej tego nie zrobił. Taki był pomysł na pierwszy album - zrobić coś, czego jeszcze nikt nie nagrał. I chyba nam się to udało, nawet jeżeli błądziliśmy w rozmaitych kierunkach. Ale różnica pomiędzy tą płytą i poprzednią jest taka, że nauczyliśmy się wiele podczas rozmaitych eksperymentów i podróży muzycznych. Tam było wiele prób - tutaj jest to, co najlepsze z tamtej płyty ale W POWIĘKSZENIU. Mamy nowe pomysły i zagłębiamy się w nie jeszcze bardziej. Na nowym albumie jesteśmy bardziej pewni siebie ponieważ w międzyczasie zagraliśmy na wielu imprezach zarówno jako DJ-eje i muzycy. Znacznie więcej pracowaliśmy w studiu. Wyszła płyta większa i silniejsza - pomimo, że poszczególne utwory różnią się od siebie, cały czas wiadomo, że to my.

Często nowa muzyka jest nierozerwalnie połączona z inspiracjami. Co wywierało wpływ na otwarte umysły Toma i Eda. Kilka dni przed rozmową z Rowlandsem słuchałem Chemical Brothers grających na żywo w programie BBC Radio 1. Słuchałem przez duże S i przyznaję wgniatało mnie z minuty na minutę coraz bardziej w fotel. Ale, kiedy usłyszałem, że ChB grają The Beatles - odebrało mi mowę i całą resztę - oprócz słuchu. To był kosmos. Pomyślałem, że są naprawdę, naprawdę DOBRZY. Musiałem dowiedzieć skąd wzięło się „Sgt.Pepper's Lonely Hearts Club Band"...

TR: Kochamy BEATLESÓW. Graliśmy w radiu i wydaje nam się, że nie powinniśmy się wstydzić jeżeli pośród tego, co gramy, obok hip-hopu czy zakręconego techno, znajdzie się coś BEATLESÓW. Taki jest kraj z którego pochodzimy - mamy szacunek dla muzyki pop. A poza tym jeżeli taki utwór się sprawdza, buduje atmosferę i dobrze miksuje w danej chwili i przy okazji wzbudza zainteresowanie to nie ma problemu. Tak samo było z naszymi płytami. Kiedy zaczynaliśmy je nagrywać robiliśmy je tak, by - jeżeli zagra je ktoś gdzieś w klubie - wszyscy pomyśleli: co to jest do diabła, co ten DJ robi? O taką właśnie reakcję nam chodziło. To co lubimy ma na nas wpływ i nie boimy się tego zagrać - ale tak, żeby zadziałało. Chcemy pobudzać ludzi, nawet tym, że nie wiedzą co się dzieje.

poZZie: To fakt, kiedy usłyszałem „sierżanta" pomyślałem sobie - „To ostatnia rzecz jakiej bym się teraz spodziewał".

TR: I o to właśnie chodziło. Czasami gramy to także podczas imprezek w klubach."

p: Częściej gracie jako DJ-je czy jako muzycy?

TR: „ED dorastał używając instrumentów elektronicznych do tworzenia muzyki. Ja chowałem się przy gramofonach. Gram też na gitarze. A to są już trzy zupełnie różne rzeczy. Byłbym najszczęśliwszy gdybym mógł równocześnie miksować z płyt, grać na gitarze i pracować w studiu. Robimy to wszystko osobno - będziemy występować w lecie podczas kilku festiwali jako zespół - bierzemy ze studia cały sprzęt i będziemy grać na żywo używając samplerów i reszty elektroniki. Poza tym będziemy grać na imprezach jako DJ-je - a to też jest świetne, granie dla ludzi z płyt. Wpływa to na nasze nagrania, bierzemy to pod uwagę przy ich tworzeniu. Ale DJ-owanie jest dla nas bardziej hobby - przede wszystkim generujemy teraz muzykę w studio.

p: A czy kiedy grasz na imprezach używasz czegoś poza gramofonami - na przykład Groovebox.

TR: Nie...

p: Tylko gramofony

TR: Tak. Myślę sobie czasami, żeby wziąć ze sobą sampler. Ale zaraz potem wyglądało by to tak ›wezmę jeszcze jeden sampler... i jeszcze jeden... i jeszcze kilka efektów‹ i skończyłoby się na tym, że zabrałbym ze sobą studio. A robimy to kiedy jeździmy koncertować - wtedy zabieramy z nami studio w całości, cały sprzęt. Kiedy grasz na żywo wygląda to zupełnie inaczej, jest mnóstwo rzeczy, o które musisz się martwić, wszystkie próby dźwięku, montowanie sprzętu. Granie jako DJ jest ucieczką od tego - włączasz tylko prąd i grasz z płyt.

Kiedy czytacie ten artykuł CHEMICAL BROTHERS mają już za sobą tourne w Stanach Zjednoczonych, gdzie występowali między innymi z THE ORB. W planach koncertowych mieli również Dance Day festiwalu Essential w Brighton pod Londynem - jeżeli wszystko przebiegło pomyślnie na pewno dowiecie się o tym jak chemiczni bracia używają elektroniki na scenie. Zrezygnowali w tym roku na rzecz Brighton z corocznego techno - święta Wielkiej Brytanii czyli Tribal Gathering odbywającego się dokładnie w tym samych czasie. Nie byli po prostu pewni czy Tribal nie zostanie w ostatniej chwili odwołany - tak jak miało to miejsce w ubiegłym roku. Czy jednak będziecie mieli szansę zobaczyć ich latem gdzieś w pobliżu. Być może pobliże może również oznaczać Polskę...

TR: Będziemy grać na kilku festiwalach a także w klubach w Niemczech... Hiszpanii później Szwecji. Ale przede wszystkim festiwale. Zresztą nie wiem dokładnie. Jestem ostatnią osobą która się o tym dowiaduje.

p: No to pewnie nie wiesz czy wystąpicie na przykład w Polsce

TR: Naprawdę nie wiem.

Udało mi się jeszcze dowiedzieć, że wszystkie plotki, jakoby CHEMICAL BROTHERS mieli by być bohaterami filmu z gatunku Manga to jedna wielka bzdura (a zapowiadało się nieźle - Rowlands miał używać włosów jako śmiercionośnej broni). A na sam koniec rozmowy poruszyłem trzecią gałąź na której siedzą CHEMICAL BROTHERS. Oprócz DJ-owania, generowania własnych rytmów zmieniają także twórczość innych. Zapytałem o remiksy: czy wśród tych które zrobiłeś masz jakiś ulubiony.

TR: eeeeeeeeeeyyyyyyyyyyyyyyyy... lubię mix zrobiony dla PRIMAL SCREAM („Jailbird" - przyp. aut.). Ale tak właściwie to już od dość dawna nic nie robiliśmy. Jesteśmy dumni z każdego, który wykonamy, wkładamy w to bardzo duży pracy. Niektórzy podchodzą do remixów jako kolejnego sposobu zarobienia pieniędzy, ale dla nas remix to nowa forma własnej muzyki. Stwarza zupełnie nowe możliwości i dlatego bardzo starannie robimy wszystkie mixy i jesteśmy z nich zadowoleni. Jeszcze jednym z moich ulubionych jest przeróbka „Bomb The Bass". Powiedzmy, że jest to mój numer 1.

Kilka dni po wywiadzie okazało się, że CHEMICAL BROTHERS robią tak jak mówią. Muzyczny światek obiegła informacja, że chemicy odmówili właśnie wykonania remiksów dla AEROSMITH i INXS - oświadczyli, że przerabiają tylko te utwory, które im się podobają i z którymi mogą się związać emocjonalnie.

poZZie
(Technikum Mechanizacji Muzyki w RMF FM)
e-mail: pozzie@rmf.pl
www.rmf.pl/tmm

fot. Serwis POMATON EMI, Agencja PIĘKNA

6 →

ciepły powiew zimy czyli deGUSGUStacja

Stefan Arni -

reżyser, producent filmowy, specjalista od krótkich form dokumentalnych, a ostatnio za sprawą GUS GUS, także teledysków. Do tego pisarz i pilot szybowców. A przede wszystkim połowa spółki KJOL & ANDERSON, czyli zespołu filmowego odpowiedzialnego za skojarzenie GUS GUS.

Steph -

fotograf, filmowiec, najlepszy w Reykjaviku znawca muzyki tanecznej.

Daniel Agust -

wokalista, autor piosenek, aktor, a do tego maniak narciarstwa i wszelkich zimnych sportów. Przez 8 lat grał w zespole NYDANSK - islandzkiej lokomotywie zgarniającej złote, srebrne i inne takie płyty.

Magnus Jonsson -

wokalista, autor piosenek, lider nieistniejącej już grupy SILVERTONES. Kocha Kalifornię.

Hafdis Huld -

wokalistka, autorka tekstów, tancerka. Na scenie od 4 roku życia. Przed GUS GUS śpiewała w kilkunastu zespołach. Jednak kochana jest przede wszystkim przez dzieci. Uczniów szkółki niedzielnej, którzy okrzyknęli ją jako najbardziej rozrywkową nauczycielkę na świecie.

Herr Legovitz -

wszechstronny muzyk, właściciel największej w Islandii kolekcji płyt winylowych. Druga połowa T-WORLD

Biggi Thorarinsson -

muzyk, ale przede wszystkim geniusz komputerów. Jak sam przyznaje muzykę odkrył późno, bo w wieku 16 lat. Jako pierwsze fascynacje wymienia DEPECHE MODE, MARCA ALMONDA, VISAGE. Później oscylował w kierunku bardziej ambitnych dokonań electro. Był połową progresywnego elektrycznego duetu T-WORLD.

Siggi Kjartansson -

brat STEFANA, druga połowa KJOL & ANDERSON, czyli patrz STEFAN, no może z wyjątkiem szybowców. Za to przez pewien czas SIGGI pracował jako nauczyciel Break Dance (!).

Baldur Stefansson -

menadżer zespołu, producent filmów i... najbardziej obiecujący młody polityk w Islandii. Przez całe życie uciekał od sztuki, ale ta i tak go dopadła.

przedziwny kraj, z którego wyruszyła ongiś - choć tylko na kartach powieści J. Verne - pierwsza wyprawa do wnętrza ziemi. przedziwna wyspa, która sama wygląda jak obca planeta. zimne skały, karłowate roślinopodobne twory, ludzie o chłodnych oczach. z Islandią kojarzy się tylko mróz, zesztywniała, wyplutа dawno temu przez gęby wulkanów lawa i wilgotne jaskinie. ale też ten przedpokój arktyki rozgrzewają tryskające wrzątkiem gejzery i ocierający się o lodowate ciało wysp, gorący wąż słynnego golfstromu. no i ludzka wyobraźnia, która choćby w dziełkach nowego islandzkiego objawienia - GUS GUS, czyni naszą myśl o tej dziwnej krainie bardziej przychylną.

Bowiem tylko pozornie debiutancka płyta tego zespołu „Polydistortion" obniża temperaturę pomieszczenia, w którym deGUStujemy jej zawartość. I mimo, że dość szybko do grupy przypięto etykietkę cool pop nie czuje się tu dekadenckiego klimatu tak charakterystycznego dla Bristol Sound. Obok lodowców czają się tu palące gejzery, w mroźnym oceanie pełźnie gorący prąd, a w kosmicznej, nieprzyjaznej próżni lewitują rozpalone ludzkie ciała. Rozległe, dźwiękowe plamy malowane chłodnymi kolorami rozświetla i zasnuwa miłą mgiełką głos HUFDIS HULD. O jej klasie niech świadczy fakt, że niewtajemniczonym zdarzało się często podejrzewać o udział w nagraniach samej BJÖRK. Jak niezwykła jest muzyka GUS GUS, tak dość niezwykłe są okoliczności powstania zespołu.

Bracia STEFAN ARNI i SIGGI KJARTANSSON, znani w środowisku twórców i publiczności awangardowego kina, wiosną 95 roku rozpoczęli pracę nad kolejnym filmem. Spodziewano się po wcześniejszych sukcesach prawdziwego fajerwerku, czegoś na miarę opus vitae artystów. Tymczasem nic takiego nie nastąpiło. Przynajmniej na filmowym polu. Podczas poszukiwań autorów do nowej produkcji, natknęli się na niezwykłych ludzi, aktorów, performerów, muzyków - DANIELA AGUSTA, MAGNUSA JONSSONA i HAFDIS HULD. Przeczuwając tkwiące w nich możliwości postanowili poznać ich z członkami undergroundowego, ambient-housowego zespołu T-WORLD. Rezultatem spotkania stała się korporacja niezwykłych indywidualności, przyjaciół, multimedialnych artystów. Korporacja GUS GUS.

Pierwszy singiel „Polyesterday" ukazał się w październiku 96, po nim w lutym 97 kolejna 12' „Believe" zawierająca remiksy GUS GUS w wykonaniu LFO, 16B i samego zespołu, który momentalnie zwrócił na siebie uwagę krytyków. I chociaż LP „Polydistortion" ukazała się najpierw tylko w Islandii, miała już na tyle doskonałą formę, że do zespołu momentalnie zgłosili się wysłannicy 4AD. Bez żadnych warunków zaproponowali kontrakt. I kto wie czy GUS GUS nie okaże się dla tej wytwórni tak przełomowym odkryciem jak niegdyś BAUHAUS, BIRTHDAY PARTY, COCTEAU TWINS, DEAD CAN DANCE czy PIXIES.

ARP

fot. Serwis SONIC

prodigy

THE FAT OF THE LAND

PREMIERA 30 CZERWCA

KOCH International Poland Sp. z o.o. ul. Arkuszowa 190; 01-934 Warszawa tel. #48-22-353960 tel. 0602-223306 fax #48-22-353953

KOCH INTERNATIONAL

TECHNO2 EKSPANS

KLUB TECHNOSIS, CZERW

K. ZIELONEJ GÓRY, 11.04.97

Wstępne rozmowy na bramce zakończone powodzeniem. Barczysty koleś prowadził nas na piętro. Przenikamy przez różnobarwny tłum. Rozbiegane, nieobecne spojrzenia. Muzyka jak gęsty miód wlewa się powoli do głów.

I

Rozmowa w surowej, industrialnej klitce, roboczo przekształconej w tzw. „pokój organizatorów". W tle rozpieprzony kibel, gama nieciekawych zapachów, infrastruktura w defensywie. Udział biorą: Marcin Ratajczak - RADIO WROCŁAW, Maciek - DJ z wrocławskiego klubu SCENA.

10 →

PLASTIK: Czy Wrocław dołączył do miejsc zarażonych technomanią?
M.R.: Tak, zjawisko ogarnia coraz więcej ludzi. Widać to w klubach, które poprzez nową formułę przyciągają rzeszę miłośników tego gatunku. Życie techno koncentruje się głównie w dwóch klubach: „ROCKER" i „SCENA" (imprezy co tydzień) oraz w „KAZAMATACH" i „KOLORZE" (okresowe mega-imprezy). Razem uzbiera się ok. 3 tys. ludzi.
PLASTIK: Jaki jest wasz prywatny stosunek do techno i do tego, co robicie?

M.R.: Na pewno nas to kręci... Gdyby tak nie było, nie pojawialibyśmy się w takich miejscach i nie promowalibyśmy tej muzyki w naszej rozgłośni.
PLASTIK: A jak sądzicie, czy rock, który brzmi na całym świecie od wielu lat i techno, jako stosunkowo nowe zjawisko, wzajemnie się wykluczają, przenikają czy też uzupełniają?
MACIEK: Jeżeli chodzi o odbiorców, to raczej się wykluczają...
M.R.: Uważam, że nie można postawić wspólnego mianownika między rockiem a techno - jest to zupełnie inna tożsamość i inna formuła muzyczna.

II

Moment na przepłukanie gardła. Później wtapiamy się w tłum. Czuć rytm, anarchię, „amatorszczyznę punku". Basy na przemian rzygają i rzężą. Rytm płynie szerokim, drgającym strumieniem... Hibernetyczna komora autozapomnienia i wyłączności. Po koncercie gdyńskiej formacji PTAH, łapię jej członków - MICHAŁA JEZIORSKIEGO i RAFAŁA ZYDORKA na krótką rozmowę
PLASTIK: Jesteście grupą stosunkowo nową, a już dosyć znaną w kręgach techno w Polsce. Jak grało wam się na tej imprezie?
MICHAŁ: Było w porządku. Pozytywny odbiór.
PLASTIK: A na Wybrzeżu? Też jest w porządku?
RAFAŁ: Dzieje się dużo dobrego chociaż nie ma jeszcze właściwego rozmachu. Znam wielu ludzi, którzy tworzą w tym nurcie ciekawe rzeczy dysponując jedynie minimalnym instrumentarium. Niestety, nie ma na razie możliwości wydania tego na płytach, a szkoda, bo są to często sprawy nowatorskie i wartościowe.
MICHAŁ: Jest znacznie więcej DJ-ów niż zespołów. Co ważne, większa część DJ-ów reprezentuje już poziom zachodni. Grają jednak często na prymitywnym sprzęcie w tzw. podziemiu, czyli na strychach i w piwnicach. A dzieje się tak dlatego, że nie ma środków ani stosownego mecenatu do promocji ich materiału.
PLASTIK: Na czym polega specyfika waszych koncertów?
RAFAŁ: Całość koncertu, a więc cała zabawa odbywa się na żywo. Każdy dźwięk to właściwie wolna forma. Zaś to, co robią DJ-je są to rzeczy określone w ramach tej samej płyty.
MICHAŁ: W porównaniu z tradycyjnym koncertem w tej muzyce jest o wiele więcej energii niż w każdej innej wykonywanej współcześnie. W samym techno istnieje wiele nurtów, chociażby ambient, który z założenia służy do relaksu i rozszerzenia się do wewnątrz. Chodzi o to, że trzeba tę muzykę bardzo lubić. Umieć się dostosować do różnych klimatów i beatów, czyli po prostu wejść w nastrój i poddać się rytmowi...

III

Kąsające stroboskopy. Mozaiki dymu z papierosów. Neurotyczne przeskoki, raptowne kawalkady motywów. Rozbujanie pulsuje jakby poganiane wiatrem. Wchodzę do pomieszczenia dla „uprzywilejowanych". Włączony generator ciepła. Do rozmowy wciągam ROBERTA - szefa agencji artystycznej, animatora miejscowej sceny techno i JERZEGO - organizatora imprez, pasjonata, „człowieka oświeconego".
PLASTIK: Słyszałem, że macie w zanadrzu jakąś „bombę". Projekt ogólnopolskiej imprezy czy coś w tym rodzaju. Czy moglibyście ujawnić parę szczegółów?
ROBERT: Wstępny projekt nosi roboczą nazwę „TECHNOCIN '98". Będzie to pierwszy ogólnopolski festiwal tej muzyki na tak dużą skalę. Impreza odbędzie się na terenie dawnego lotniska pod Zieloną Górą, które teraz pokrywa murawa. Dokoła stoją puste hangary, które chcemy zagospodarować. W zamierzeniach mamy ściągnięcie gwiazd sceny niemieckiej i angielskiej. Festiwal trwałby przez 4-5 dni, prawdopodobnie na przełomie lipca i sierpnia. Towarzyszyły by mu spektakularne pokazy laserów, animacje komputerowe i temu podobne atrakcje.
JERZY: Może parę słów o innym ciekawym projekcie. Już nie na taką skalę ale też nieodległym czasowo. Chcemy zorganizować imprezę o charakterze techno w Noc Świętojańską. Wydarzenie miałoby formę niekonwencjonalną, gdyż chcielibyśmy zespolić techno z duchem naszej prasłowiańskiej obrzędowości. Choć dla niektórych może to zabrzmieć dziwnie, wierzymy, że można przeszczepić za pomocą techno pewne tradycje rytualne, wręcz mistyczne na grunt rdzennie słowiański.
PLASTIK: Narzuca się skojarzenie z plażami GOA. Całonocne techno-misteria stanowią właśnie coś w rodzaju takich rytuałów.
ROBERT: Jasne, ale jest jeszcze element dodatkowy. Chcemy odkodować nawarstwione przez lata komuny pewne negatywne stereotypy związane z Nocą Świętojańską, która nieodmiennie kojarzyła się z głupawymi imprezami „soc-real" połączonymi z chlaniem beczek piwa i tandetnymi potańcówkami. Nie uważasz, że trzeba to zmienić? Nie chcemy przy tym zrzynać z podobnych tego typu imprez w Niemczech, które odbywają się w wielkich klubach ze wszelkimi możliwymi bajerami. My zamierzamy odnaleźć coś rdzennie naszego, dokopać się słowiańskich korzeni i na tej bazie stworzyć coś „oryginalnego".
PLASTIK: Na koniec próba małego wizjonerstwa. Czego będą słuchać ludzie za dwadzieścia - trzydzieści lat?
JERZY: Wydaje mi się, że zaczną słuchać czegoś, co już powoli zanika. Czyli po prostu, szumu drzew, śpiewu ptaków, plusku strumienia. Wszystko to będzie rejestrowane na płytach CD, być może na jeszcze lepszym nośniku, a tytuły albumów będą w stylu: „Mazury, 5 rano, Wschód Słońca"... Choć może to jeszcze dzisiaj brzmieć idiotycznie, ja właśnie tak bym to widział (...). Dzisiejsze techno zaś jest jakby muzycznym ekstremum w sinusoidzie. Szczytowym wytworem techniki naszego wieku.
PLASTIK: Z drugiej jednak strony, to również próba powrotu człowieka do swych prymitywnych instynktów, najprostszych form rytuału życia we wspólnocie...
ROBERT: Dokładnie tak...

III

Empatia z otoczeniem. Wyostrzona sensualność. Spotęgowane brzmienie przypomina rytm stosunku. Przyspieszanie jak w orgazmie i rozmywanie u szczytu. Wyjście do chill out room. Przestajesz się śpieszyć. Naturalne odgłosy. Czas i miejsce stapiają się w jedność. Krew wolniej krąży w żyłach. Na koniec cienie dźwięków, anemiczne i groźne. Jest jak we śnie lub w filmie HITCHCOCKA. nieuchronnie docieramy do kresu „WYCIECZKI DO WEWNĄTRZ".

KERIM WŁODARCZYK
foty: MERCEDES BERG , JÓZEK-Studio Dwa

11 →

VIPER TECHNO PARTY

Oto historia jednego techno party, a właściwie kilku jego edycji. Współuczestniczyliśmy w tworzeniu we Wrocławiu imprezy pod nazwę VIPER TECHNO PARTY. Miejsce - klub Kazamaty został wybrany tylko z jednego względu - pojemności sali.
Musieliśmy przezwyciężyć nieufność bywalców techno imprez.

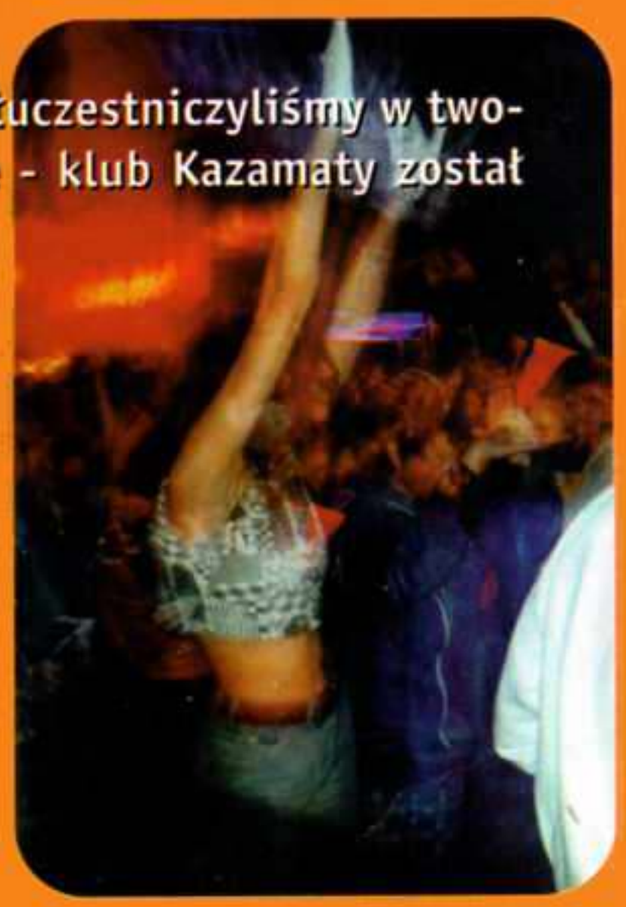

I edycja - Była tak kiepska, że nikt jej nie pamięta.
II edycja - Wykorzystaliśmy kolekcję strojów techno „For Virtual Generation". W ciuchy wbiliśmy grupę zapaleńców techno wyposażonych dodatkowo w zestawy młodego technomana - kosmiczne okulary, rękawiczki, maski i (niefortunnie) gwizdki (odbija się to niesamowitym harmidrem na każdej kolejnej imprezie). Grał DJ DREDDY. Raport - 700 osób.
III edycja - Do arsenału środków dołączyliśmy kolorowe, fluorescencyjne spraye do włosów, pryzmatyczne folie na twarze, tekkno kombinezony. W kilmatach goa grał ponownie DJ DREDDY. Uwieczniliśmy naszą działalność kręcąc videoklip dla jego zespołu TROMESA oraz firmy „V".
IV edycja - Imprezę poprzedziła emisja videoklipu w lokalnej telewizji. Obraz telewizyjny przekonał wszystkich wstydliwych, że na techno pary warto się przebierać, malować robić dzikie fryzury. Szlagierem tej edycji były maski malowane fluorescencyjnymi flamastrami i rozmaite kombinezony. Grali DJ BELL i DJ SONIC. Raport - 1000 osób.
V edycja - Przebojem stały się kamizelki typu drogowego. Ktoś odkrył, że świecą w UV. Nowością były też różne świecące naklejki czy plastry na paznokcie i palce (jeden z najciekawszych efektów daje pomarańczawo taśma cenowa). Grał DJ EXTASE. Przekraczamy 1000 osób
12
VI edycja - Ponownie grali DJ BELL i DJ SONIC - Detroit minimal do upadłego. W modzie okularowej zauważalny jest trend cybernetyczny, przejawiający się w ozdabianiu ich różnymi diodami i lampkami. Nadal królują rzeczy reagujące na promienie UV, gumki do włosów, przynęty na ryby, spraye. Ponownie przekraczamy 1000.
Do zobaczenia 27. 06. 97.-
VII edycja „Viper Techno Party - Show" - wydanie specjalne.
Wytwórnia Filmów Fabularnych, Wrocław.

dal eena i AArd
foto: AArd.

http://www.viper.com.pl/megazin

Imprezy/ koncerty:

***AMOK BOMBER PARTY**
06.06.97 godz. 21.00 Klub „EUROPA" Zgorzelec
DJ's- KVA-Q, MR.M, CZAJNIK & NATURAL VIBRATOR, THELMA & LOUISE
ZAPLECZE NA 1000 OS.

*** TANGERINE DREAM**
13. 06. 97. Warszawa - Sala Kongresowa;

*** APOLLO 440**
support: D.J. MISCHA, HEDONE.
17. 06. 97. „Colloseum", Warszawa.
18. 06. 97. „Kanty", Jaworzno.

*** „RÓŻA LUXEMBURG - UNIVERSAL FUTURE MUSIC FESTIVAL"**
Miejsce - opuszczony budynek byłych zakładów im. Róży
Luksemburg, przy ul. Grzybowskiej 45, w Warszawie o powierzchni 50 000 m2.
Akcja - rozgrywa się na trzech poziomach budynku. 1 - techno, house, minimal. 2 - trance, goa. 3 - jungle, drum'n'bass, elektro.
Poza tym prezentacja sceny hip hop i ambient,happeningi, instalacje.
Czas - 21.06. 97.

*** TECHNO DANCE MISSION TOUR**
Finał cyklu imprez trwających od połowy maja - 28. 06. 97. na specjalnie zaadaptowanym torze kolarskim w Szczecinie. 12 godzin tehno non stop. Cztery telebimy.

***DUB SYNDICATE**
02.07.97 Centrum kultury „ZAMEK" Poznań. Jedyny koncert zespołu-filaru kultowej wytwórni „ON-U SOUND".

*** TECHNO PARTY połaczone z PIERWSZYM OGOLNOPOLSKIM PRZEGLĄDEM DJ - ów i ZESPOŁÓW TECHNO.**
Organizatorzy: Music Gold Concert Promotion i WPWS „Spodek".
Miejsce: Katowice, „Spodek".
Czas: 26 GODZIN NON STOP.
Początek: 27. 06. 97. (piątek), godz. 20. 00
Otwarcie „Spodka" 27. 06. 97., godz. 18. 30.
Zakończenie: 28. 06. 97. (sobota) godz. 22. 00.
Przegląd „nowych twarzy" 27. 06. 97. od 20. 00. do 22. 00.
WYSTĄPIĄ: zespoły - WIELORYB, TECTURA;
D. J. - D. J. SŁOWIK, D. J. MIC, D. J. KONRAD, D. J. AIR, D. J. KRISS, D. J. DREDDY, D. J. MNIAMOS, D. J. EXTASE, D. J. PATRICIA, D. J. STRESS, a także inni wyłonieni z konkursu.
Wszyscy tworzący muzykę techno mogą wziąć udział w konkursie - kasety demo należy przesyłać do 15. 06. 97. na adres:
MUSIC GOLD CONCERT PROMOTION
Box 6303, 53 - 230 Wrocław 63.
Podczas imprezy trwać będzie konkurs na najbardziej odjazdowy strój i image (nagroda 500 zł). Organizator umożliwia bezpłatne malowanie twarzy farbami fluorescencyjnymi.
Ilość biletów ograniczona - 8000 sztuk.
Cena - 45 zł.
Bilety można zakupić wpłacając na konto Agencji koncertowej kwotę 45 zł, odbiór biletów w kasie „Spodka" w dniu konertu za okazaniem dowodu wpłaty. Konto: MUSI GOLD CONCERT, Bank PEKAO S. A. - Grupa Pekao S. A. Oddział Wrocław 12401994 - 7040322 - 2700 - 401112 - 001.
Nasi czytelnicy kupujący 3-ci nr PLASTIKA w sklepie „Music Corner", Kraków, ul. Sienna 9 mogą otrzymać gratisowe bilety na imprezę. Bilety czekają na pierwszych 70-ciu zainteresowanych.

PEPSI

Dr. AirWair Martens

RAVE FESTIVAL

Cheers na EB.

EB BREWERY CO. LTD

RAVEOLUCJA '97

Pierwsza przestrzeń

D.J.MIKE BOLTON-U.K.
D.J.MR.SMITH-U.K.
JET BUMPERS-PL
AMNESIA E.C.-INTL

Druga przestrzeń

D.J.DREDDY-PL
D.J.LULU-U.K.
D.J.JAY-U.K.
D.J.S-PL
D.J.M.K.FEVER-PL

Hipnotyczny tunel

D.J.REBUS-PL
D.J.AND-D
D.J.LUKE-D
TETSUO-PL

17 GODZIN NON STOP

DIESEL FOR SUCCESSFUL LIVING

Bilety do nabycia w sklepach DIESEL'a na terenie całego kraju

1. Parking
2. Punkt medyczny
3. Gastronomia
4. XTC info
5. Wyjście/Wejście
6. VIP lounge
7. Chill out zones
8. Taxi serwis

Plan sytuacyjny-lotnisko

20.6. 17^00 ŁÓDŹ LUBLINEK

DRUM'n'BASS, JUNGLE, BREAK BEAT, TECHNO, HAPPY HARDCORE, HOUSE, HARDHOUSE, TRANS, GOA, AMBIENT, OLDSCHOOL

INFORMACJE : www.compart.lodz.pl/pdparty/, tel. 0-601 223-735

3 sceny, 50 000m² powierzchni, 200.000W mocy, 5 dział laserowych, Globo-scans, Space-cannons, Strobo, Ultraviolet
3 telebimy, Dmuchane zamki, Suchy basen, Zachód i wschód słońca, Inne atrakcje

PATRONAT PRASOWY gazeta wyborcza

CZYTAJ plastik JEST FANTASTIK

RADIO MANHATTAN

752 super RT ESKA ZET

Graj UP tel. 0-602 297 253

SZWAJCARSKI

Mija właśnie 17 lat odkąd szwajcarski arystokrata DIETER MEIER i jego przyjaciel, BORIS BLANK, powołali do życia muzyczny projekt pod nazwą YELLO. Debiutując przebojowym singlem „Bostisch" (1980) dwaj niefrasobliwi panowie skierowali dotychczasową elektroniczną muzykę taneczną w stronę obrazoburczych, momentami szorstkich, a przy tym i komicznych rytmów. Od tego momentu enigmatyczny duet z Zurychu wciąż na nowo otwiera koperty muzycznych niespodzianek, utrzymując przy tym niezmiennie wysoki poziom warsztatu i nowatorstwa.

Istnieje pewna charakterystyczna cecha całej kariery tego barwnego tandemu. Cechę tę można określić jako ciągłość brzmienia pomimo całego arsenału masek, form muzycznych jakie grupa przywdziewa. Eksperymentując z niemal każdym trendem muzycznym, modnym w danym czasie, od disco, latino, salsa przez acid, techno, house na jazzie skończywszy, YELLO wydrążył sobie własną niszę jako pierwszy prawdziwy innowator europejskiej muzyki tanecznej. Utwory takie jak „Vicious Games", „Desire" czy „Oh Yeah" na trwałe wpisały się do kanonu tej muzyki, stanowiąc oryginalne źródło niezliczonych inspiracji, przeróbek, a nawet plagiatów dla całej rzeszy wykonawców różnych gatunków.

W pewnym momencie okazało się, że YELLO funkcjonuje prawie wszędzie - w filmach, reklamówkach telewizyjnych i radiowych, video-clipach i w klubach. Producenci najpopularniejszego amerykańskiego serialu policyjnego Miami Vice wykorzystują numer „Desire" w niektórych epizodach. Z kolei „Oh Yeah" zostaje oficjalną ścieżką dźwiękową dla Ligi Futbolu Amerykańskiego, słyszymy również ten kawałek w produkcjach Hollywoodu np. w obrazie „Tajemnica mojego sukcesu".

14 →

DIETER MEIER, nieco perwersyjny esteta, czuje się jak w domu tak w galerii sztuki jak i wielkim, kiczowatym cyrku. W świecie show businessu od dawna uznawany jest za wyjątkowo przekonywującego muzycznie Człowieka Renesansu. Ostatnio oprócz uprawiania muzyki i prowokacyjnych performance'ów zaczął romansować z filmem. Co typowe, próbuje on reżyserować dwa filmy na raz: „... Pierwszy z nich to uwspółcześniona wersja Fausta, opowiada o muzyku, którego gubi fascynacja światem podwodnym. Drugi jest historią człowieka, ścigającego ludzi odpowiedzialnych za śmierć MARILYN MONROE."

Jednakże, jak zawsze dotąd bywało, sprawą priorytetową pozostaje dla MEIERA ów szyderczy, unikalny cyrk dźwiękowy jakim jest YELLO. MEIER: „... Czasami ludzie myślą, że Yello to tylko technologia i eksperymentowanie, ale się mylą. Wydaje mi się, że dla większości ludzi cała ta technika, wspaniałe maszyny są czymś więcej niż tylko narzędziem do tworzenia muzyki. To ludzie stopniowo stają się niewolnikami maszyn, błędnie przy tym myśląc, że to oni coś komponują. W istocie jest tak, że to przeważnie maszyny robią za nich całą muzykę". BLANK przytakuje twierdząco i dodaje: „... YELLO posiada pewną przewagę. My znamy maszyny tak dobrze, że w przeciwieństwie do innych twórców, potrafimy zachować do nich zdrowy dystans. Traktujemy technologię jako środek a nie cel sam w sobie (...) jeśli podoba nam się jakiś dźwięk, po prostu go sobie bierzemy...".

Dla BLANK'A wszystko, co wydaje jakiś

YELLO

PRO-FILOGRAMY

DYSKOGRAFIA:
Solid Pleasure (1980)
Claro Que Si (1981)
You Gotta Say Yes To Another Excess (1983)
Stella (1985)
Yello 1980-85. The New Mix In One Go (1986)
One Second (1987)
Flag (1988)
Baby (1991)
Essential Yello. The Singles Collection (1992)
Zebra (1994)
Hands On Yello (1995)
Pocket Universe (1997)

dźwięk staje się instrumentem muzycznym. W dzisiejszych czasach muzyk, który wykorzystuje komputerowe instrumentarium, w gruncie rzeczy ma do dyspozycji w swoim studio „całą drzemiącą orkiestrę w jednym opakowaniu". BLANK: „... W XVIII wieku większość kompozytorów tak naprawdę nie była w stanie do końca usłyszeć własnych kompozycji. Czasami udawało im się to raz, czy dwa w życiu. Dlatego myślę, że gdyby taki MOZART czy BEETHOVEN żył obecnie, starałby się wykorzystać najbardziej nowoczesne możliwości technologiczne do stworzenia wielkich dzieł na miarę własnego geniuszu, wedle metody jaką czynił to w swoim czasie...".
Oryginalność i styl. W pewien sposób zachowując te cechy można by postawić pytanie czy wobec tego i jak zmieniło sie oblicze zespołu w ciągu lat? Jeśli takowe zmiany miały miejsce to czy zachodziły one stopniowo czy też nagle? „... Na samym początku nasza muzyka była bardziej linearna..." - wyjaśnia DIETER - „... później ukierunkowaliśmy się raczej na pisanie piosenek. Teraz wszystko to się wymieszało...".
Aby być oryginalnym trzeba mieć swój własny styl. I to jest właściwie najważniejsze, bo nie istnieje coś takiego jak perfekcja w muzyce. Tzw. „muzyka doskonała" może być po prostu „nudną". Jest więc rzeczą prawie niemożliwą, aby ciągle pozostawać innowatorem, rozwijać się i zmieniać w obrębie parametrów własnego stylu. BLANK: „... Nie należy winić jakiegoś dobrego pisarza czy malarza, że mieli oni swoje 15 minut, podczas których ich sztuka była naprawdę interesująca i zdobyła poklask. To i tak dużo. 99% wszystkich artystów nigdny nie doznało takiej chwili w swoim życiu...".
BORIS BLANK nigdy nie chciał być muzykiem rockowym. Nigdy też nie uczył się grać na jakimś instrumencie czy też czytać z nut. Dla niego już sam świat - cokolwiek wydaje dźwięk - motor, zegar, piła tarczowa - „wszystko to było i ciągle jest muzyką".
BLANK: „... Moją przygodę z muzyką zacząłem w bardzo młodym wieku od rejestrowania efektów specjalnych. Kiedyś nagrałem brzmienie gitary, w której wszystkie struny były pourywane. Po prostu bębniłem po pudle włożyszy uprzednio do środka mikrofon.
W ten sposób odkryłem bardzo dziwny dźwięk (...) Zawsze byłem zakochany w rytmie. To zupełnie naturalne. Przecież pierwszy dźwięk, który człowiek rozróżnia będąc jeszcze w łonie matki to odgłosy pracującego żołądka...".
Zanim przyszły szaman YELLO zaczął nagrywać własne kompozycje, słuchał - jak przyznaje - całej masy różnej muzyki. Do swych ulubionych wykonawców zalicza zespoły z kręgu „wild jazz" takie jak ART ENSEMBLE, ARCHIE SHEPP i SUN RA, a z drugiej strony również PINK FLOYD. „Doceniam dany styl muzyczny tak długo, jak słyszę w nim serce i duszę. Może to być muzyka hinduska, zachodnia, country czy free jazz. Zawsze unikałem nadmiernej fascynacji jakimś konkretnym stylem. Dla mnie źródło inspiracji to konglomerat muzycznych wpływów z całego świata...". Każdy odgłos, wart uwagi BORISA, zostaje oznaczony swym własnym imieniem i skrzętnie przechowywany w specjalnej „bibliotece sampli", która liczy ponad 100.000 pozycji. Kiedy jest taka potrzeba, muzyk wywołuje daną próbkę przez naciśnięcie odpowiedniego klawisza z jego nazwą, a następnie wprowadza ją do keyboard'u.
Muzycznie rzecz biorąc, YELLO pochodzi znikąd. Taki kraj jak Szwajcaria na firmamencie muzyki oznacza coś jakby inną planetę. Meier: „... Prawda, to trochę tak, jakbyśmy pochodzili z nie wiadomo skąd. Zawsze czuliśmy brak przynależności do tej skomplikowanej mieszanki kultur. Nawet jeśli w jakiś posób konsumowaliśmy świat wokół nas, byliśmy jakby roślinami pozbawionymi korzeni (...) Dokładnie coś takiego dzieje się dzisiaj w odniesieniu do muzyki naszego kontynentu. Pierwszy raz muzyka europejska odnajduje swą prawdziwą tożsamość wraz z pojawieniem się techno. Do tej pory wszystko to, co rozbrzmiewało w kontynentalnej Europie było niczym innym niż ubogą imitacją popu i rock and rolla o tradycji anglo-amerykańskiej...".
Jedną z największych przyjemności sprawia członkom YELLO obserwowanie ludzi tańczących do ich muzyki. Nie należy się temu dziwić. Spędziwszy tak wiele czasu w studio, widok tłumu osób reagujących na każdy motyw, skomponowany czasem w efekcie ciężkiej pracy, musi dawać niezłą satsfakcję.
„Pierwszą muzyką, a zarazem i ostatnią wykonywaną na tej planecie będzie muzyka taneczna - przepowiada DIETER. W dawnych czasach ludzie siadali dokoła, często jedynie słuchając muzyki. Musiało być to zajęciem dosyć pasywnym i nudnym. Muzyka zawsze współistniała z człowiekiem po to, by mógł on zareagować na nią odpowiednim ruchem ciała". Tak więc oczywistą staje się przyczyna dlaczego ludzie spędzają całą noc w tańcu. Dzieje się tak po części, ponieważ człowiek uporczywie próbuje odnaleźć drogę powrotną do swych korzeni, po części zaś dlatego, że ludzie odczuwają brak czegoś istotnego w ich ztechnokratyzowanym życiu". BLANK: „Taniec sprawia, że czujesz się częścią ludzkiej rasy. Ma to wymiar wspólnoty plemiennej. Często ktoś pyta YELLO: kiedy skończy się muzyka taneczna? Odpowiadam: nie skończy się, zanim następna wojna nie zmieni oblicza świata. Tylko, że wtedy już nie będzie potrzeby tańczyć".
Póki co, YELLO nie traci ducha i wydaje kolejną, dwunastą już płytę. Jak twierdzą zgodnie członkowie duetu „Pocket Universe" będzie właściwym strzałem we właściwe miejsce. Co ważne, album ten ma wymiar „magiczny". Jak wyjaśnia DIETER MEIER: „staraliśmy się skoncentrować na magii w kontekście akceptacji pewnego wyzwania współczesnej cywilizacji. Wyzwania, aby pomimo całego racjonalizmu spróbować poszukać innej, irracjonalnej i subiektywnej, interpretacji wszechświata. Na tym polega magia. Również sztuka, która jeśli chce przetrwać musi być magiczna...". Punktem wyjścia dla MEIERA, jako twórcy tekstów, było w tym wypadku podejście typowe dla dadaisty mozolnie i z przekorą wspinającego się po ścianie dźwięku generowanego przez BLANK'A. Tworzy on jakby sekwencję „wewnętrznych filmów" opowiadanych jako barwne historie, które przekształcają muzykę w rodzaj podkładu dźwiękowego dla obrazów z wyobraźni. MEIER: „... Zawsze skłaniałem się ku założeniom buddyzmu - może zabrzmi to skomplikowanie, ale w tym, co robię próbuję uzyskać przypadkową zamierzoność lub odwrotnie zamierzoną przypadkowość. Myślę, że chcę pozostać dzieckiem, to znaczy kimś, komu wolno w swej naiwności burzyć niewygodne granice i mury, by w rezultacie odkryć coś nowego".
„Pocket Universe", rodzaj muzycznej podróży mającej swój początek i koniec, otwiera nową kartę w długiej historii YELLO. Niemniej jednak, pomimo wszystkich zmian, jakie do tej pory zaszły, jak twierdzi BLANK: „... nic się nie zmieniło w naszym sposobie podejścia do muzyki odkąd powstaliśmy 17 lat temu i prawdopodobnie nic się nie zmieni (...) W dalszym ciągu nie potrafię czytać z nut i w stosunku do całego instrumentarium jakim dysponuję zachowuję się trochę jak dzieciak, który naciska guziki i patrzy co z tego wyniknie. YELLO - to coś w rodzaju poligonu dźwiękowych doświadczeń, na którym wszystko może się wydarzyć...".

KERIM
fot. Serwis POLYGRAM

15

Trzy kolory

- błękitny, srebrny, czarny

Autorem kolekcji „For Virtual Generation" jest IZA DZIKIEWICZ, absolwentka wrocławskiego studium scenografii. Według IZY moda techno to moda lat 90., lat indywidualnego podejścia do stroju, makijażu i fryzur. IZA: „To, co charakteryzuje modę techno to twórcze spojrzenie na projektowanie ubioru, wyrażanie indywidualnych wizji w oparciu o nową rzeczywistość, brak wszelkich norm w stroju."

W projektowaniu IZĘ inspirują m.in. PRODIGY, APOLLO 440, optical art w sztuce i JEAN PAUL GAULTIER w modzie. W swojej kolekcji użyła trzech kolorów: błękitu, srebra i czerni, które symbolizują dla niej techno, kosmos i przestrzeń. Winylowe błyszczące tkaniny, świecące satyny - wszystko to zaczyna żyć w świetle reflektorów stając się mundurem na kosmiczną drogę. IZA ma już na koncie kilka pokazów autorskich, jednak najbardziej chciałaby spotkać swoje stroje noszone przez młodzież na ulicy, marzy o większej produkcji.

Justyna Kaliska

Foto: Dal. HUBICKA
Stylizacja: AArd
Modele: Magda, Oliwier (Wrocław).

18 →

prezent RMF FM

W sprzedaży najnowszy album APOLLO FOUR FORTY „Electro Glide In Blue"

NA KONCERT ZAPRASZA:

DJ mix

by Sony

LIVE

APOLLO FOUR FORTY

LIVE

PRODIGY
już znasz, teraz czas na
APOLLO FOUR FORTY!

Info Katowice
tel. 597 504

!!!

techno.....
jungle.....
rock.....

...+ ich kosmiczni goście:

HEADONE

DJ MISHA
DJ HARRY K

17 czerwca Warszawa,
klub „COLOSSEUM" START 19.00

18 czerwca Jaworzno,
klub „KANTY" START 20.00

główny sponsor SONY

czytaj Czytaj plastik jest fantastik! SUPER Express

oglądaj Atomic. POLSKA TELEWIZJA MUZYCZNA

-sponsor BIG STAR

Biletów szukaj w klubie i w dobrych sklepach muzycznych.

ALDOUS HUXLEY

Urodzony w rodzinie pisarzy, wydawców, głośnych w swoich czasach naukowców - przyrodników, wychowanek ekskluzywnych uczelni Eaton i Oxford, ALDOUS HUXLEY był wręcz predestynowany do zajęcia własnego miejsca w elicie brytyjskich intelektualistów pierwszej połowy naszego wieku. Tak też się stało, choć ewolucja HUXLEYA wywiodła go daleko poza horyzonty owego kręgu.

Debiutował w 1916 r., w wieku 22 lat, jako poeta. Sławę przyniosły mu pisane w latach 20. powieści z „Kontrapunktem" na czele. Przezierał z nich sceptycyzm i satyryczne zacięcie autora malującego obraz powojennego bankructwa tradycji, moralnego chaosu i zagubienia, ale nade wszystko głód sensu życia. Podsumowaniem krytycznego nurtu wczesnej twórczości HUXLEY'A, a zarazem jej przełomem była futurystyczna antyutopia „Nowy wspaniały świat" z 1932 r.. Przedstawia niebezpiecznie aktualną wizję konsumpcyjnej, hedonistycznej cywilizacji przyszłości, w której człowiek całkowicie podporządkował sobie świat - usunął z niego przygodność, cierpienie, grozę śmierci, zastępując je „powszechną szczęśliwością" opartą na inżynierii genetycznej, bezpiecznym seksie, odprężających narkotykach, lansującą bezrefleksyjność i nieodpowiedzialność. Przy okazji uśmiercającą duchowy wymiar człowieka.

Po tej eskalacji pesymizmu w twórczości HUXLEY'A następuje czas poszukiwań rozwiązań pozytywnych. Receptą na odrodzenie ludzkości staje się dla niego religia, pojęta jako bezwyznaniowe doświadczenie wewnętrzne pozwalające na wgląd w harmonię wszechświata. Ze sceptyka HUXLEY staje się mistykiem. (Podobną drogę przechodzi bohater napisanej wtedy powieści „Niewidomy w Ghazie"). Szuka natchnienia u mistrzów duchowych chrześcijaństwa i wschodu, poddaje się wszelkim możliwym „ćwiczeniom duchowym" od hipnozy i medytacji po eksperymenty naukowe i parapsychologiczne. Na fali tych zainteresowań HUXLEY sięgnął w 1952 r. po meskalinę. Działo się to już w Kalifornii, gdzie mieszkał od 1937 r., aż do śmierci w 1963 r..

20 →

Kontakt z narkotykiem traktował jak eksperyment naukowy. Obserwujący go asystent nagrywał „wywiad" z pisarzem znajdującym się pod wpływem pierwszej w życiu dawki aktywnego składnika peyotlu. Owa taśma stała się osnową eseju „Drzwi percepcji". Ambicje dzieła - które mimo niespełna 50 stron objętości stanowi esencję późnego HUXLEY'A - sięgają dalej czyniąc zadość reformatorskim zapędom autora.

Meskalinową sesję rozpoczynają halucynacje wzrokowe - ekspansja światła i blasku, wybuchowa wręcz intensyfikacja barw. Kształty pospolitych przedmiotów uwalniają się ze swych użytkowych funkcji, nabierają walorów czysto estetycznych. Obserwator przestaje być obserwatorem, uczestniczy w ich intensywnym trwaniu. Tracą znaczenie relacje czasowe i przestrzenne, wola. Zostaje przekroczony dualizm podmiotu i przedmiotu. HUXLEY jest przekonany, iż manifestuje się przed nim „istotowość" bytu, tajemnica „czystego istnienia".

Wszystko to jest dla niego wynikiem oczyszczenia percepcji. Analizując ów stan HUXLEY odwołuje się do twierdzenia brytyjskiego filozofa C. D. BROADA: „Każdy człowiek jest w każdym

momencie zdolny pamiętać wszystko, co mu się przydarzyło i spostrzegać wszystko, co się dzieje gdziekolwiek we wszechświecie. Funkcją mózgu oraz układu nerwowego jest chronienie nas przed przytłaczającym, mogącym przyprawić o dezorientację wpływem tej masy (...)" Od siebie dodaje: „Aby umożliwić przetrwanie biologiczne Wolny Umysł musi ulec transformacji za pośrednictwem redukującego zaworu mózgu i układu nerwowego. (...) skutki meskaliny są takie, jakich można by oczekiwać po zastosowaniu środka mającego moc obniżania wydolności redukującego zaworu mózgu. (...) w końcowej fazie wyzbycia się ego pojawia się >niejasna wiedza<, że wszystko jest we wszystkim, że wszystko jest w rzeczywistości każdym poszczególnym istnieniem". Tę „niejasną wiedzę" trudno zinterpretować inaczej, jak religijne oświecenie, mimo, iż HUXLEY asekuruje się przed tym.

Owa rozprężająca właściwość meskaliny bierze się - jego zdaniem - stąd, iż jej działanie powoduje zmniejszenie ilości dostarczanego do mózgu cukru. Idąc tym tropem, w eseju „Niebo i piekło" stanowiącym kontynuację „Drzwi percepcji", podkreśla znaczenie praktyk mistrzów duchowych dla ich ekstaz, praktyk, których sekret tkwi w oddziaływaniu na chemię organizmu. „Tak, czy inaczej wszystkie nasze doświadczenia są uwarunkowane chemicznie i jeśli wyobrażamy sobie, że niektóre z nich są czysto >spirytualne<, czysto >intelektualne<, czysto >estetyczne<, to tylko dlatego, że nigdy nie trudzimy się by badać wewnętrzne środowisko chemiczne w chwili ich pojawienia się."

W konkluzji dodaje, że przy obecnej wiedzy o chemicznych uwarunkowaniach doświadczenia transcendentalnego „aspirant mistyczny winien się zwrócić po techniczną pomoc do specjalistów farmakologów (...)" Krótko mówiąc - pigułka może zastąpić lata wewnętrznego doskonalenia? Wniosek zaskakujący nie tylko, jak na subtelnego intelektualistę, ale przede wszystkim, jak na przenikliwego autora „Nowego wspaniałego świata".

W tej antyutopii pigułka lekkiego narkotyku, somy, działa jako cudowne narzędzie socjotechniki. „Soma ukoi gniew, pogodzi z wrogami, doda cierpliwości i wytrwałości. Dawniej można to było osiągnąć tylko wielkim wysiłkiem po wielu latach trudnych ćwiczeń woli. Dziś połyka się dwie lub trzy półgramowe tabletki. Dziś każdy jest obdarzony cnotami. Co najmniej połowę swej moralności nosi w fiolce. Chrześcijaństwo bez łez oto czym jest soma." - tłumaczy głowa „nowego wspaniałego państwa".

„Oto jak powinno się widzieć, oto jakimi są naprawdę rzeczy." - wykrzykuje w halucynacji po zażyciu meskaliny HUXLEY i dodaje - „Gdyby człowiek zawsze postrzegał w taki sposób, nie chciałby nigdy nic innego robić. (...) Ale w takim razie, co z innymi ludźmi? Co ze stosunkami międzyludzkimi?". Swoje rozterki kończy uwagą: „Pełne i ostateczne rozwiązanie mogą odnaleźć tylko ci, którzy są gotowi wytworzyć właściwy rodzaj światopoglądu poprzez właściwy rodzaj zachowania i właściwy rodzaj stałej, niewymuszonej uwagi." Jako przykład takiej postawy stawia buddyjskiego bodhisattwę, „dla którego Istotowość i świat uwarunkowań są jednym."

Odesłanie początkującego mistyka do farmakologa oznacza jednak rezygnację z kształcenia owego „właściwego zachowania" i „właściwej uwagi". HUXLEY przeczy sam sobie jako człowiek urzeczony. Owa feeria świateł, którą zobaczył po zażyciu meskaliny rozbudziła ponad miarę drzemiącego w nim estetę. Na światło musiał być szczególnie wrażliwy, jako że najboleśniejszym doświadczeniem jego życia była przejściowa ślepota. Większa część obu esejów to erudycyjne rozważania o malarstwie i twórcach, którzy wiedzeni genialną przenikliwością oddali na płótnach tę samą „Istotowość", która zachwyciła HUXLEY'A w jego wizji.

Stojąc na stanowisku nieszkodliwości meskaliny HUXLEY dostrzega jednak jak bliski jest wywołany przez nią stan z doznaniami schizofrenika. „Stojąc przed krzesłem, które wyglądało jak Sąd Ostateczny, czy by być bardziej precyzyjnym, przed Sądem Ostatecznym, w którym po długim czasie i z wielką trudnością rozpoznałem krzesło - znalazłem się nagle na krawędzi paniki. Raptem poczułem, że sprawy posunęły się za daleko, chociaż wkraczałem w coraz intensywniejsze piękno, coraz głębszy sens. Strach, jak wynika z retrospektywnej analizy, dotyczył pochłonięcia, dezintegracji po presją rzeczywistości większej, od tej jaką znieść może umysł przyzwyczajony do życia w zacisznym świecie symboli." Związki narkotycznego rauszu ze schizofrenicznym poczuciem obcowania z innym porządkiem wypełnią później sporą część twórczości W. BURROUGHSA.

Nie zrażony HUXLEY uderza w ton profetyczny: „Jest wysoce nieprawdopodobne, że cała ludzkość mogłaby się kiedykolwiek obyć bez Sztucznych Rajów. Większość ludzi prowadzi życie w najgorszym razie tak bolesne, w najlepszym zaś tak monotonne, ubogie i ograniczone, że chęć ucieczki, tęsknota, by wykroczyć poza nie bodaj na kilka chwil stanowi i zawsze stanowiła jedną z głównych pokus duszy. (...) Jeśli psychologowie i socjologowie zdefiniują ideał, można mieć nadzieję, że neurolodzy i farmakolodzy odkryją środki, dzięki którym można będzie (...) przybliżyć się do niego w większym stopniu, niż to miało miejsce w sączącej wino przeszłości, pijącej whisky, palącej marihuanę i łykającej barbiturany teraźniejszości". W „Niebie i piekle" wyraża nadzieję, iż owi farmakolodzy będą „prawdziwymi ludźmi nauki scalającymi ludzki byt". Znów zaskakująca niekonsekwencja, bo przecież „scalenie bytu" w myśl niezawodnej metody naukowej opisał już HUXLEY w „Nowym wspaniałym świecie". Choć z pewnością tym razem chodziło mu o naukowców pokroju T. LEARY'EGO, z którym pod koniec życia był zaprzyjaźniony.

HUXLEY szuka w doświadczeniu narkotycznym jako mistyk. Przeżywa je jako esteta. I w końcu analizuje jako racjonalista, pokładający zaufanie w nauce. Gdyby HUXLEY - meskalinowy mistyk został opisany w swojej własnej młodzieńczej powieści byłby postacią komiczną. W „Nowym wspaniałym świecie" byłby postacią demoniczną. Oglądany na etapie mistycznym jest jeszcze jednym zabłąkanym intelektualistą. Jakże jednak ciekawe jest owo błądzenie intelektualisty. Wystarczyło, by uczynić „Drzwi percepcji" jednym ze słynniejszych dzieł o doświadczeniu narkotycznym.

Najciekawsze wnioski, do których dochodzi HUXLEY pod wpływem swoich doświadczeń, to te - niestety zaledwie zarysowane - gdzie mówi o potrzebie rozwijania wychodzącej poza systematyczne rozumowanie „niewerbalnej humanistyki": „Musimy się nauczyć efektywnie posługiwać słowami; ale zarazem musimy zachować, a jeśli zajdzie potrzeba pogłębić naszą zdolność do bezpośredniego oglądu świata, bez pośrednictwa tego na wpół nieprzejrzystego medium pojęć, które zniekształca każdy fakt (...) dana nam rzeczywistość jest nieskończonością, która przekracza wszelkie pojmowanie, a przecież jest bezpośrednio i w całej swej pełni postrzegana."

RAFAŁ KSIĘŻYK.

Bibliografia i źródła cytatów: „Drzwi percepcji. Niebo i piekło." tłum. PIOTR KOŁYSZKO, HENRYK WANIEK, Warszawa 1991; „Nowy wspaniały świat" tłum. BOGDAN BARAN, Kraków 1988. Zdjęcie za ANNE BANCROFT „Współcześni mędrcy i mistycy", wyd. „Pusty obłok", Warszawa 1987.

BIAŁA ŚMIERĆ
KADŹ DO NIKAD
AMFETAMINA
NARKOTYK PSYCHOSTYMULUJĄCY, DZIAŁAJĄCY BEZPOŚREDNIO NA CENTRALNY UKŁAD NERWOWY. SPREPAROWANA W SZWAJCARSKICH LABORATORIACH NA POCZĄTKU TEGO WIEKU, ROZPOWSZECHNIONA PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ. TYLE, MNIEJ WIĘCEJ, PODAJĄ ŹRÓDŁA POPULARNO - NAUKOWE.

„Proszek", „Amfa", „Speed", nazywają ten środek jego użytkownicy. Tych w Polsce jest coraz więcej. Po „białe ścieżki" sięgają nastolatki, ale ten specyfik nie jest także obcy muzykom, filmowom, ludziom biznesu. Stosunkowo tani i niekłopotliwy w użyciu niepostrzeżenie wdziera się w codzienne życie.

Amfetamina jest jednym z najcięższych narkotyków. Jako produkt całkowicie syntetyczny działa dewastująco na organizm, sukcesywnie niszcząc serce, wątrobę i mózg.

Jedna biała „ścieżka", inaczej „kreska" wydaje się niegroźna, ale skutki tego pierwszego eksperymentu z „amfą" mogą okazać się bardzo przykre. Amfetamina jako typowy narkotyk psychostymulujący uzależnia przede wszystkim psychicznie. Zdradliwie wkrada się w podświadomość zniewalając ją błyskawicznie.

Przy pierwszych kontaktach środek zażywany w postaci białego proszku, nie powoduje szczególnie widocznych skutków. Osoba pod działaniem tego narkotyku może wydawać się bardziej niż zwykle ożywiona, rozgadana, jej źrenice rozszerzają się. Są to jednak objawy prawie niezauważalne lub łatwe do zlekeważenie. Po zażyciu amfetaminy zanika uczucie głodu, alkohol też nie bardzo smakuje. Stan pozornego rozluźnienia, zadowolenia, przypływ sił przychodzą prawie natychmiastowo. Wszystko zdaje się być proste i oczywiste. Beztroskie, euforyczne samopoczucie panuje niepodzielnie, odsuwając w krótką niepamięć kłopoty i zmartwienia. Wzrasta zdolność koncentracji oraz syntetycznego i analitycznego kojarzenia.

Myśli mkną z dużą prędkością, a słowa, aby je wyrazić pojawiają się na pierwsze wezwanie. Zapomina się o zmęczeniu, śnie, chłodzie. Kilka godzin taniej iluzji, podstępnej gry z własną świadomością. Niebezpieczne zapasy z psychiką, które grożą przegraną. Sztuczna pewność siebie, fałszywa mądrość, wątła siła. „Mistrzostwo Świata" z kilkugodzinną przyszłością, kruche i urojone.

Amfetamina jest jednym z najbardziej zdradliwych środków. Uzależnia bardzo szybko i wyjątkowo silnie. Pierwsze objawy przyzwyczajenia do „proszku" pojawiają się nieoczekiwanie zaskakując nieświadomy jeszcze organizm i psychikę.

Imprezy wydają się nudne i nijakie, praca i nauka przychodzi z ogromnym trudem. Najbliższe towarzystwo drażni i irytuje, godziny zdają się wlec w nieskończoność. Wyczerpanie i markotność są nie do zwalczenia. Powodu takiego samopoczuia nie trzeba długo szukać, jest bliżej, niż się sądzi - to amfetamina i psychiczne przywiązanie do niej.

Każde kolejne sięgnięcie po „speed" to przegrana na korzyść narkotyku i krok do uzależnienia. Im częściej się ją zażywa, tym więcej potrzeba „wziąć", by uzyskać oczekiwany efekt. Po coraz krótszych chwilach syntetycznego zadowolenia przychodzą ciężkie i długie „zejściówki". Narkotyk przestaje działać wyjaławiając organizm z resztek energii. Uczucie wszechmocy i radości ustępuje miejsca przykrym emocjom. Nadmierna nerwowość lub apatia i głębokie depresje, a także dziwne lęki i złowieszcze przeczucia dopadają znienacka i ciężko jest się ich pozbyć. Prowadzi to często do niebezpiecznego załamania psychicznego i fizycznego wycieńczenia. Amfetamina, jeżeli się jej ulegnie, wniknie ostatecznie we wszystkie sfery życia, niszcząc je konsekwentnie. Ten narkotyk, podobnie jak kokaina, szczególnie negatywnie wpływa na system wartości. Rujnuje dotychczasowe związki emocjonalne, demoralizuje i alienuje. Sztuczna pewność siebie prowadzi nieuchronnie do chorobliwego egocentryzmu. Brak zaufania doprowadzi do wiecznych spekulacji i paranoidalnej podejrzliwości. Zasady, autorytety, cele, plany ulegają dewaluacji na rzecz sprawy nadrzędnej: dostępu do proszku.

Należy pozbyć się złudzeń, iż nie grozi to każdemu, kto zażywa „speedy" regularnie lub - początkowo - jedynie okazjonalnie.

Polska należy do głównych produentów i eksporterów amfetaminy w Europie i na świecie. Na zachodzie środek tak czysty, jak w Polsce jest praktycznie niedostępny. Stanowi za to składnik większości leków i narkotyków psychostymulujących. Popularne w dyskotekach „extazy" w ponad 50 % składa się z amfetaminy „made in Poland".

Produkcja na ogromną skalę spowodowała gwałtowny spadek cen na „proszek" i jego stosunkowo łatwą dostępność. Amfetaminowa koniunktura rozkręca się w zastraszającym tempie. Dla wielu weekendowych eksperymentatorów „jazda" przedłużyła się na dni pracy i szkoły. Jako pomocy w nauce używają amfetaminy maturzyści i studenci. Pociągająca tajemnica „zakazanego owocu", którą kryją w sobie narkotyki, mit i fascynujące plotki o nich są nic nie wartym wymysłem własnej wyobraźni i sprytną kreacją tych, co robią na tym wielkie pieniądze.

Amfetamina to groźne chemiczne świństwo i wątpliwa przysługa wyświadzana samemu sobie. Destrukcyjne oszustwo, na którym zarabiają inni, nie mające nic wspólnego z „odjazdem".

AGNIESZKA WOJTOWICZ
fota. Józek-Studio Dwa

22

Levi's®

prezentuje

massive attack

Warszawa, Sala Kongresowa

07.07. 1997

godz. 19.00

cena biletów: 65, 50, 40, 25zł

AMC tel. (22) 393505

Bilety do nabycia:

ZASP Al. Jerozolimskie 25

Roland Domy Centrum „Junior"

Planet Music Pl. Zbawiciela 3/5

InDiGo ul. Hoża 50/82

Megadisc ul. Nowy Świat 52

Virgin Raft web address: http://raft.vmg.co.uk.massive

SUPER FM • super • SUPER FM

RADIO 732 ESKA

AMC

CZYTAJ plastik JEST FANTASTIK

20-lecie

Słuchając dziś muzyki techno czy współczesnej elektroniki mało kto zastanawiał się nad tym jak wielką ewolucję przeszła muzyka osiągając obecnė stadium. Jak wielką rolę musieli odegrać wykonawcy lat 70-tych i 80-tych, którzy eksperymentowali z brzmieniem i formą utworów. Zwłaszcza ci, zajmujący się muzyką elektroniczną. Ona bowiem miała niebagatelny wpływ na brzmienia późniejszych lat. Wprowadziła nowe instrumentarium, nowe brzmienia i zapoczątkowała nowe gatunki. Tak jak ta, grana przez TANGERINE DREAM.

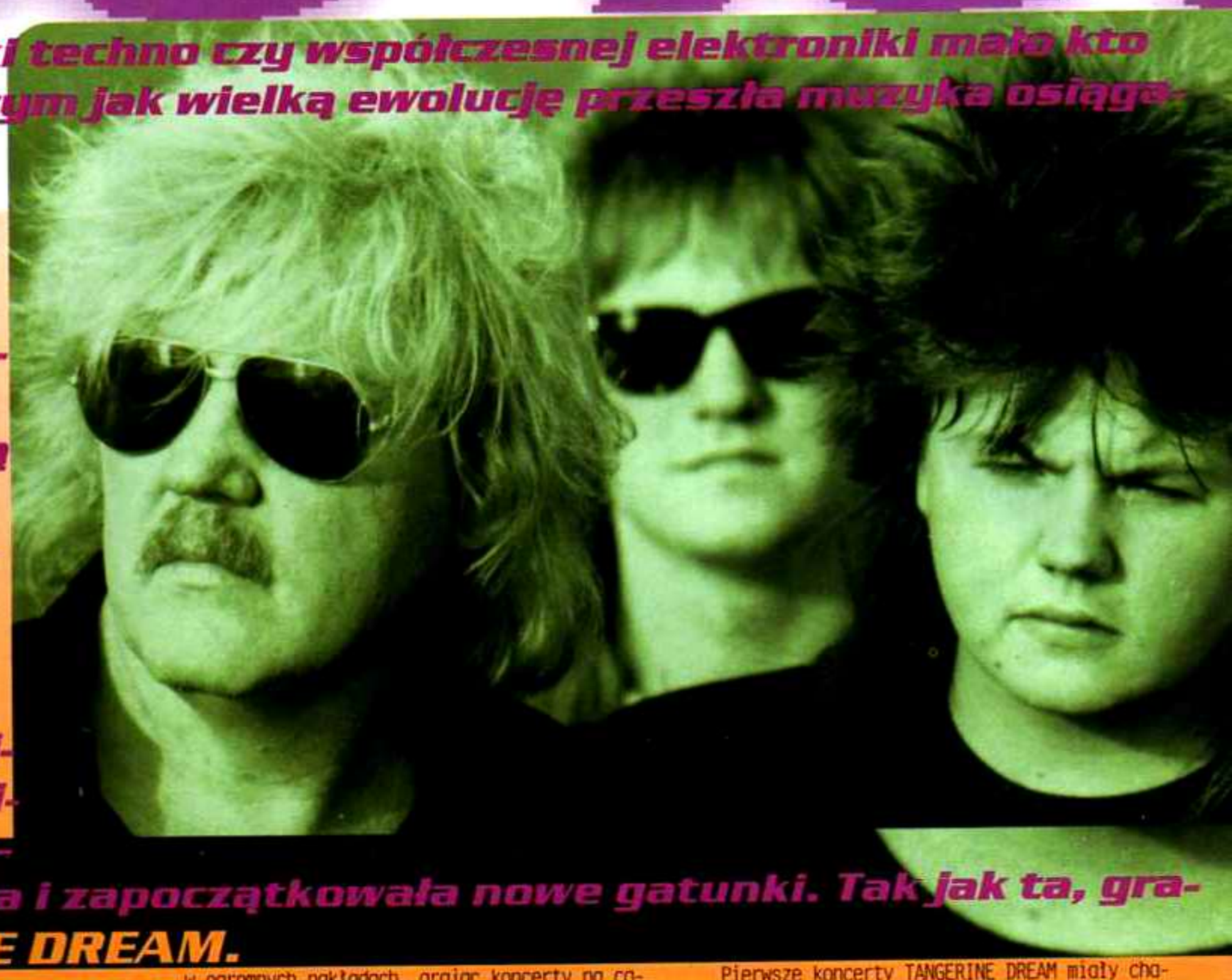

jak hartował się plastik

Muzyka elektroniczna, jak nazwa wskazuje generowana jest przez instrumenty elektroniczne. Wcale jednak samoistnie w nich się nie narodziła, jak to wielu na ogół zwykło sądzić. Nie stworzyli jej również zwariowani elektronicy budujący syntezatory, ani też nie pochodzi ona z kosmosu (a szkoda bo podobno ma wiele z nim wspólnego). Stworzyli ją zwykli śmiertelnicy, którym po głowie chodziła idea czegoś pośredniego, pomiędzy muzyką poważną, również tą współczesną - awangardową, a rockiem. Dróg było kilka, jednak najbliższą nam wszystkim jest ścieżka rockowa, wiodąca przez sam środek Europy. Kluczową rolę przy powstawaniu nowego gatunku odegrały zespoły z kręgu tzw. krautrocka. Był to nowy styl powołany na przełomie lat 60-tych i 70-tych przez grupę artystów (niekoniecznie muzyków), a będący odpowiedzią na zalew Europy masową kulturą amerykańską. Odbiorcą nowego gatunku miała być wykształcona europejska młodzież, hippisi poszukujący artystycznych przeżyć.

Jednym z artystycznych założeń było poszukiwanie nowych i oryginalnych instrumentów potrafiących wydobyć intrygujące brzmienia - elektryczne organy i pierwsze syntezatory. Elektroniczne cacka były praktycznie nie znane, co dodatkowo podkreślało elitarność i oryginalność twórców nowego stylu. Cała koncepcja artystyczna, mająca swoje głębokie korzenie w ruchu hipisowskim została stworzona przez środowisko lewicującej młodzieży Berlina Zachodniego. Eksperymentowanie z brzmieniem przynosiło wiele zaskakujących efektów. Jednym z nich było wyłonienie się kilku wykonawców, którzy niebawem mieli stworzyć jeden z klasycznych stylów w muzyce elektronicznej, zwanej wówczas rokiem elektronicznym. Trudno dziś powiedzieć kto i kiedy po raz pierwszy użył nazwy Berlińska Szkoła Elektroniki. Bez trudu jednak można określić jej czołowych przedstawicieli. Dziś jednym tchem wymienia się obok KLAUSA SCHULZE i TANGERINE DREAM (mandarynkowy sen), zespół ASHRA (ASHRA RA TEMPEL), oraz bliższych krautrockowi: POPOL VHU, CUSTER, CAN, GO. Po latach okazało się, że z tej grupy, próbę czasu przetrzymało tylko niewielu. Niewątpliwie największy sukces komercyjny odniosło TANGERINE DREAM - dziś żyjąca legenda muzyki elektronicznej. Zespół od prawie 30 lat stale jest aktywny na rynku muzycznym, nagrywając płyty sprzedawane w ogromnych nakładach, grając koncerty na całym świecie i produkując muzykę do filmów.

24 →

Zespół założył w 1967 roku grafik i muzyk - EDGAR FROESE, który praktyczne do dziś traktuje grupę jako prywatne, rodzinne, przedsięwzięcie. Zafascynowany twórcami awangardowymi postanowił porzucić wszelkie działania artystyczne, na rzecz eksperymentów muzycznych. Zespół w swojej historii, wielokrotnie zmieniał skład. Przez jego szeregi przewinęło się wielu znanych artystów m.in: KLAUS SCHULZE, PETER BAUMANN, STEVE JOLLIFF, CONRAD SCHNITZLER. Najbliższym i najwierniejszym współpracownikiem FROESEGO, okazał się CHRIS FRANKE - dziś odnoszący wielkie sukcesy w USA. Po dwudziestu latach współpracy (1970-89), zastąpił go syn lidera - JEROMI FROESE. W takim składzie grupa występuje do dziś.

Pierwsze koncerty TANGERINE DREAM miały charakter happeningów z czasem zastępowane bardziej formalnymi spektaklami. Pierwsze płyty zaś przybierały formę artystycznej wypowiedzi na konkretny temat. Muzyka często przybierała formę artystycznej, nieokreślonej intuicji. Nieuporządkowana formalnie, często bez rytmu, czasami nawet bez melodii. Technologia syntezatorów analogowych była na tyle słabo rozwinięta, że nie zawsze można było w pełni kontrolować wydobywający się dźwięk. Instrumenty w czasie gry potrafiły się same rozstroić. To jakby dodatkowo potęgowało wrażenie muzyki bardzo intuicyjnej. Mimo to, spotkała się z dobrym przejęciem krytyki, a niebawem również publiczności. Tej ostatniej szczególnie odpowiadał niesamowity nastrój jaki potrafił wytworzyć zespół, zarówno na płytach jak koncertach. Medytacyjny charakter muzyki skłaniał do organizowania występów w najrozmaitszych miejscach, począwszy od planetariów, przez stare fabryki, na kościołach kończąc.

To, co urzekało i do dziś fascynuje kolejne pokolenia muzyków to eksperymenty formalne (forma i kształt kompozycji) oraz niezwykle drobiazgowa praca na brzmieniem i nastrojem utworów. Płyty „Zeit", „Electronic Meditation", „Alpha Centauri" czy „Atem" są prawdziwymi kopalniami pomysłów i niesamowitych, kosmicznych dźwięków, które niebawem zasiliły kilka gatunków muzyki, na czele z dance. Pierwsze płyty TANGERINE DREAM stały się archetypami muzyki takich wykonawców jak: AUTE-

Mandarynkowy Sen o mandarynkach

CHRE, APHEX TWIN, ORB czy FUTURE SOUND OF LONDON i wielu, innych, dla których był to punkt startu, lub wyznaczenie strefy muzycznych eksploracji. Obok nich byli oczywiście naśladowcy, lub jak kto woli kontynuatorzy muzycznych poszukiwań. Poza tym wszystkim, jest jeszcze coś co ma dziś ogromną wartość. Niezmierzone zasoby dźwięku - drobiazgowo, przez lata wymyślane i wyszukiwane, niepowtarzalne brzmienia á la TANGERINE DREAM. Dziś można je wykorzystać na wiele różnych sposobów. Lata 70-te miały swój melotron i zwyczajną taśmę magnetofonową do próbkowania. Lata 90-te mają samplery i wirtualne syntezatory. Dziś praktycznie bez jakichkolwiek ograniczeń i zahamowań, robią to niemal wszyscy. I niewątpliwie muzyka TANGERINE DREAM jest najczęstszym materiałem, wykorzystywanym przez muzycznych elektroników, z których wielu to DJ'e techno. Jedni traktują je jako wyjściowe próbki do dalszego przetwarzania, którego efektem końcowym jest jeden z dźwięków w swojej kompozycji. Inni zaś jako gotową gamę barw do użycia od zaraz. Jeszcze inni wybierają klasyczną drogę, kompletując dokładnie te samo instrumentarium. Efekt końcowy przypomina żywą muzykę TANGERINE DREAM, czasami stając się zamierzonym naśladownictwem.

Z biegiem czasu sława Mandarynkowego Snu wykracza daleko poza granice Niemiec. W pierwszej połowie lat 70-tych, zespół podpisuje kontrakt z „Virgin". W tym samym czasie następuje wyraźna zmiana stylu. Gdzieś około „Pheadry" (1974) w utworach pojawia się rytm, który z biegiem czasu zaczyna odgrywać wiodącą rolę. Przestrzeń eksperymentalną zastępuje muzyka transowa. Do 1983 roku, do „Hyperboreo", z małymi wyjątkami, grupa rozwija stworzony przez siebie gatunek. Powstają wówczas najsłynniejsze realizacje jak: „Stratosfear", „Pheadra", „Rubycon", „Force Majeure" czy najbardziej znane płyty koncertowe jak „Ricochet" czy „Encore". Zespół osiąga sukces komercyjny. W ten oto sposób na gruzach krautrocka - oryginalnej niemieckiej muzyki rockowej, powstała klasyczna niemiecka elektronika.

Choć nowe utwory TANGERINE DREAM były stosunkowo proste, to zespół nadal zadziwiał brzmieniem, sposobem tworzenia warstwy rytmicznej i klimatem kompozycji. Muzycy ciągle eksperymentowali jednak już w obrębie wypracowanej przez siebie konwencji, nagrywając raz płyty bardziej rockowe - „Cyclone" (rock symfoniczny) czy „Green Desert", niesamowite ilustracje filmowe - „Sorcerer" znany jako „Cena Strachu" (reż. WILLIAM FRIEDKIN), a tuż obok piosenki popowe jak na „Shy People" (reż. ANDREJ KONCZAŁOWSKI). Ten okres podobnie, jak lata eksperymentu przyniósł niezwykłe efekty. Wystarczy sięgnąć po „Stratosferę", która obok nagranego w 1972 roku „Zeit", uważana jest za kolejny, milowy krok w kierunku współczesnego ambient; „Ricochet" czy „Rubicon" - taki sam krok w kierunku współczesnego transu czy tekno.

Echa muzyki z tego okresu odnajdziemy u bardzo wielu twórców, zarówno z kręgu muzyki elektronicznej jak i techno. Wystarczy sięgnąć po płyty BANCO DE GAIA. Sequencerowe motywy zaczerpnięte z Tangerine Dream odnajdziemy również na płytach Orbital, czy u wspomnianego już FUTURE SOUND OF LONDON. Jednak największy renesans muzyka ta przeżywa, za sprawą nowego stylu - Dream music i jej lidera ROBERTA MILESA. Szkoda tylko, że pierwowzór dla młodego pokolenia stał się absolutnie anonimowy.

Okres ten bezpowrotnie przemija w miarę jak zespołu co raz częściej wyjeżdża za Ocean. Jego muzyką zaczyna poważniej kierować rynek amerykański i względy komercyjne. Wyraża się to odejściem od wypracowanych przez lata syntetycznych barw. Zastępują je brzmienia imitujące naturalne instrumenty jak gitara, perkusja czy fortepian. Rozległe formy muzyczne zastępują proste i łatwe kompozycje. Utwory tracą swoją atmosferę na rzecz ciepłych i słodkich melodii. Każdy nowy album mniej więcej od połowy lat 80-tych, stawał się zestawem poukładanych melodii. A trzeba pamiętać, że przez lata płyty TANGERINE DREAM były zamkniętymi całościami tworzącymi album completny - mający swój własny sens dramaturgię i nierzadko przewodnią idee. Obok dźwięku i nastroju był to kolejny istotny element w barwnym obrazie tworzonym przez TANGERINE DREAM.

EDGAR FROESE po latach wspomina stare nagrania jako zabawę dyletantów. Tworzona muzyka była bardzo dziwna, niedoskonała. Jemu samemu wydaje się, że tworzył jak ktoś zupełnie inny. To, co dziś komponuje, uważa za doskonałą formę! Ma pełną kontrolę nad procesem tworzenia. W ten sposób powstał utwór „Towards The Evening Star" („Goblins Club", 1997) skomponowany na laptopie, na pokładzie lecącego samolotu. Tu nie ma już miejsca na improwizacje. Wszystko musi być dokładnie przemyślane. EDGAR jest sceptycznie nastawiony do nowych trendów i gatunków. W odróżnieniu od KLAUSA SCHULZE, który podjął wyzwanie, praktycznie ich nie zauważa. Życie jednak samo dopisało epilog do tej historii. W tym roku upływa 30-lat od chwili powstania TANGERINE DREAM, awangardowego zespołu, od którego uczyły się całe pokolenia muzyków. Dziś on sam może się uczyć elektroniki od uczniów, którzy przerośli mistrza. Na najnowszym singlu zawierającym wspomniany „Towards The Evening Star" - znajduje się remiks zespołu będącego awangardą muzyki lat 90-tych - THE ORB.

MICHAŁ ZIOŁO
fot.M. FROESE, J. RAKETE

NINJA TUNE

presents:

The Herbaliser

BLOW YOUR HEADPHONES

Ninja Cuts

FLEHISTENTIALISM

Coldcut

BOOT THE SYSTEM

oczywiście to: SONIC

Warszawa 01-647, ul. Mścisławska 6, tel. 33-37-82, 33-37-85, 33-37-87, fax 33-57-84, e-mail: sonic@it.com.pl

biega
1
ająca
matka odrzut
jezus
zgrzytający
zębami
26 →

Zyma owa

czyli

Laboratoria Badawcze Przetrwania (Survival Research Laboratories) to niezwykła hybryda sztuki i technologii, gigantyczny teatr maszyn, a zarazem mem o wyjątkowej sile rażenia. **SRL - grupa piekielnie uzdolnionych technologicznych magów** z San **Francisco** już od kilkunastu lat prezentuje swoje przedstawienia, podczas których ogromne zdalnie sterowane autonomiczne roboty staczają ze sobą walki, wykorzystując elementy technologii militarnych - miotacze ognia, działa elektromagnetyczne, rakiety wyposażone w silniki V-1, wyrzutnie pocisków i lasery.

SRL nie występują w swoim rodzinnym mieście, w związku z nieustannym sporem z lokalną strażą pożarną. W jednym z zeszłorocznych biuletynów informacyjnych SRL wspomina się wręcz o zemście Wydziału Pożarnictwa San Francisco w związku z rzekomą próbą kompromitacji tej instytucji w materiale dokumentalnym na temat grupy przygotowanym przez sieć CBS. Jak widać, funkcjonariusze państwowi na całym świecie żyją w kręgu zakazów i nakazów (o ile nie otrzymają „ciekawszych propozycji"). Dlatego też występy grupy odbywają się obecnie w innych stanach, najczęściej w miejscach odizolowanych, zwykle naznaczonych piętnem „industrialnego upadku".

Najnowszy program SRL nosi nazwę „Milion nieprzemyślanych eksperymentów", a jego główni aktorzy to, miedzy innymi: Pijany Mistrz, Podajnik Bomb, Arka, Wyrzutnia Powietrzna, Biegająca Maszyna i Odrzutowa Głowa Jezusa. Szalejące maszyny w ciągu półtoragodzinnego pokazu unicestwiają się nawzajem i przy pomocy zdalnie sterowanych rakiet i strumieni ognia niszczą przewrotne imitacje przydrożnych billboardów reklamowych - olbrzymie ekrany przedstawiające zmutowane dzieci i zastygłe w kretyńskich grymasach twarze.

Twórcą SRL jest MARK PAULINE, od 1966 roku zaangażowany w najróżniejsze formy kontrkulturowych działań, pod koniec lat 60-tych członek zmotoryzowanych grup młodocianych przestępców i ponurego Goethe Society, a następnie pracownik bazy lotniczej na Florydzie oraz student uczelni technicznych w Londynie i we Włoszech. Pod koniec lat 70-tych PAULINE był aktywnym uczestnikiem pierwszych punkowych imprez w San Francisco, wykonując jednocześnie wiele radykalnych akcji info-terrorystycznych (modyfikowanie billboardów, wojna plakatowa itd).

27

25 lutego 1979 roku na stacji benzynowej Chevron o godzinie 14 odbył się pierwszy performance sygnowany przez SRL, podczas którego „gołębie grały rolę męczenników" przy akompaniamencie mrocznej muzyki zainspirowanej „Obcym" ALBERTA CAMUSA. Wydarzenie to

nosiło znamienną nazwę MACHINE SEX (Seks maszynowy).

21 września 1979 roku w czasie akcji pod tytułem NOISE (Hałas) niedzielni wycieczkowicze spacerujący po moście Golden Gate mieli szansę zapoznać się z przygotowanymi przez PAULINE'A pociskami z eksplodującego szkła (nikt nie został ranny).

Podczas pokazu noszącego nazwę ASSURED DESTRUCTIVE CAPABILITY (Możliwości destrukcyjne zapewnione) zniszczona została ogromna makieta przedstawiająca twarz LEONIDA BREŻNIEWA. Nawiasem mówiąc, rozpowszechnianie wideokasety dokumentującej „wielokierunkowy policzek w twarz sowieckiego premiera" zostało podówczas zakazane przez rządy NRD i Czechosłowacji.

Show PORNOGRAPHY, VIOLENCE AND WOMEN (Pornografia, przemoc i kobiety) został opisany w dokumentacji SRL jako „mechaniczny kabaret detonacji i fal uderzeniowych". Uczestniczyli w nim także inni wykonawcy z kręgów radykalno-industrialnych: Non (czyli nieobliczalny Boyd Rice), Factrix i kabalistyczny bębniarz Z 'EV.

Pierwszym spektaklem „militarnym" był PEARL HARBOR DAY (Dzień Pearl Harbor), przedstawiony w Kezar Pavillion w grudniu 1980 roku. SRL po raz pierwszy posłużyli się wtedy systemem zdalnie sterowanych wyrzutni rakietowych, zbudowanym przez MATTA HECKERTA. Pociski obcinające głowy armii kartonowych żołnierzy, akrobatyczne pojedynki rakiet oraz atonalne środowisko dźwiękowe MONTE CAZAZZY i grupy FACTRIX stanowiły istotne elementy tego przedstawienia, które miało na celu realistyczną symulację wojny przyszłości.

Lokalna stacja telewizyjna w San Francisco zdecydowała się następnie na ryzykowny krok, jakim była prezentacja 120-sekundowego clipu SRL, „dramatycznej relacji z życia drapieżnika", którego głównym aktorem był robot.

Rekord oglądalności pobił program A SHORT EXCURSION INTO THE BOTTOMLESS PIT OF EVERLASTING FIRE (Krótka wycieczka w bezdenną otchłań wiecznego ognia), odbywający się na parkingu Cadillaca i transmitowany dla 500 tysięcy widzów przez telewizyjny Kanał 4. Wśród maszyn biorących udział w „pokazie piekielnej furii" zadebiutowała m.in wyrzutnia eksplodujących strzałek.

AN UNFORTUNATE SPECTACLE OF VIOLENT SELF-DESTRUCTION (Nieszczęsny spektakl gwałtownego samozniszczenia) jest uważany przez PAULINE'A i HECKERTA za jedno z bardziej złożonych i niebezpiecznych przedsięwzięć SRL. W założeniu, kilkutonowy sprzęt miał odtwarzać różne rodzaje katastrof - pojawiły się podczas niego roboty z wybuchającymi głowami, katapulty miotające kulkami z łożysk, rakiety z laserowymi celownikami i miny. Kolejną nowością było wprowadzenie „robotów organicznych", będących pierwszą próbą „połączenia mięsa z maszynerią". Pierwsza konstrukcja tego typu składała się z elementów organicznych (głowa krowy, świńska skóra itd), poruszanych przy pomocy silnika i zestawu przekładni. MARK PAULINE: „Kiedy silnik był włączony, robot wpadał w wibracje i trząsł się, tak jakby był chory, zupełnie jak w gorączce. Do jednej z jego kończyn był podłączony kabel. Jeśli kiedykolwiek widzieliście zwierzę potrącone przez samochód, to możecie sobie wyobrazić ruchy wykonywane przez tego robota. Podnosił też ramię i walił się nim po bezwładnie przesuwającej się głowie. Na scenie owinęliśmy go w papier, jakiego używa się do pakowania mięsa. Ubrany w fartuch rzeźnika, rozerwałem papier, a MONTE zaczął strzelać do robota eksplodującymi strzałkami". Innym przykładem organicznego mechanizmu jest tzw. rabot (gra słów - rabbit=królik), chodzący do tyłu martwy królik, niczym marionetka obsługiwany przez operatora znajdującego się na specjalnym rusztowaniu.

Kolejne przedstawienie SRL, A FIERY PRESENTATION OF DANGEROUS AND DISTURBING STUNT PHENOMENA (Ognista prezentacja niebezpiecznych i denerwujących zjawisk kaskaderskich), odbyło się tuż przed północą na parkingu przy 950 Columbus. Uczestnicy krążyli wokół zbiorników wypełnionych płonącą benzyną w pojazdach własnej konstrukcji, detonując bomby i obsługując ręczne miotacze ognia. Wykorzystany został także mini-czołg sterowany drogą radiową który, balansując na krawędzi utraty kontroli, zaatakował publiczność i ekipę filmową.

A CRUEL AND RELENTLESS PLOT TO PERVERT THE FLESH OF BEASTS TO UNHOLY USES (Okrutny i bezlitosny spisek mający na celu wykorzystanie ciał zwierzęcych dla bezbożnych celów) był skierowany bezpośrednio przeciwko zakłamanym ewangelistom w rodzaju BILLY GRAHAMA i miał służyć jako swoista „przypowieść o reanimacji". Oprócz zrobotyzowanych mumii, 200- kilogramowego mechanicznego kleszcza i upiornego Mr. Satana, wykorzystano militarny laser gazowy i latające platformy zasilane przez odrzutowe silniki pulsacyjne. Show zakończyła totalna destrukcja sprzętu.

W wywiadzie dla australijskiego magazynu Exposure Mark PAULINE zauważa że technologia, w odróżnieniu od większej części form ekspresji artystycznej, wymaga wielkiej dyscypliny pracy. Artyści, którzy nie czują potrzeby nawiązania kontaktu z technologią, mogą się okazać zbędni dla kultury. PAULINE podkreśla rolę samodzielnych badań i poszukiwań; największą szansę dotarcia do interesujących konkluzji mają kulturowi ousiderzy, ludzie odrzucający etos niewolniczej pracy (od 9 do 17) i nekrofilskiej kultury konsumpcji.

Korzystając ze zdobyczy współczesnej technologii, zapominamy często o jej rzeczywistym pochodzeniu. Krytykując zinstytucjonalizowany kompleks militarno-przemysłowy, PAULINE sądzi że większość zastosowań technologicznych ma swoje źródło w ukrytych laboratoriach i ściśle tajnych projektach sponsorowanych przez supermocarstwa. „Ten magnetofon kasetowy przypomina militarne urządzenie, które zostało skomercjalizowane". Poza polem walki, trudno znaleźć zastosowanie dla większości sprzętu wykorzystywanego przez SRL. Moralny aspekt technologii tkwi według PAULINE'A w fakcie, że jego grupa „odnajduje nowe życie" dla używanego sprzętu, zmienia parametry istniejących przedmiotów, pamiętając o nieprzekraczalności granicy pomiędzy chaotyczną destrukcją i fizycznym bezpieczeństwem publiczności. Odpowiadając na pytanie, dotyczące opozycji pomiędzy niszczeniem a tworzeniem, PAULINE mówi: „Trudno powiedzieć, co jest, a co nie jest tworzeniem. Podczas startu rakiety zużywa się paliwo, samochody przemieszczaja się, niszcząc środowisko i własne części składowe. Maszyny niszczą się od momentu, kiedy zostały stworzone. Myślę, że taka jest natura maszyn. Ludzie także ulegają rozkładowi od chwili narodzin. Nasze przedstawienia są metaforą działania sił naturalnych". Entropiczna filozofia SRL proponuje odwrót od tradycyjnego, protekcyjnego podejścia do technologii. Wielomiesięczne przygotowania, skomplikowane i żmudne czynności, zostają zneutralizowane w krótkotrwałym pokazie zniszczenia, którego choreografia jest w równej mierze owocem obliczeń jak sytuacji nieprzewidywalnych.

W niedalekiej przyszłości, SRL zamierza pracować nad systemami, w których połączenie pomiędzy operatorem i maszyną przestaje być dostrzegalne, interfejsami komputerowymi kontrolującymi zachowanie superszybkich, niestabilnych automatów. W rozmowie z MARKIEM DERY i MANUELEM DELANDA, autorem intrygującej książki „Wojna w wieku inteligentnych maszyn" (1991), PAULINE mówi o świadomości maszynowej i systemach osiagających stopień komplikacji, w którym poszukiwanie racjonalnych możliwości kontroli znajduje się poza zasięgiem człowieka. W przedstawieniach SRL ludzkie ciało wykorzystywane jest jako laboratorium. Zdalnie sterowane urządzenia modyfikują procesy postrzegania operatorów, wprzegając ich w bezpośredni, głęboki kontakt z tkanką maszynową.

Ekipa SRL jest swoistym mikro-społeczeństwem: „Ten długowłosy facet był kiedyś urzędnikiem federalnym, GREG pracował przy akceleratorze liniowym w Stanford, CHRISTAN od lat buduje roboty, Leslie jest reżyserką, a CHIP specem od rakiet i gokartów..."(PAULINE). Umiejętność konceptualnego myślenia i wiedza fizyczno-matematyczna jest dla ludzi z SRL równie istotna co sprawności czysto manualne, jak np. spawanie czy nawijanie cewek. Każde przedsięwzięcie jest zaplanowane do najdrobniejszych szczegółów, a logistyczna precyzja zbliża SRL do świata wielkich kampanii przemysłowo-militarnych. Zarazem banalna i niejasna nazwa grupy została zapożyczona z Soldier of Fortune (ulubione pismo najemników i maniaków broni) i jest odwołaniem do asemantycznych nazw wielkich korporacji.

Na liście ulubionych lektur lidera SRL, obok publikacji w rodzaju Miesięcznika Technologii Lotniczej, znajdują się m.in. J.G. BALLARD, SAMUEL BECKETT, WILLIAM BURROUGHS, THOMAS PYNCHON, LAUTREAMONT czy MARGUERITE DURAS. Jest też od dawna zainteresowany od strony teoretycznej i praktycznej wynalazkami chorwackiego geniusza NIKOLI TESLI (odkrywca prądu zmiennego, obrotowego pola magnetycznego i ziemskich fal stacjonarnych. W 1900 roku udało mu się przekazać na odległość 200 km „darmową energię" potrzebną do zapalenia kilkuset żarówek. SRL wykorzystuje w czasie swoich pokazów kilka modeli generatorów TESLI). PAULINE wciąż poszukuje nowych możliwości i inspiracji: zwiedza cmentarzyska helikopterów i opuszczone fabryki, bezustannie pracuje nad strategią SRL, a jako gość honorowy jest zapraszany na większość sympozjów poświęconych technologicznej przyszłości planety.

Wydaje się, że sam fakt istnienia Laboratoriów od blisko 20 lat jest już dużym sukcesem, chociaż nie obyło się bez pewnych strat (w 1982 roku PAULINE podczas eksperymentów z paliwem stracił kilka palców). SRL nie zostało nigdy podkupione i przeżute przez media i pozostaje wciąż przedsięwzięciem gromady szczerze oddanych sprawie fanatyków. Dokonania SRL zaprzeczają tezie o bezsilności współczesnych intelektualistów i proponują nowe kierunki myślenia. Dzięki wizjonerskim rozwiązaniom PAULINE'A nasza wiedza na temat związków świata maszyn i ludzkiej inteligencji ulega gruntownej przemianie. Efekty tej transformacji mogą się okazać kluczowe dla rozwoju rodzaju ludzkiego w nadchodzącym wieku.

JACEK STANISZEWSKI

Pierwotna wersja tekstu została opublikowana
w elektro-magazynie NEUROBOT
(strona WWW - http://sunsite.icm.edu.pl/art/neurobot)
Oficjalna strona Survival Research Laboratories - http://www.srl.org
fot. C. DETWEILER (RESEARCH); M. AUFMUTH (WIRED); WESTUFF; www.srl.org

Brum

wiem, co słuchać

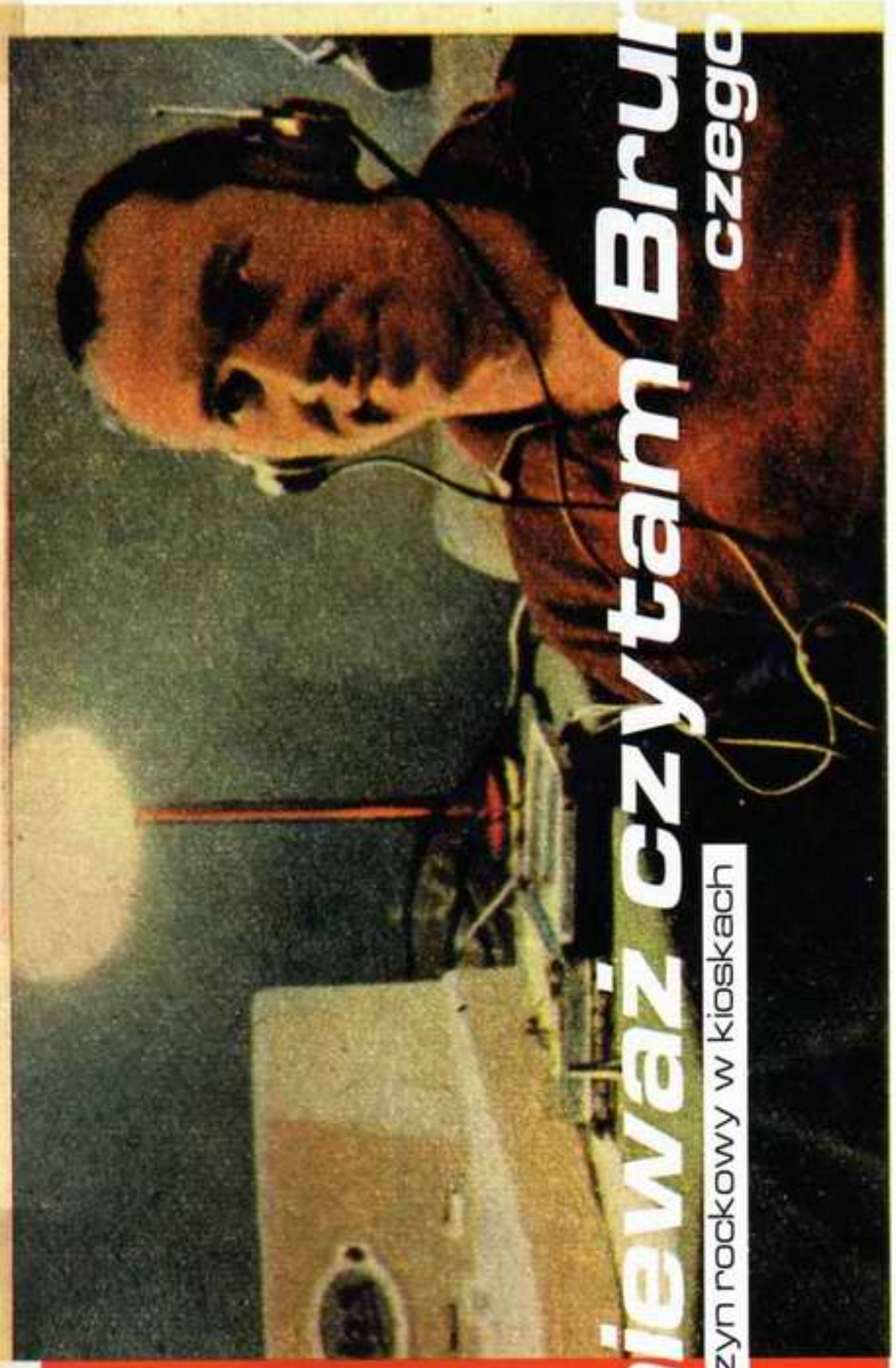

Weź Brum, wiem, czego słuchać

Brum poniedziałek

co miesiąc najlepszy magazyn rockowy w kioskach

Tresor Records Night

100% [pure...] power.

[...real.techno party.]

house traxx:

[dj mozart] [new york...usa]

[dj wookie] [poznań]

Tresor HQ heavy presentation:

[dj rust] [Tresor HQ....usa]

[dj x-ceed] [Tresor...berlin]

plus minimal intelligence agents:

[...dj moi [poznań] & dj mik synch [poznań]...]

de-troit is everywhere. Tr.30.313.61.techno.all

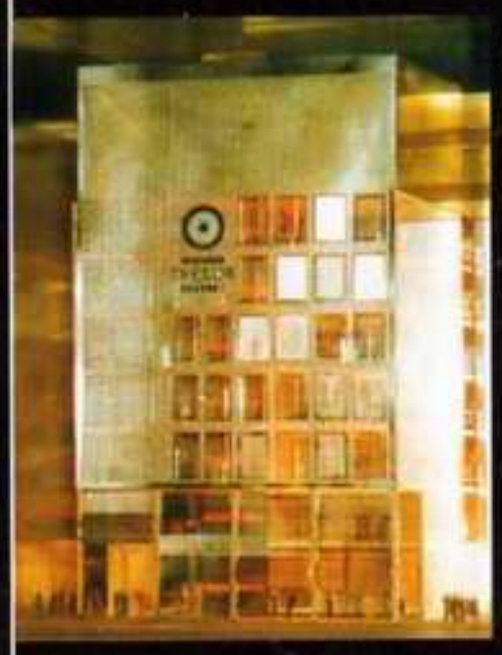

fabryka klub

04.07.97

poznań, ul. grobla 21

start: 21:00... stop: 7:00

[...bilet: 15,00 pln...]

[21:00-23:00...TresorShop cd.12".mc...cheap&hot]

produkcja: outside [futura]...tel.[61]8525801...Tresor Poland...313.30.61...future=reality

gazeta wyborcza · Radio Poznań · plastik · Maciaszczyk Agencja Reklamowa

Z WIZYTĄ W DŻUNGLI cz.3

A GUY CALLED GERALD

Były muzyk 808 STATE. Karierę solo rozpoczął od jednego z największych przebojów sceny tanecznej wszechczasów „Voodo Ray" (wznawiany wielokrotnie, ostatnio z remiksami jungle'owymi). Po olbrzymim sukcesie ostatniego albumu GERALDA SIMPSONA „Black Secret Technology", zwolnił nieco tempo, koncentrując się na pracy dla swojej wytwórni „Juicebox". Niewiele o nim ostatnio słychać, poza nowym singlem „Finley's Rainbow" i remiksie dla DAVIDA BOWIEGO (!) - wielkiego fana jungle. Z ciekawostek jego dyskografii, warto także wspomnieć o jednorazowym wspólnym projekcie THE 2 G's - z GOLDIEM i rewelacyjnym singlu „Energy" (jedna z jego wersji znajduje się na wspomnianej płycie GERALDA) z 1994. r. Na nowy album (prawdopodobny tytuł „Aquarius Rising"), choć zapowiadany przez wytwórnię „Juicebox" od jesieni 1996. r., przyjdzie nam pewnie jeszcze trochę poczekać.

GOLDIE

Były artysta graffiti, pierwszy jungle'owy muzyk któremu udało się osiągnąć szczyty list przebojów debiutanckim albumem „Timeless", wydanym przez własną wytwórnię „Metalheadz" via „London Records". GOLDIE jest ostatnio bardzo zajęty, koncertował niemal wszędzie, przy okazji podróżując po całym świecie (także ze swoją - już byłą - sympatią BJÖRK). Prowadzi nadal regularnie swoje słynne Metalheadz Sunday Sessions, przymierzając się powoli do nowych kompozycji na swój drugi album. Twierdzi, że ma już jego koncepcję w głowie, chce by był wolniejszy, bardziej eksperymentalny i funkowy. Nagrywany jest w podobny sposób jak poprzedni - GOLDIE wymyśla dźwięki i rozwiązania techniczne - ROB PLAYFORD (głowa MOVING SHADOW, także producent jako 2 BAD MICE) realizuje je w studiu. Zależy mu też, by słuchano go w następnym

30 →

stuleciu. Z nowych (po niekończących się wznowieniach albumu) dokonań GOLDIEGO polecam limitowaną EP-kę z remiksami „State Of Mind" wydaną przez „London", singel „Terminator 3" dla „Metalheadz", a także jubileuszową EP-kę (z nr 100) wytwórni „Moving Shadow", na której z jednej strony znajduje się wspólna kompozycja GOLDIEGO i PLAYFORDA „The Shadow". Szczególnie wytrwałym, proponuję poszukać kasety „Metalheadz Sessions" dodanej do majowej (1996. r.) edycji znakomitego brytyjskiego miesięcznika Muzik. Znaleźć można na niej wiele rzadkich nagrań z wytwórni „Metalheadz", a także nigdy wcześniej nie publikowany wspólny, absolutnie genialny numer „Dego" z 4 HERO i GOLDIE'go „Hornet 127" jako RUFIGE CREW.

LTJ BUKEM

Oryginalny innowator inteligentnej sceny jungle. Dla jego dwóch bliźniaczych wytwórni „Good Looking/ Looking Good" i ostatnio „Earth", nagrywają sami pierwszoligowi jungliści: PHOTEK, PESHAY, PFM, CHAMELEON (to jeden z wielu pseudonimów duetu PRITCHARD/MIDDLETON znanych najbardziej jako GLOBAL COMMUNICATION), DJ CRYSTAL, SOURCE DIRECT, FUNKY TECHNICIAN, POETS OF THOUGHT. Podpisanie kontraktu z „London Records" spowodowało, że ponownie, tym razem wszyscy chętni mamy okazję posłuchać legendarnych przebojów wytwórni „LTJ Bukema", w tym jego własnych: „Music", „Horizons" i „Demon's Theme". Kompilacja „Logical Progression" (taki sam tytuł ma pierwsza EP-ka BUKEMA z 1990. r.), zawiera dwie, prawie osiemdziesięciominutowe płyty kompaktowe i stanowi doskonały przekrój niemal całego dotychczasowego katalogu „Good Looking/ Looking Good". Na razie nic nie mówi się o nowym autorskim singlu BUKEMA, jedno nowe nagranie „Moodswings" znaleźć można jedynie na kompilacji „LTJ Bukem Presents Earth Vol.1". Warto posłuchać także trzech innych wybitnych produkcji, które podpisał swoim nazwiskiem. Podwójna kompilacja „Promised Land", stanowiąca wybór najlepszych dotychczasowych nagrań wytwórni „Lucky Spin", którego dokonał sam BUKEM, „The Rebirth" (z...właściwie już cyklu „LTJ Bukem Presents") dla wytwórni „Yaman", jak i jego zmiksowana płyta z serii „MixMag Live!" z numerem 21 opatrzona dodatkowo tytułem „Future Jungle". Wszystkie te pozycje bezwzględnie polecam.

OMNI TRIO

ROB HAIGH, kiedyś m.in. były muzyk awangardowej grupy NURSE WITH WOUND, zawojował rynek jungle już kilka lat temu. Jest jednym z tych, którzy brali udział w jego tworzeniu. Wielką popularność i uznanie zdobył sobie serią singli dla wytwórni „Moving Shadow". Jego „Renegade Snares", „Living For The Future", „Rolling Heights" czy „Soul Promenade", to już kanony gatunku. W swojej dyskografii ma również dwa bardzo dobre i bardzo równe albumy, „The Deepest Cut" i „Haunted Science". Ten ostatni, z połowy 1996r., poprzedzony był EP-ką „Trippin' On Broken Beats" z dodatkowymi remiksami.

PESHAY

Artysta znany wcześniej z dobrze przyjętych kilku singli dla wytwórni „Good Looking„ („Piano Tune"), „Metalheadz" („Psychosis"), „Basement" („Endless Thoughts", „Futurama"), „Reinforced" („Protege") i „Street Beats" („On The War Path"), podpisał ostatnio kontrakt z wytwórnią JAMESA LAVELLE'A „Mo'Wax". Rozpoczął nagrywanie debiutanckiego albumu zapowiadanego na lato, z zapewne co najmniej jednym promującym go wcześniej singlem. Ciekawostką może być to, że jego pomysłowy numer „Vocal" otwiera całkiem udaną składankę „Vocal Jungle Vol.1", dostępną od niedawna na polskim rynku i dystrybuowaną przez firmę „Sony Music Polska".

SŁAWEK PĘKALA

MUSIC GOLD CONCERT PROMOTION & WPWS "SPODEK"

ZAPRASZA NA:

NAJWIĘKSZE
NAJEFEKTOWNIEJSZE
NAJDŁUŻSZE

TECHNO PARTY

I OGÓLNOPOLSKI PRZEGLAD
D.J.-ÓW I ZESPOŁÓW TWORZACYCH
MUZYKĘ TECHNO

KATOWICE SPODEK

START 20.00 27-06-97 KONIEC 22.00 28-06-97
PONAD 25 GODZIN NON STOP ODJAZDOWEGO TECHNO

WYSTĄPIĄ:
WIELORYB, TEKTURA, D.J.SŁOWIK, D.J.MIK,
D.J.KONRAD, D.J.AIK, D.J. KRISB, D.J.DREDDY,
D.J.MNIAMOS, D.J.EKTASE, D.J.PATRICIA,
D.J.STRESS, I WIELU INNYCH WYŁONIONYCH Z
KONKURSU...!!!

PATRONAT PRASOWY
plastik

P.H.U.Wielobranżowe
"EDEX"

BILETY
PROMOCJA DO 30.05.97: 35 ZŁ
PRZEDSPRZEDAŻ OD 02.06.97: 45 ZŁ
TYLKO 8000 BILETÓW

ZACHOWAJ BILET , A MOŻESZ WYGRAĆ 300 ZŁ
KONKURS NA ODJAZDOWY STRÓJ I IMAGE - NAGRODA 500 ZŁ

Przyjmowanie "DEMO" i sprzedaż wysyłkowa biletów (info)
MUSIC GOLD CONCERT PROMOTION
Box 6303 Wrocław, 53-230 Wrocław 63
(Firma nie zwraca przesłanych materiałów)

techno mission

Atomic
07.06.97.sopot.
atomic.beach.club.
dj.gogo.(katowice).
dj.andy.(niemcy).
dj.krizb.(warszawa).
live.act.:
millenium.(cyber.art.).
second.room.
dj.jazzmix.(szczecin).
dj.mo.name.(szczecin).

ROCK CAFE KOLOR
09.06.97.wrocław.
kolor.rock.cafe.
dj.tatjana.(niemcy).
dj.skott.(koszalin).
dj.krizb.(warszawa).

dance machine club
13.06.97.bydgoszcz.
dance.machine.club.
dj.tatjana.(niemcy).
dj.andy.(niemcy).

TECHNO PLANET
14.06.97.bielsko.biała.
club.techno.planet.
dj.lulu.(anglia).
dj.sesis.(warszawa).
dj.krizb.(warszawa).
live.act.:
millenium.(cyber.art.).

STUDIO
20.06.97.zielona.góra.
club.studio.
dj.tatjana.(niemcy).
dj.skott.(koszalin).
dj.jaco.(katowice).
dj.patricia.(wrocław).

28.06.tor.kolarski.
(szczecin)
dj.lulu.(anglia).
dj.mr.smith.(anglia).
dj.das.honza.(niemcy).
dj.charles.tone.(niemcy).
dj.dreddy.(warszawa).
live.acts.:
millenium.(cyber.art.).
dj.krizb.(warszawa).

agencja.promocyjno.koncertowa.
MAR.szczecin.
tel.0.602.233.482..0.601.716.387.

transystory

TAŃCZĄC Z BOGAMI cz.

Do korzeni psychodelic trance można zaliczyć kompozycję „Soundown" grupy THE OVERLORDS wydanej na płycie w 1992 r. Słuchając tego utworu łatwo można odnaleźć bazę, na gruncie której rozwinęło się współczesne brzmienie psychodelic trance: krystaliczny, przestrzenny kosmiczny szum, nerwowy gwałtowny bit, wieloplanowa aranżacja. Ten jak i inne utwory np. „God's Eye Over Goa", faktycznie zapoczątkowały cały styl. Grupa ta związana była z firma płytową „Eye Q", a ściślej jej oddziałem „Hearhouse", której właścicielem jest SVEN VATH, znany DJ i producent. Firma wypracowała własne brzmienie, któremu współczesny psychodelic trance zawdzięcza bardzo wiele. Jeszcze kilka lat temu niemalże niepodzielnie panowała ona na rynku tej muzyki, co poświadczają słowa jednego z czołowych DJ - jów tej sceny, SIDA SHANTIEGO: „Trzy lata temu mój box na płyty pełen był rzeczy z >Hearthousa< i >Eye Q< i pewien jestem, że każdy inny DJ z naszej sceny powie to samo".

Wkrótce zaczęły powstawać firmy, specjalizujące się wyłącznie w psychodelic trance, których założycielami stali się muzycy i DJ'e. Wkrótce Anglia wysunęła się na czoło całego ruchu za sprawą takich firm, jak np. „Dragonfly" (założona w roku 1993 przez YOUTHA, basistę kultowej formacji rocka niezależnego KILING JOKE), „TIP Records" czy „Blue Room Released".

Szeroka perspektywa.

Niezwykle istotne jest by na psychodelic trance patrzeć z szerszej perspektywy, umiejscawiając go w pełnym muzycznym spektrum. Najlepiej obrazują to słowa SHANTIEGO: „Współczesny psychodelic trance jest progresją wywodząca się prosto z wczesnego acid housu. Nie możemy w żaden sposób sklasyfikować go i przypiąć mu żadnej etykiety, ponieważ jest to właśnie progresja, czyli ciągły rozwój i ewolucja. To nie jest house ani garage. To nowy rodzaj techno. Więcej w nim wpływów rocka i acid house niż garage i house music. Nazwa goa trance jest tylko etykietą przypięta przez kompletnie nie rozumiejących tego zjawiska dziennikarzy muzycznych. Możliwe, że pierwszy raz zagrano ją właśnie na Goa, ale była ona również grana w wielu innych miejscach także!"

DOMINIC LAMB, DJ oraz osoba pełniąca funkcję A&R w znaczącej na tej scenie firmie „Flaying Rhino", tak wyraża swoje zdziwienie z powodu etykietki Goa trance. „Party na Goa organizuje się od ponad 30 lat. Dawniej ludzie siadali wokół ognisk i grali na gitarach, słuchano wtedy rocka. Ale jakoś nikt nigdy nie próbował nazwać tej muzyki Goa Rock. Z kolei MARK ALLEN, również DJ i współorganizator jednej z największych cyklicznych imprez psychodelic trance Return to the Sources, tak wyjaśnia bezzasadność tej nazwy: „Goa trance to bardzo wąskie pojmowanie stylu, którego spectrum muzyczne jest znacznie szersze" Trance oznacza: psychodelic electronic dance music.

Techno(logiczna) ewolucja.

Brzmienia, harmonie i struktura rytmiczna tej muzyki poddane są nieustannej ewolucji. Uchwycić można jednak pewne stałe cechy, które mogą posłużyć za wyznaczniki stylu: orientalne skale i ornamentyka, przestrzenne, tajemnicze smyki o niekiedy wręcz gotyckim zabarwieniu, ostre acidowe barwy, sporo przesterowanych brzmień wypełniających środkowe pasmo muzyki oraz serce całego organizmu: bas i stopa - ten pierwszy mocny, gwałtowny niekiedy przesterowany, ta druga: twarda, metaliczna, sucha wysunięta zwykle na pierwszy plan. Rytmicznie całość charakteryzuje się niezmiennym, zapętlonym szybkim bitem stopy, niekiedy przerywanym krótkimi i odmiennymi od podstawowego tempa utworu sekwencjami. Spore podobieństwo w konstrukcji i aranżacji utworów występuje między psychodelicznym trance i Detroit Sound. W miejscu gdzie ten ostatni podąża w kierunku minimalistycznej, surowej formy, której głównymi składnikami pozostają linia basu i brzmienie stopy, to twórcy z kręgu psychodelic trance, skłaniają się w stronę mocno rozbudowanych aranżacji, wielowarstwowych, nakładanych na siebie wielokrotnie barw.

Śledząc rozwój muzyczny całej sceny, zauważyć można, jak utwory z prostych rytmicznie, opartych na jednym rodzaju tempa ewoluują w stronę bardziej skomplikowanych rytmicznie struktur. Dochodzi do łączenia elektroniki z żywymi instrumentami. Żywe, etniczne instrumenty perkusyjne, grające skomplikowane podziały rytmiczne są miksowane z mocnym, agresywnym elektronicznym bitem. Również pod względem brzmieniowym najnowsza generacja utworów jest coraz bardziej skomplikowana: barwy stają się coraz mniej jednoznaczne - nie jest się pewnym już, czy to brzmienie smyków czy jakaś inna barwa, czy to bas czy mocno zniekształcona, kompletnie odmienna próbka. Tło budowane kiedyś za pomocą głębokich, ciemnych barw huczy teraz kosmicznym szumem trudnego do określenia pochodzenia. „W pierwszym okresie brzmienie było ciepłe - wspomina SHANTI - czyste analogowe barwy pochodzące z takich instrumentów jak Roland SH 101 (górne pasma) TR 909 (stopa) i TB 303 (źródło acidowych barw). Teraz mamy jednak rok 1996. Pojawia się wciąż wiele nowego sprzętu, nowe efekty, stoły mikserskie, instrumenty. Nowy sprzęt jest źródłem nowej muzyki, większe możliwości powodują, że brzmią ona znacznie bardziej dojrzale."

Najistotniejszym elementem sceny, jej podstawowym krwiobiegiem są tzw. imprezy, czyli psychodelic trance party. Słuchanie tej muzyki w domu, mimo ogromnej przyjemności jakiej dostarcza jest jedynie ślizganiem się po powierzchni tajemniczej głębiny i aby poznać jakie kryje w sobie skarby, należy zapuścić się w jej wnętrze, tam gdzie nie przedostaje się światło dzienne, tam gdzie istnieje świat zupełnie odmienny od tego, jaki otacza nas na co dzień - sposobem na to jest właśnie party.

LESZEK RAKOWSKI

NAZAR

KOSMOS

house

jungle

soul

funk

odlot który lubisz balanga na której wylądujesz

premiera 23 czerwca

tomaton EMI

management: joanna zięciaka - telefon 090 / 29 15 57

dens

Rozwój technologii, jaki nastąpił w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat spowodował, iż najpierw za sprawą telewizji, a od połowy lat 90. dzięki internetowi, realna stała się zaproponowana przez MARSHALLA McLUHANA wizja globalnej wioski. O ile jednak telewizja stanowiąca ekstrakt konsumpcyjnego stylu życia raczej wprowadza odbiorcę w bezruch, tak fizyczny, jak i mentalny, o tyle Internet, a w szczególności ogólnoświatowa sieć WWW, daje szansę aktywnej komunikacji, współdziałania w nieustannej wymianie informacji, podczas której rodzą się nowe dzieła sztuki, podlegające ciągłej aktualizacji, nigdy nie zyskując ostatecznego kształtu. Widziane w perspektywie mediów elektronicznych nowego znaczenia nabierają odwieczne problemy sztuki: relacja artysta - dzieło - widz, zagadnienie udziału technologii w procesie twórczym i odbiorze dzieła sztuki, kwestie komunikacji oraz poznawczych możliwości człowieka, zarówno w świecie realnym, jak i kreowanej elektronicznie przestrzeni cybernetycznej. Wszystkie te zagadnienia obecne były w dyskusjach oraz działaniach artystycznych toczących się podczas kolejnego, szóstego Międzynarodowego Biennale Sztuki Nowych Mediów WRO '97. Zasadniczą częścią festiwalu jest konkurs dla prac video artu i animacji komputerowej, w których dźwięk na równi z obrazem kształtuje formę dzieła. Jednak równie ważną rolę odgrywają podczas WRO pokazy prac klasycznych dla video artu autorów, takich jak NAM JUNE PAIK, BILL VIOLA, THE VASULCAS, GARY HILL oraz prezentacje instalacji interaktywnych, sztuki CD ROM, a także działania live, w których wykorzystywana jest technika cyfrowa. Wrocławski festiwal jest równocześnie forum dyskusji nad kluczowymi zagadnieniami sztuki nowych mediów.

Obserwując wydarzenia tegorocznego WRO trudno oprzeć się wrażeniu, że sztuka doby elektronicznej znalazła się w momencie przełomu. Po okresie fascynacji wysoką technologią nadchodzi czas refleksji nad efektami jej zastosowania w sztuce oraz miejscem w życiu codziennym. Niezwykle wyraźnie nurt kontestacji technologii manifestuje się w sztuce video. Oczywiście także i w tym roku można było obejrzeć szereg prac, których esencję stanowiły efekty elektroniczne, lecz obok nich znalazły się prace, które w jawny sposób odrzucały technologię, jako zbędną ingerencję w bezpośredni proces odkrywanie rzeczywistości. Zauważalny jest powrót do idei leżących u podstaw video artu.

Dzięki swoim specyficznym właściwościom kamera wideo służyła często do rejestracji „zwykłego" życia. Poręczność, łatwość dostępu i obsługi powodowały, iż kamera wideo wykorzystywana była przez wielu artystów jako nowy rodzaj dziennika, tym różniący się od dziennika pisanego, iż ukazuje wydarzenia w sposób bezpośredni. Kamera wideo stała się narzędziem do rejestracji zdarzeń, ale równocześnie dawała możliwość analizy procesów percepcyjnych. W taki sposób wykorzystywał video art m. in. BILL VIOLA. Jego prace są próbami dotarcia do głębi bytu, a zarazem stanowią zapis procesu poznawania świata i człowieka jako integralnej części natury. Technologia jest w nich jedynie narzędziem, za pośrednictwem którego możliwe jest odkrycie nowych sposobów postrzegania rzeczywistości. Stanowiły one równocześnie wyraz własnego doświadczenia artysty, jego indywidualnego sposobu postrzegania świata. Postawa taka zakłada oczywiście, iż technologia nie może stanowić wartości samej w sobie.

Video art będący u początków swego istnienia kolejną próbą poszerzenia możliwości komunikacyjnych człowieka dzięki bezpośredniemu kontaktowi widza z dziełem, poprzez wprowadzenie wysokiej technologii stawał się coraz bardziej obcy swym pierwotnym założeniom. Różnica między kinem z jego magią iluzji, a video, które oglądane na monitorze telewizyjnym w warunkach domowych dawało możliwość intymnego kontaktu widza z przekazem artystycznym, została zatarta z chwilą, gdy za sprawą wynalezienia projektorów wideo, video art zawitał do sal kinowych. Prace wielu artystów, doskonałe technicznie, niezwykle efektowne, oszałamiające elektronicznymi efektami bliższe stały się współczesnemu hollywoodzkiemu kinu efektów specjalnych, niż działaniom pionierów video artu. Fakt ten doprowadził

W roku 1963 podczas wystawy „Exposition of Music - Electronic Television" w galerie Parnass w Wuppertalu NAM JUNE PAIK, pochodzący z Korei muzyk współpracujący z twórcami fluxusu, **użył telewizorów** jako urządzeń, które są nie tylko narzędziami manipulacji, lecz same mogą podlegać twórczej manipulacji ze strony widza. Mógł on przy pomocy pedału dokonywać różnorodnych zmian w obrazie telewizyjnym. **Instalacja ta, uznawana za prekursorską w dziedzinie sztuki wideo**, stanowiła także zapowiedź interaktywności, tak powszechnej w sztuce nowych mediów.

do zaistnienia tendencji, z punktu widzenia technologicznego, wstecznej. Niezwykle silny wyraz znalazła ona w pracach nastoletniej amerykańskiej artystki SADIE BENNING, która tworzyła swe filmy przy użyciu zabawkowej kamery wideo Mattela Pixel Vision. Proste, wręcz prymitywne technicznie, jej prace są równocześnie niezwykle intensywnym komunikatem, często dramatyczną informacją kierowaną bezpośrednio z ekranu do widza. Podczas WRO '97 nie mieliśmy niestety okazji zobaczyć prac BENNING, jednak tendencja przez nią zapoczątkowana znalazła wyraz w wielu pracach młodych Amerykanek, które prezentowane były podczas pokazu „Young and Restless" (Młode i niewyczerpane). Podobne przemiany zaczynają mieć miejsce w obszarze sztuki Internetu. Sieć umożliwiająca błyskawiczną komunikację między osobami z najodleglejszych zakątków globu, która zdaniem teoretyka mediów TOSHIYA UENO może prowadzić do tworzenia na nowo zerwanych więzi międzyludzkich, podobnie jak telewizja poddawana jest wszechobecnej komercjalizacji.

O fakcie tym pisze ANDREAS BROCKMAN w tekście zamieszczonym w katalogu festiwalu - „Istnieje już realne zagrożenie, że nowa przestrzeń publicznej komunikacji nie oprze się presji, z jednej strony komercyjnych interesów - reklamodawcy i nadawcy, którym zależy, by ludzie konsumowali, a nie używali medium - i rządowej cenzury z drugiej strony - regulacja, co dla kogo jest odpowiednie". Internet staje się powoli śmietnikiem informacyjnym, w którym najbardziej zauważalne są reklamy. Jednocześnie równolegle rozwija się działalność rozwijająca ideał komunikacji i aktywnego uczestnictwa.

Artystą, który wyraźnie akcentuje idee współistnienia i interakcji jest australijski performer STELARC. Badania nad rozszerzeniem i wzmocnieniem wykonawczych parametrów ciał doprowadziły go do koncepcji stymulacji ciała przez Internet. Zastosował ją m. in. podczas WRO '97 - performance „Trzecia Ręka" („Third Hand Performance"). Podłączając swe ciało do sieci umożliwiał jego stymulację uczestnikom sieci. Mogą oni modelować ruchy performera wysyłając informacje-bodźce, które następnie w postaci impulsów elektrycznych stymulowały jego mięśnie. W działalności STELARCA obecne jest dążenie do przekraczania ograniczeń ciała

WRO '97 sztuki nowych mediów

przy równoczesnym całkowitym otwarciu na komunikaty z sieci. Interakcja dotyczy w tym przypadku już nie tylko idei, myśli, abstrakcji, lecz przyjmuje formę konkretną, przeniesiona jest w sferę natury, dotyczy bowiem fizjologii człowieka.

Problem wzajemnego stosunku natury i technologii obecny jest w sposób oczywisty w zagadnieniach związanych z Rzeczywistością Wirtualną. Tym, zakładając kask i rękawice VR uciekają przed szarzyzną w świat generowany komputerowo polecam idee JARONA LANIERA, człowieka dzięremu cała ta zabawa jest możliwa. Wskazuje on na fakt, iż pierfunkcja technologii - chronienie ludzi przed niebezpieczeńsnatury - straciła racje. Obecnie większym zagrożeniem jest nologia, nie zaś ulegająca jej destrukcyjnemu wpływowi r W tej sytuacji technologia nie służy już ochronie człolecz realizowaniu jego żądzy władzy i siły. Jej praktycz stosowanie nie jest już najważniejsze. Liczy się fakt chamy technologię i pożądamy jej, często bez w na konsekwencje. Słowa samego guru Virtuall mogą posłużyć jako z jednej strony memer technomaniaków, a z drugiej jako motto ery: „Jeżeli były jakiekolwiek wątpliwośc misji sztuki w XX wieku, nie mogą się p

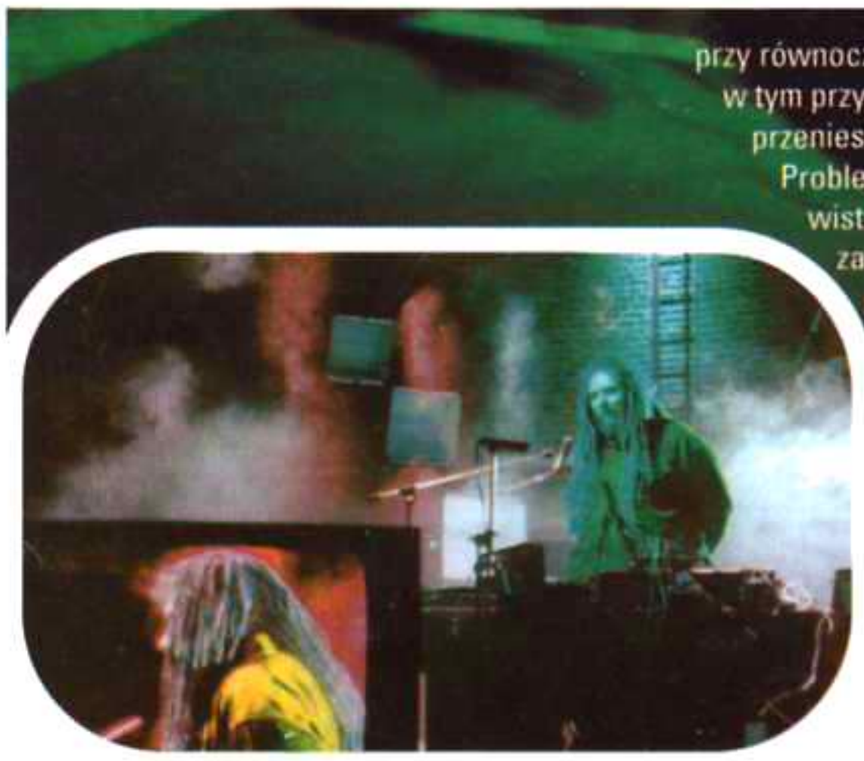

w XXI wieku: Celem sztuki jest powstrzymanie nas przed masowym samobójstwem."

Maciej
fot. B. Dziedus

ZAWA),

L (GDAŃSK)
LU (GB)

GB),
WARSZAWA)

n.-pl

W konkursie prac video i animacji komputerowej I nagrodę przyznano *filmowi „Text Videovoid" DAVIDA LARCHERA.*
Przyznano także trzy równorzędne drugie nagrody, *które otrzymały prace „Scale" IRIT BATSRY, „Miniwa" ISTV KANTORA oraz „Oglądaj mnie" PIOTRA WYRZYKOWSKIEGO.*

Głębokie przemiany na polskim rynku czyli

Deep Space Productions

Powoli zaczyna kształtować się w Polsce autentyczna scena independent dance - mamy już parę ciekawych grup i kilku interesujących Djów. Pojawiła się także wreszcie, pierwsza w naszym kraju grupa producencka z prawdziwego zdarzenia - nosząca nazwę Deep Space Productions - której działalność koncentruje się wokół independent dance music.

Jej założycielami są LESZEK RAKOWSKI i DANIEL KLECZYNSKI - muzycy działajacy aktywnie na rynku muzycznym od późnych lat osiemdziesiątych. Ich twórczość wykracza jednak poza rodzimą scenę. Płyty, ktore wyprodukowali obecne są również na rynku niemieckim, angielskim i w innych krajach zachodnich. Najbardziej znaną grupą zwiazaną z Deep Space Productions jest zespół FADING COLOURS, którego pozycja na rynku zachodnim systematycznie umacnia się i który pochwalić się może współpracą z tak znanymi tam muzykami jak: BROON (EX-SISTERS OF MERCY), ANNE CLARK, DARRIN HUSS (PSYCHE), MOZART (UMBRA ET IMAGO).
Samo Deep Space otrzymało ponadto propozycję współpracy przy remiksach od belgijskiego pisma Side-Line zajmującego się nowoczesną muzyką elektroniczną.
W czerwcu wydane zostaną przez SPV Poland dwa wydawnictwa przygotowane przez Deep Space Productions: Technomania 2 i Hypnotic drum'n'bass, które ze względu na swój absolutnie pionierski charakter w prezentacji krajowej sceny independent dance music wymagają krótkiego przedstawienia.

Technomania 2

Jest to druga cześć niezwykle ciepło przyjętej przez fanów techno Technomanii 1, wydanej w grudniu 1995 r przez SPV Poland. Było to zresztą pierwsze wydawnictwo prezentujacę polską muzykę techno, które pojawiło się w naszym kraju. Technomania 2 w przeciwieństwie do części pierwszej, która prezentowała raczej wąski przekrój gatunkowy, ukazuję ogromne bogactwo stylów i rodzajów krajowej independent dance music. I tak możemy znaleźć na niej takie projekty jak: FADING COLOURS (trip hop/ambient/trance), GAGARIN 108 (trance), MESMERISA (psychodelic goa trance), FREENTERNETRY (klimaty zbliżone do CHEMICAL BROTHERS), MOA (ambient/trip hop) i TRIB (drum'n'bass). Dodatkowo wydawnictwo wyposażone jest w scieżkę CD - Rom zawierającą interaktywną prezentację, na którą składa się teledysk do utworu GAGARINA 108 i program dzięki któremu możemy poznać bliżej każdy z projektów. Ponadto znajduje się tam specjalny ustęp poświęcony Deep Space Productions. Płyta z pewnością jest świadectwem intensywnego rozwoju polskiej sceny independent dance i tego, że jej poziom niekoniecznie musi odbiegać od zachodniego.

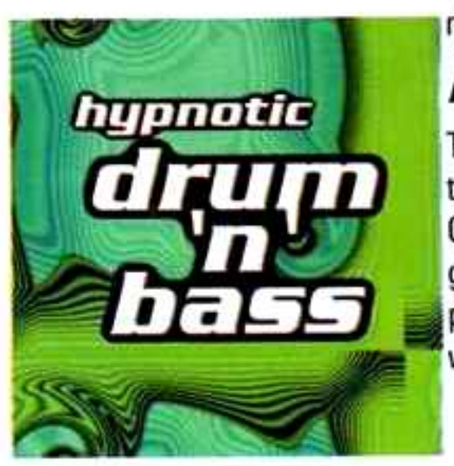

Hypnotic Drum'n'bass

To wydawnictwo zaskoczyło mnie najbardziej. Nie sądziłem, że mogę posłuchać w tak dużej dawce polskiego drum'n'bassu i do tego tak różnorodnego. Znajdziemy tu MOODY ALIEN (darkside), JANGALĘ (ethnic), FUNKLESS (industrial), TRIB (minimal) i DJ CHROME (ambient). Tak samo jak w przypadku Technomanii płyta posiada ścieżkę CD-Rom zawierającą video clip. Poszczególne utwory dobrane są tak, by całość stanowiła logiczną całość i sąsiedztwo poszczególnych tracków nie było ze sobą przypadkowe. Kończąc - totalnie pionierskie przedstawienie niezwykle młodego zjawiska jakim jest polski drum'n'bass i do tego w profesjonalnym ujęciu.

Visitor

z twórcami
WIZORO
tylko narzęd
podlegać tw
mógł on przy pomo
nym. IN
prekurs
wideo, s

konkurs konkurs konkurs konkurs

SONY

MHC-RX 90

Duża moc i pełny DJMix
Tak jak MHC-RX70 oraz:
- 2 x 100W (moc skuteczna)
- Pełny zestaw efektów DJMix
- Efekty dźwiękowe Groove, Loop, Flash, Wave
- Odtwarzanie składanki non stop z funkcją brav
- Podwójny perkusja – 20 dźwięków perkusji
- Funkcja Chain do szybkiego powt. efektów perkusji
- Sekcja rytmiczna z możliwością wyboru rytmu, jego szybkości i siły
- Określanie metrum
- 3-zakresowy tuner RDS
- W zestawie 4 głośniki
- 4-drożne/5-elementowe przednie głośniki
- Sonic Formation

R·D·S

„PLASTIKOWY AMOK"

czyli wielki wakacyjny konk

tj. A NUŻ ZOSTANIESZ DJ -

Jak wygrać te przepiękną wieżę, która dużo może? Należy:
PLASTIK (także w lipcu i sierpniu) i przysłać do nas wypeł
kupon. Ci, którzy przyślą kupony do ostatniego dnia mies
w którym kupili pismo wezmą udział w losowaniu 5 (miesięc
CD z muzyką TD lub AL00F. Jeżeli chcecie
bra udział w losowaniu nagrody głównej
musicie kupi płytę lub kasetę „Amok"
i przysłać dodatkowo kupon tam
umieszczony. Na początku
września, na antenie RMF FM
odbędzie się losowanie na-
grody głównej - wieży SONY.
Dokładny termin podamy w PLA-
STIKU.

PAMIĘTAJ TA WIEŻA MIKSUJE!

34

RÓŻA LUXEMBURG

UNIVERSAL FUTURE MUSIC FESTIVAL

21.06.97 WARSZAWA

PIERWSZY POZIOM
HOUSE,TECHNO,MINIMAL

LIVE ACT'S: BANDULU (GB), KRISB (WARSZAWA)

DJ'S: NEIL LANDSTRUMM (GB),
MISJAH (NL), MARSHAL JEFERSON (USA), C.J. BOLLAND (BELGIA),
CHRIS ESYCHO (AUSTRIA)
CRISTIAN M (WARSZAWA), JACO (KATOWICE), BELL (WARSZAWA), $ (SOPOT),
REBUS (ŁÓDŹ), EXTASE (WARSZAWA), MIC (WARSZAWA)

DRUGI POZIOM
TRANS,GOA,PSYCHEDELIC

LIVE ACT: X-DREAM (D), TOTAL ECLIPSE (FRANCJA), TROMESA (WARSZAWA),
MESMERISA (WARSZAWA)

DJ'S: SERGE SEQUE (FRANCJA), DINO PSARAS (GB), SIMON E (GB), DRWAL (GDAŃSK)
SESIS (WARSZAWA)+LIVE DRUM: JACKSON, DREADY (WARSZAWA), LULU (GB)

TRZECI POZIOM
JUNGLE,DRUM N BASS,ELEKTRO

LIVE ACT: 4 HERO (GB),BASSLINE GENERATION (D),

DJ'S: BASSFACE SACHA+MC (D), MR.SMITH (GB), MIKE BOLTON (GB),
MK.FEVER (KRAKÓW), DUKE+ MC ADI (ŁÓDŹ), PEREZ+ DARKSMILE CREW (WARSZAWA)

INFOLINIA 0-71 342 17 33 www.rozalux.com.pl

gazeta WYBORCZA POLSAT RMF FM TRÓJKA TECHNIKUM MECHANIZACJI MUZYKI

Innowacyjna potęga. Definicja nowej muzyki electro. Klasyka gatunku. Najprawdziwsze, bezkompromisowe i najgenialniejsze techno świata. Te wszystkie przymioty odnosić mogą się tylko do jednej nazwy: Tresor. Klub i wytwórnia, które od kilku lat osiągają najwyższe oceny fachowej prasy i nieśmiertelne uznanie fanów i DJ z całego globu. Niepowtarzalna symbioza środowisk Berlina i Detroit.

Tresor rec. vol.1 minimal

Opowiadać historię „Tresora" to trochę tak jakby opowiadać historię muzyki technicznej. Powodów ku temu jest bez liku. Po pierwsze nakładem „Tresora" ukazało się kilka nagrań mających już dziś status nieśmiertelnych, po drugie artyści z tego kręgu to samoistni gatunko-twórcy (Juan Atkins - Stwórca, Jeff Mills/Robert Hood - Minimal kreatorzy, Eddie „Flashin'" Fowlkes - człowiek od Technosoul, Blake Baxter - Prince of Detroit House czy genialnie kreatywne duo Cristian Vogel/Neil Landstrumm - czyli twórcy New School Minimalu) i po trzecie wreszcie bo „Tresor", to absolutnie zajebisty klub w centrum Berlina, dla którego określenie w rodzaju „mekka" wydaje się być niewystarczające.

UFO zmienia lotnisko.

Historia „Tresora" sięga wydarzeń, które działy się już w 1988 r. w niespokojnych głowach animatorów electro-awangardowej wytwórni „Interfisch". Pączkujący w tym czasie renesans dźwięków wydobywanych z keyboardów, samplerów i automatów perkusyjnych doprowadza berlińską załogę do idei otwarcia własnego klubu. Zgodnie z natchnieniem wszechobecnego futuryzmu, miejsce otrzymało szyld „UFO". Jak to zwykle bywa w przypadku inicjatyw proroczych, czyt. - w swoim czasie nierozumianych, „UFO" kończy swój burzliwy żywot na początku 1991r. Trud nie poszedł jednak na marne, bo zapoczątkowane eksperymenty stworzyły podwaliny pod berlińską scenę Techno/House. Mimo atmosfery niezrozumienia, team z „Interfisch" nie daje za wygraną. Dzieje się tak szczególnie za sprawą niestrudzonego DIMITRI HEGEMANNA. Jego umysł zainspirowany nagraniami, które docierają do niego zza oceanu (Detroit i Chicago) oraz gwałtowne przemiany historyczne w Europie (upadek muru, komunizmu i zjednoczenie Niemiec), doprowadzają go do kolejnej fascynującej idei. Jest nią uruchomienie klubu w zakazanej do niedawna strefie pasu granicznego dzielącego obie cywilizacje i przy okazji jedną z kluczowych europejskich metropolii. Tutaj odnajduje nieużytkowane przez nikogo dwupoziomowe (duży magazyn plus duża piwnica) pomieszczenia idealnie nadające się do zagospodarowania. Są to magazyny należące w latach dwudziestych do największego w Europie domu towarowego. Być może tu znajdował się także firmowy sejf, bo nowy klub otrzymuje nazwę „Tresor" (franc. skarbiec). Jak się wkrótce okaże, nazwa to niezwykle adekwatna zważywszy ciężar (gatunkowy) wytapianych tu sztab muzycznego złota. Zlokalizowany przy Potsdamer Platz, dokładnie w dawnej „strefie śmierci" przy Leipziger Str. w dzielnicy Mitte, prawie natychmiast stał się najbardziej kultową instytucją rodzącej się lawinowo nowej kultury.

38 →

Muzyczny most Berlin-Detroit

Wieść obiega cały świat i (co najważniejsze) dociera aż do samego źródła: czarnego amerykańskiego underground z Detroit. Było to możliwe dzięki wcześniejszym kontaktom DIMITRIEGO z czasów „Interfisch Records", która oprócz tuzów electro eksperymentu (CLOCK DVA), wydawała także nagrania formacji FINAL CUT, w której udzielał się nikomu jeszcze wtedy nie znany JEFF MILLS. Właśnie w klubie „Tresor" dochodzi do aliansu dwóch innowacyjnych środowisk Berlina i Detroit. Do berlińskich DJ'ów i muzyków (wśród nich dzisiejsi top DJ's: DR MOTTE - pomysłodawca i kreator Love Parade, a także ROK, TANITH i JONZON) docierają ze Stanów najwięksi: JEFF MILLS, MOBY, MARSHALL JEFFERSON, BLAKE BAXTER, EDDIE „FLASHIN'" FOWLKES, JUAN ATKINS, MR. C i dziesiątki innych. Twórcza burza mózgów jest tak gwałtowna, że samoistnie rodzi się idea założenia klubowego wydawnictwa rejestrującego miejscowy techno-ferment. Późne letnie miesiące 1991 r. przynoszą legendarny No. 1 „Tresora": lp. „Sonic Destroyer" detroitskiego tria UNDERGROUND RESISTANCE (alias X-101). Za szyldem UR (UNDERGOUND RESISTANCE) skrywają się przede wszystkim JEFF MILLS I ROBERT HOOD, twórcy nowej wtedy szkoły techno, zwanej dziś minimalem. Tytułowe nagranie „Sonic Destroyer" staje się nieśmiertelnym ogólnoeuropejskim hitem, a nazwa wytwórni staje się znana na całym świecie.

Do jej katalogu trafiają coraz to znamienitsi artyści. Niebagatelny wpływ ma współpraca z wytwórniami zza oceanu („Other Side" samego MARSHALLA JEFFERSONA, oica House z Chicago, „Mix Records" <BLAKE BAXTER> i „M-Plant" <ROBERT HOOD> z Detroit oraz genialna oficyna „Axis Records" JEFFA MILLSA). Łatwo się domyślić, że efektem tej kooperacji była i jest ogromna ilość powalających tytułów.

Jeff Mills

Spróbuję przedstawić te najważniejsze (chyba nie tylko subiektywnie). Nie jest tajemnicą, że firmowy sound „Tresora" tworzą w dużej mierze artyści z kręgu tzw. minimalu, czyli (jak twierdzą niektórzy) najczystszej, esencjonalnej i najlepszej odmiany Techno. Fundamentalnym dziełem tego gatunku (i dla techno w ogóle) jest soniczna bomba wyprodukowana w laboratorium JEFFA MILLSA „Waveform Transmission Vol. 1". Nikt w najśmielszych snach nie mógł przypuszczać, że rok 1992 przyniesie zestaw dźwięków tak wizjonerskich i tak szokujących. Osiem demolujących wszelkie wyobrażenia fragmentów dziennika z wyprawy po opustoszałym, wypalonym kataklizmem miejskim pejzażu. Ale, jak to zwykle bywa z dziełami nowatorskimi, ich komunikatywność jest ograniczona. „Waveform ... Vol. 1" dotarła do szerszej świadomości dopiero po kilku latach, do dziś będąc olśnieniem dla tych, którzy stykają się z nią pierwszy raz. Jest to o tyle wciąż szokujące, że MILLS użył tu najprostszych ze znanych w muzyce środków, opierając siłę swojej muzyki na opętanym rytmie (bass drum czyli „stopa" bi-

jąca bezwzględnie podstawowe metrum) i minimalnych strukturach (a)harmonicznych, zasadzających się na budowanych z absolutną maestrią repetycjach. Jeżeli przestraszyłem kogokolwiek, od razu wyprostuję: minimal jest do tańca! Jeszcze doskonalsza (!!!) okazała się trzecia część (za drugą odpowiada HOOD) tryptyku „Waveform Transmission Vol. 3" wydana przez „Tresora" dwa lata później (1994). Wszystkie ekstatyczne pochwały wygłoszone powyżej odnoszą się do tegoż plus udoskonalenia. Konstrukcja płyty jest podobna, co części pierwszej, ale poziom produkcji i doskonałość kompozycji są jeszcze bardziej zabójcze. Tak czy inaczej obie pozycje to już klasyka. Amen. (Wszyscy minimal-maniacy już wyczekują Vol. 4, który ukaże się lada dzień, ale już nakładem korporacji „Sony").

Robert Hood

Mówiąc o innych „Tresorowych" geniuszach zacząć należy od bliskiego kumpla MILLSA, również czarnoskórego wizjonera, ROBERTA HOODA. Wspominałem już, że to on jest odpowiedzialny za „dwójkę" „Waveform". Ten krążek skrywa HOODA pod szyldem THE VISION i, co tu dużo mówić, jest to konkret. Pełnią blasku rozbłysł jednak dopiero na płycie „Internal Empire" (1994). Ta produkcja „Tresora" to znów epokowa chwila dla minimalu (czyt. techno w ogóle).

szych tygodniach będziemy mogli testować kolejne porcje techno-rewelacji, bowiem właśnie ukazał się vinylowy „pretaster" do nowego longa VOGELA dla „Tresora".

Kolejna postać, NEIL LANDSTRUMM to równie błyskotliwy twórca z Brytanii, bliski kumpel CRISTIANA. „Understaning Disinformation" to jego ubiegłoroczna produkcja dla berlińskiej wytwórni. Premiera albumu odbyła się podczas ubiegłorocznej Love Parade i odtąd nazwisko LANDSTRUMMA wywołuje spory dreszczyk emocji u fanów czystego szalonego techno. Schizolski, pełen obłędnych nowatorskich patentów minimal na najwyższym poziomie wtajemniczenia.

Holy Ghost i Scan 7

Na koniec wypada choć pokrótce wymienić dwa ubiegłoroczne „Tresorowe" debiuty: londyński duet HOLY GHOST i ich świetny album „The Mind Control Of Candy Jones" oraz najświeższe objawienie z Detroit czyli SCAN 7 ze swoim „Dark Territory". HOLY GHOST to undergroundowe duo z Londynu, mające za sobą najrozmaitsze muzyczne projekty. Tym razem postanowili wcielić się w „ducha" „Tresora" produkując wyśmienity minimal. Z pewnością „Zombie Assassin" to kawałek, który na długo zapadnie w pamięci techno fanów. Warto wspomnieć, że HOLY GHOST znany jest ze swoich niesamowitych para-teatralnych performance'ów z użyciem własnej produkcji rekwizytów i transowego oświetlenia. Z kolei SCAN 7 to autorski projekt znanego z produkcji dla Underground Resistance Trackmaster Lou, odkrytego przez BLAKE'a BAXTERA na kompilacji „313". To kolejna fenomenalna techno-jazda. Maksymalnie basowy, doskonale mroczny i transowy minimal okraszony w podtekście mistrzowską szkołą progresywnego house'u BLAKE'A BAXTERA. Udany eksperyment otwierający dla „Tresorowej" szkoły nowe perspektywy. SCAN 7 to bez wątpienia numer jeden wśród debiutujących ostatnio w katalogu berlińskiej oficyny.

...uli zawartość skarbca

Cristiana Vogel i Neil Landstrumm.

Nowa Szkoła Minimalu, to określenie, które można chyba przypiąć (obok BELTRAMA) do CRISTIANA VOGELA i NEILA LANDSTRUMMA. Atak tego pierwszego rozpoczął (w „Tresor") powalający krążek „Absolute Time" (1995) - twórcza kontynuacja minimalistycznej rewolty zapoczątkowanej przez mistrzów z Detroit. Trans giętej blachy formowanej w dowolne plastyczne kształty uderzanej smagnięciami industrialnego beatu. Niepokorne, choć wciąż fenomenalnie taneczne uderzenia nie znającej ograniczeń szalonej inwencji CRISTIANA. Krąg jego zainteresowań jest niezwykle szeroki: funk, jazz, muzyka klasyczna i pierwotne afrykańskie rytmy wysłane w kosmos i obrobione wykształconym i wysmakowanym gustem świetnego kompozytora. Ten sam zestaw pochwał odnosi się do wydanego rok później longa „Body Mapping". Wszystko wskazuje na to, że w najbliż-

Joey Beltram

Podobnie jak produkcje, pochodzącego z Queens, NY, młodego (zważywszy na poziom generowanych dźwięków) JOEY BELTRAM'a. W 1995 JOEY wydał dla berlińskiej oficyny album „Places". Nie muszę chyba dodawać, że doskonały. Kwintesencja wściekłego, szalonego minimalu. Beat absolutnie niepokonany! Rytmika BELTRAMA to jego przeogromny atut, ale przecież nie jedyny. BELTRAM to perfekcjonista, niespokojny, szalony i nowatorski. W swoich kompozycjach JOEY nie waha się zakręcić synkopą i (niemal) free jazzową harmonią. Szkoła profesorów MILLSA/HOODA połączona z młodocianą innowacją. Industrialna samba na poziomie olimpijskim. Rewelacja. Wiele należy się spodziewać po zapowiadanym na ten rok nowym albumie JOEY'ego. Dodam, że dla „Tresora".

P.S. W części drugiej sagi „Tresora", przewodnik po kręgu housująco-soulująco-space'owym i nowych inicjatywach wytwórni („Tresor Values", „KTM"). Omawiając poszczególnych twórców celowo pominąłem inne ich wydawnictwa spoza „Tresora". Będzie ku temu sposobność przy innej okazji.

MIKOŁAJ LUDWICZAK
fot. Serwis OUTSIDE

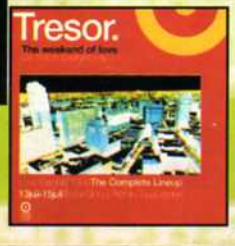

SPV POLAND
prezentuje:

TECHNOMANIA 2
Druga część błyskotliwej serii prezentującej polską scenę techno.
Zawiera Video CD-ROM!
FADING COLOURS feat. BROON
GAGARIN 108
FREENTERNETRY
MESMERISA
i inni
Produced by Deep Space Productions.

HYPNOTIC DRUM'N'BASS
Pierwsza część serii prezentującej polską scenę drum'n'bass.
Zawiera Video CD-ROM!
Produced by Deep Space Productions.

Made On Earth
Wydawnictwo z kultowej transowej wytwórni *Blue Room Released* prezentujące gwiazdy Goa trance.
JUNO REACTOR
TOTAL ECLIPSE
X-DREAM
SANDMAN
i inni.

Dystrybucja:
KOCH International.

DJ-ÓW

DJ SESIS

PROCESS„Internal Horizon'
PROCESS„ Funktion Junktion"
O - MEN„Funfor"
MESMERISA„Róża Luxemburg"
JUNO REACTOR„God is God"
KANZELRAMT16
ED - RUSH„Mathership-„
DEAD CALM„State of grace"
ED - RUSH „Skylab"
KMC „Polaris"

DJ CRISTIAN M.

INIGO KENNEDY„Zet"
BLUE PRINT 5
DJ HELL „Sativae 8"
JUSTIN BERKOVI „Mosquito 7"
SUBVOICE 7.5
BIZZ O.D. „Force inc"
JEFF MILLS „Purpose maher 2"
AUX 88 „Man or Machine"-Direct Beat
BLUE PRINT 7
KANZELRAMT 16

DJ JAREK „EXTASE" BUDYTA

GREEN FLAME and MR. G „The Doubler E. P."
SAMUEL L. SESSION „Technosoul pt. 1"
DAFT PUNK „Homework"
TRESOR IV „Solid"
JOEY BELTRAM „The Start It Up" CLAUDE YOUNG Rmx -s
MARCUS SCHNEIDER „Magnetic"
DJ SNEAK „The Sugar Daddy E. P."
MUGON - e - com 015
HOUSE TRAP 3 „The Future"
DRUMCODE 07 - BEAST TAMER vol. 1

TOMEK ROEHR (DJ DREDDY/ TROMESA)

3 - D Compilation TIP Rec.
CROP CIRCLES „Ful Jackpot E. P."
MANMADEMAN „Drama"
SLIDE „Alien Hitmen"
TROMESA „Trygon 7"
ASTRAL PROJECTION and DEEDRAH „Zero"
SHAKTA „Spiritual Beings"
ORGANIC NOISE „Acid Soul"
DISCO VOLANTE „360 Degrees"
MONTAUK - P „Hallucinate"

40 →

DZIESIĄTKA MUZYCZNYCH GUSTÓW DJ-ÓW PRZED GRAMOFONEM

DJ GERHARD

AN/ MARY „Knock The Husle"
LIVIN' JOY „Don't Stop Movin"
THOSE GUYS „Love Love Love"
LISA and TORI „People Hold On"
FLOORPLAN „Funky Souls"
DAFT PUNK „Homework"
THE DEVIANTS „Ohhh! I Love It"
PURE PHUNK „80 Bei Nasse"
PLANETARY ASSAULT SYSTEMS „Planetary Funk vol. 5"
95 NORTH „Elevation"

DJ S

DJ ANGELO „Overload"
JOEY BELTRAM „The Start It Up"
JIM CLARKE „Smokin' Drum '97"
J. VAUGHAN „Dentist and Edge"
MAJOR NORTH „Annihilate"
WILD SONS „Circles"
SOLAR PLEX „Music Hypnotising"
NOMENKLATURA „The Big Bang"
RACOON „Froom The Deep"
DAWNTREADER „Dominion"

DJ JERRY

JUNO REACTOR „Conga Fury"
TIM SCHULDT „Animatronic"
ALOA and C. J. KIFF „Born To Be Wiiizz"
DENSHI - DANSHI „Feed The Mugwumps"
ZODIAC YOUTH „Mr. Redeemer"
SATORI „Back To Earth"
PROMESA „Nimeyave"
APOLLO 440 „Krupa (narcotic thrust rmx)
BEROSHIMA „Redlight"
DAFT PUNK „Homeworks"

DJ DRWAL

CHEMICAL BROTHERS „Dig Your Own Hole"
DAFT PUNK „Homework"
KEN ISHI „Echo Exit"
LAURENT GARNIER „30"
SLIDE „Alien Hitmen"
ORBITAL „The Sinner"
JUNO REACTOR „God Is God" CJ BOLLAND Rmx
PROPELLERHEADS „Take California"
FREDDY FRESH „Accidentaly Classics"
KOXBOX „Too Pure"

DJ MK. FEVER

FLASHBACK + DOM „Pressure"
DJ KANE/ COOL BREEZE „Film Score"
ALLADIN 4 „Masa Up You Know"
POTENTIAL BAD BOY „The Warning"
SAIMON + ANDY C „Recharge"
HYPER ON EXPERIENCE „Red Breeze"
E - Z ROLLERS - „Synesthesia"
GENOTYPE „Extra Terrestial"
N. T. T. „Bad Strawberry"
PERSIAN PRINCE + BUDDA Q „Dynamic Fuux"

TECHNOWEST PARTY

5.06. czwartek
come in olsztyn house
slam jr budapeszt & guests

6.06. piątek
trend warszawa progressive house
slam jr budapeszt
dreddy warszawa & guests

7.06. sobota
3 kolory toruń house
slam jr budapeszt & guests

13.06. piątek
akademia rzeszów house
tommyboy toronto
mk fever kraków

14.06. sobota
underdiscox kraków dawna żelazna house
tommyboy toronto
mk fever kraków & guests

20.06. piątek
fabryka klub poznań house
east san francisco
mozart new york & guests

27.06. piątek
dance machine club bydgoszcz progressive house
east san francisco
s. fresh gdynia

28.06. sobota
sfinks sopot house
air warszawa
east san francisco

OTWARCIE 20.30 START 22.00 STOP?

TECHNOWEST 022 828 04 87

RMF FM

plastik

„GODZILLA KONTRA KRÓL GHIDORAH"

TOHO INTERNATIONAL CO. LTD 1992
DYSTRYBUCJA VISION
112 MIN.
EFEKTY SPECJALNE: KOICHI KAWAKITA
KIEROWNICWO PRODUKCJI: TOMOYUKI TANAKA (+)
SCENARIUSZ I REŻYSERIA: KAZUKI OMORI

Godzilla jest już z nami od ponad czterdziestu lat i w naszej pamięci pozostała głównie dzięki dziełom z lat siedemdziesiątych. Tymczasem istnieją także produkcje z obecnej dekady, które to wcale nie ustępują tym najbardziej znanym. Śmiem twierdzić, że niektóre odcinki „współczesne" są równie doskonałe, jak pamiętne „klasyki". Do takich niewątpliwie zaliczyć należy „Godzillę kontra Król Ghidorah".

Z 2204 roku przylatują wehikułem czasu (tzw. Matką) przypominającym latający talerz amerykańscy „kosmici" – Wilson i Glenchico oraz „kosmitka" z Japonii – Emi Kano. Pod pretekstem naprawiania tragedii z przyszłości działaniami w przeszłości postanawiają zniszczyć Godzillę, która rzekomo miałaby zniszczyć Japonię. W rzeczywistości chodzi im jednak o to, że Godzilla mogłaby zniweczyć ich podły plan pogrążenia Japonii w chaosie. Wszystko to dlatego, że Japonia w przyszłości stała się najpotężniejszym państwem świata, a „kosmici" dążyli do „absolutnej równości środowiska naturalnego". Teleportując dinozaura z wyspy Rogos, który w przyszłości, na skutek prób z bronią jądrową stałby się Godzillą, powołują do życia Króla Ghidorę – trzygłowe monstrum znane min. z filmu „Godzilla kontra Gigan" – mającego zniszczyć Japonię zrównując ją tym samym z innymi krajami przyszłości. I prawie im się to udaje. Prawie, bowiem EMI KANO zmienia się w gorącą patriotkę i wraz z pisarzem TERASAWĄ, członkinią Zespołu Godzilli – MIKI SAJGUSA oraz z niejakim MAZAKI – specem od dinozaurów dezintegrują złych amerykańskich przybyszów. Króla Ghidorę spotyka oczywiście podobny los, ale potem, już jako Król Ghidorah Cyborg unieszkodliwia Godzillę, która powołana do życia w Morzu Beringa ostro zabrała się do równania z ziemią Japonii. Nic sobie nie robiąc z telepatycznych prób powstrzymania jej przez „pana Shindo", niegdysiejszego dowódcy garnizonu na Rogos, którego to oddział uratowała w czasie wojny przed Amerykanami. „Pan Shindo" zresztą, kilka scen wcześniej złorzeczy Królowi Ghidorah mówiąc: „Niszczy mój ogród (dinozaurów – przyp. M.M), nie wybaczę temu potworowi".

(Nota bene scena, kiedy to następuje spotkanie po latach „pana Shindo" z Godzillą –on stoi w swoim pokoju w wieżowcu, ona dostrzega go przez okno – zawiera w sobie tak duży ładunek emocji, że człowiekowi wrażliwemu łzy same napływają do oczu.)

Warto w tym miejscu nadmienić, że od roku 1984 Godzilla nie jest już taka dobra, jej głównym celem staje się jedynie żądza zaspokojenia jądrowego głodu, staje się swoistym signum temporis, ostrzeżeniem dla ludzi bezmyślnie igrających z energią jądrową.

Osobą postacią, bardzo istotną i ważną dla filmu jest niejaki M–11, android – szybkobiegacz (najpierw zły, potem dobry). Proszę koniecznie zwrócić uwagę na jego sposób poruszania się, mimikę, a także na moment zmiany pamięci – to robi piorunujące wrażenie i nie pozostawia widza biernym, od razu windując M–11 do czołówki naszych superbohaterów.

„Godzilla kontra Król Ghidorah" zawiera w sobie wszystkie najlepsze elementy sławnych poprzedników. Od stwierdzenia: „To przechodzi moje pojęcie" (wcześniej znanego jako: „To przerasta naszą wiedzę i naszą zdolność pojmowania"), poprzez liczne przykłady Japońskiej Grawitacji szerzej znanej, jako Grawitacja Niemożliwa – wyraźna zwłaszcza podczas wszelakich pojedynków miedzy potworami, aż po osławione efekty specjalne, które nie zmieniły się ani na jotę (warto przyjrzeć się uważniej scenie rozdeptywania przez Dinozaura – preGodzillę – amerykańskich żołnierzy oraz podziwiać relacjonowane na żywo wyburzanie japońskich miast). Nie będę się tu nad nimi zbytnio rozwodził, jednak w moim odczuciu to właśnie w nich tkwi prawdziwa siła tych filmów (i mam nadzieję, że tak pozostanie, że nikt nie spróbuje tego zmienić; to oznaczałoby bowiem powolną śmierć tych ponadczasowych dzieł, które już na stałe weszły do światowego dziedzictwa kultury).

„Godzilla kontra Król Ghidorah" stanowi także kompendium wiedzy dla początkujących miłośników serii z Godzillą. Znaleźć tu można bowiem pewne bardzo istotne wiadomości dotyczące historii przeobrażenia się dinozaura w Godzillę, dzięki którym łatwiej ogląda się nowe odcinki i przypomina sobie te starsze.

MICHAŁ MENDYK

42 →

„WIPEOUT" (CZ.1) PSYGNOSIS 1995

Mimo programowego banału (to rodzaj wyścigu tyle, że samochód zastąpiony został nowoczesnym pojazdem latającym), dzięki tzw. entourage'owi (świetna ścieżka dźwiękowa – czołówka zespołów techno, płynna i ciekawa animacja oraz modna obecnie „japońska" estetyka) gra może wciągnąć. Podobnie jak w „Destruction Derby 2" mamy tu różne sposoby, żeby pozbyć się przeciwników, ale „Wipeout" jest jakoś bardziej przyjazna graczowi – np. pojazd nigdy nie ulega zniszczeniu. Mamy tu możliwość kierowania pojazdem tak, jakbyśmy znajdowali się wewnątrz niego i jest to dużo ciekawsze (trudniejsze lecz bardziej atrakcyjne), niż śledzenie przebiegu gry z perspektywy kogoś, kto leci z tyłu za własnym bolidem. Ogólnie nic nowego i nadzywczajnego, ale jeżeli ktoś lubi gry tego typu, możemy ją polecić.

Możliwość grania z kolegą lub koleżanką na tylnym siedzeniu przed telewizorem.

ŁYŻKA CZYLI CHILLI

STARFIGHTER 3000

Jest rok 3037. My FedNet, przejmuje władzę. Obywatele Federacji znają ten komunikat zbyt dobrze. Już tyle razy w podobny sposób zaprowadzano nowy reżim. Trwający od wieków rozpad cywilizacji i wojny zebrały obfite żniwo. Pozostali przy życiu rozpaczliwie wyglądają szansy na pokój i stabilizację w swoich oczystych światach. W tym momencie rozpoczyna się gra. Jesteś pilotem elitarnej jednostki zajmującej się „czyszczeniem". Główne zadanie to zabij, zniszcz i nie daj się zabić. Gra składa się z 60 niezależnych od siebie misji, oczywiście coraz trudniejszych. Jeśli chodzi o samo granie to od razu zobaczycie, że sterowanie jest trudne, ale to daje dodatkową przyjemność zmagania się z przeciwnikiem. Można by się przyczepić do ustawienia klawiszy np: strzał - enter, wybór broni - lewy alt. Muzyka i efekty są na wysokim poziomie no ale kto teraz może pozwolić sobie na nie dopracowanie tej strony gry.

Jak powiedział mój znajomy - dużo fajnych wybuchów i muzyki. W ogóle jest miło i przyjemnie. Gra warta wydanych pieniędzy.

WYMAGANIA
Procesor: Minimum 486/33 MHz zalecany Pentium 90 MHz lub lepszy.
Pamięć: 8 Mb RAM
Dysk twardy: Co najmniej 1Mb wolnego miejsca
CD-ROM: Podwójna prędkość
Karta graficzna: VESA obsługująca SVGA 256 kolorów (320 x 200 640 x 480)
Karta dźwiękowa: SoundBlaster lub kompatybilne w 100%

Podziękowania dla firmy MARKSOFT wyłącznego dystrybutora na terenie Polski z udostępnienie programu.
MARKSOFT ul. Perzyńskiego 2 tel 663-93-90
www. Marksoft.com.pl

Sok

JOHANNES FIEBAG „INNI – SPOTKANIA Z POZAZIEMSKĄ INTELIGENCJĄ"

TŁUMCZYŁA TERESA SERAFIŃSKA
WYDAWNICTWO PROKOP 1995

Jak już powszechnie wiadomo przedstawiciele cywilizacji pozaziemskich od niepamiętnych czasów sukcesywnie nas nawiedzają. W swej pouczającej pozycji ufoetnograf JOHANNES FIEBAG podjął się karkołomnego zadania usystematyzowania Obcych pojawiających się na naszej planecie. Czyni to przede wszystkim klasyfikując ich według wzrostu, koloru czy rodzaju odzieży, w jakiej się nam ukazują podczas bliskich spotkań.

I tak na przykład wśród przybyszów, którzy odwiedzili, bądź uprowadzili Ziemian odnaleźć można między innymi: „niewielkie, obce istoty o szarej skórze", „skrzaty ze słoniowymi uszami", „osobliwe olbrzymy, mające zamiast nosa i uszu niby-wypustki", „niewielkie istoty o nieproporcjonalnie dużych głowach" i wiele wiele innych. Opisy wszystkich wyżej wymienionych istot wsparte są rzecz jasna rysunkami wykonanymi przez naocznych świadków. Dzięki temu czytelnik ma niepowtarzalną okazję przyswoić sobie wygląd takiego przybysza, choćby po to, by nie dać się zwieść w momencie, kiedy spotka takiego osobnika dajmy na to zbierając grzyby. Nieprzypadkowo wspomniałem o tej typowo polskiej formie spędzania wolnego czasu. FIEBAG bowiem stwierdza, że wszystkie baśniowe leśne stwory (czy to będą elfy, czy ohydne trolle) to nikt inny jak podstępni kosmici, którzy przybierają wymyślone przez ludzi kształty, by tym skuteczniej ich porywać.

Oprócz tych rewelacji „Inni" to także kompendium wiedzy: o niesamowitych wydarzeniach z przeszłości, o powietrznych statkach sprzed kilkuset lat, o pozaziemskim pochodzeniu religii Mormonów, o tajemniczych stworach czy wreszcie o zbożowych kręgach, których pochodzenie do chwili obecnej fascynuje i zadziwia. J. FIEBAG w pewnym momencie sugeruje, że może to wszystko jest tylko grą ludzkiej podświadomości, ale takie teorie z powodzeniem mógłby sobie darować. Wszyscy przecież wiedzą, że UFO istnieje, a jak głosi nota redakcyjna, „naukowcy wciąż ignorują ten coraz poważniejszy problem, choć wiadomo, że porywanie ludzi przez INNYCH i przeprowadzanie na nich różnych, często bolesnych badań, przybrało już na przykład w USA, rozmiary epidemii..."

z poważaniem MICHAŁ MENDYK

UWAGA!

TERAZ NOWY KONKURS!

„CD BOOM!"

ODPOWIEDZ NA PROSTE PYTANIE.

Kto zagrał tytułową rolę w filmie Alana Parkera pt. EVITA?

- *Barbara Streisand*
- *Madonna*
- *Pam Anderson*

Zadzwoń na numer 0 700 77 176

a wygrasz płytę CD, którą sam wybierzesz.

Uwaga! Wybieraj spośród płyt, aktualnie dostępnych na polskim rynku.

Płyty dostarcza .net music, internetowy salon muzyczny.
20.000 pozycji zamówisz
przez telefon: 0 700 17 150 (Opłata 1,49 zł/min z VAT)
przez internet pod adresem: http:// www. netmusic. com.pl

grupa reakcji artystycznej b&b oraz agencja tabu zapraszają
tel. (085) 329329, (085) 451291

house party

rave dance trance disco

lasery telebim
tancerki dj'e
zespoły
nagrody-niespodzianki

DIADEM

Białystok
ul. Kawaleryjska 38

ZAWSZE W ŚRODĘ

Pepe Jeans LONDON

DIESEL JEANS AND WORKWEAR

SKLEP FIRMOWY BIAŁYSTOK, UL. SIENKIEWICZA 18

Radio AKADEMIA 91,24 FM

Poranny

NIE MA MITU BEZ KITU

czyli jak zabłysnąć w trochę mniej zorientowanym towarzystwie

Chyba nic oprócz zarazy nie rozprzestrzenia się po świecie równie szybko jak mit. Zresztą chyba tylko mit wyplenić jest równie ciężko jak zarazę. Bezmyślnie powtarzane slogany - tyleż błyskotliwe, co z gruntu fałszywe - idą w sukurs wszystkim tym, którzy w powodzi informacji poszukują wstępnie przetrawionych kąsków, aby pospiesznie je przełknąć i równie szybko wydalić.

młody technik

Ileż to razy muzyka elektroniczna obrywała od miotaczy stereotypów. A to że jest trzymiesięczną modą, a to że podobno komputery same komponują za przyciśnięciem jakiegoś magicznego guzika, a to że jest zdehumanizowana. Proceder ten uprawiany jest nadal, m. in. przez Mędrców Polsatu, którzy takie objawienia głoszą w swych filozoficzno-muzycznych programach. Chętnie zobaczyłbym apostołów humanizmu, jak porzucają telewizję (przecież to medium elektroniczne, na dodatek korzystające ze sztucznych satelitów - ohyda!) i podróżują po kraju wozem zaprzężonym w parę koni, głosząc swe idee na rynkach miast, mając za wzmacniacz tubę przytkniętą do ust. Muzyka techno jest równie odhumanizowana w porównaniu np. z muzyką rockową czy klasyczną, co winda w porównaniu ze schodami. Nie o tym chciałem jednak napisać. Chcę powiedzieć o tym, że sami słuchacze, „działacze" i twórcy kultury techno nie są wyjątkiem, i rozpowszechniają nie mniej bezmyślne slogany. Muzycy, producenci i DJe elektryzują towarzystwo arbitralnie wypowiadanymi sądami na temat tego co jest lepsze, co gorsze, a co jedynie słuszne. Przeważnie zresztą jakoś tak dziwnie się składa, że te „ogólnie obowiązujące prawa" podkreślają akurat wyższość czy wyjątkowość osoby je wygłaszającej. Chciałbym tu przytoczyć i omówić kilka takich sądów, z którymi ostatnio się spotkałem.

AMERYKAŃSKIE SYNTEZATORY MAJĄ BARDZIEJ SZLACHETNE BRZMIENIE NIŻ SYNTEZATORY „AZJATYCKIE".

Twierdzenie prawdziwe 20 lat temu, kiedy japońskie firmy wchodziły dopiero na rynek elektronicznych instrumentów ma uzasadniać wyższość posiadaczy Ensoniq'ów, E-mu i Kurzweili nad tymi, którzy mają „tylko" Akai, Rolandy czy Korgi.

W czasach syntezatorów analogowych brzmienie instrumentu w istotny sposób zależało od jakości filtrów (czyli układów wycinających pewne pasma sygnału). Japońskie filtry nie były wtedy tak skuteczne, więc wczesne analogi Yamahy, oferując bardziej metaliczny dźwięk, nie mogły się równać z „ciepło" brzmiącymi amerykańskimi Moogami czy ARPami (zbieżność z inicjałami red. Podgórskiego przypadkowa). Nie przypominam sobie jednak, aby np. taki Ensoniq produkował kiedyś syntezatory analogowe, jako że firma powstała w latach osiemdziesiątych, a jej pierwszym produktem był cyfrowy Mirage.

Sytuacja jest zresztą bardziej skomplikowana, jako że podział na producentów amerykańskich i japońskich nie jest już adekwatny. Kilka firm tradycyjnie uznawanych za amerykańskie, zostało wykupionych przez azjatyckich inwestorów. Kurzweil należy obecnie do koreańskiego wytwórcy fortepianów - Young Chang, E-mu zostało nabyte przez produkującą komputerowe karty dźwiękowe Sound Blaster firmę Creative Labs z Singapuru, a słynny Hammond (ten od organów) należy do Suzuki. Po upadku firmy Sequential - twórcy syntezatorów Prophet - jej zespół konstrukcyjny został przejęty po części przez Yamahę (dzięki czemu powstała „wektorowa" seria SY, bazująca na ideach znanych z Prophetów), a po części przez Korga, który wkrótce zaprezentował Wavestation. Ostatnimi laty obserwowany jest odpływ ludzi z Ensoniq'a do Korga: najpierw zespół konstrukcyjny, który brał udział w projektowaniu wspomnianego wyżej Mirage'a stworzył dla nowego pracodawcy monstrum o nazwie Trinity, kilka miesięcy temu zaś pracę u „Azjatów" podjął były szef (!) Ensoniq'a - Jerry Kovarsky. Podobnym przypadkiem jest przejście szefa zespołu konstrukcyjnego E-mu, odpowiedzialnego m. in. za sampler ESI-32, do firmy AKAI (dzięki za serię 3000XL!). Cóż tu mówić: sam szef Rolanda - Ikutaro Hakehashi jest byłym pracownikiem Hammonda.

Firmy stricte japońskie od dawna utrzymują swe biura konstrukcyjne w Stanach Zjednoczonych, jako że to przecież gust klienteli mieszkającej w tym kraju ma największy wpływ na sprzedaż ich produktów. To rozsądne rozwiązanie, z uwagi na to że można w ten sposób korzystać z usług będących „pod ręką" zastępów muzyków i projektantów brzmień, którzy nagrywają, obrabiają i programują coraz to nowsze barwy instrumentów. Ostanio zresztą azjatyccy potentaci, oprócz utrzymywania własnych specjalistów od dźwięku, takich jak pracujący dla Rolanda Eric Persing (bodaj wszystkie syntezatory Rolanda począwszy od D-50), czy Jack Hottop zatrudniony u Korga, coraz częściej zlecają podobne prace małym, wyspecjalizowanym firmom, dzięki czemu oferta staje się bardziej różnorodna. Kalifornijski Spectrasonics projektuje dla Rolanda, a np. Yamaha przy projektowaniu CS1x zatrudniła DJów i producentów z całego świata, m. in. z Anglii, Niemiec i Beneluxu. Tak więc czy powstał dzięki temu bardziej szlachetny instrument, czy też tysiące modułów Proteus wkręcone do „racków" muzyków na całym świecie straciły na szlachetności brzmienia w dniu kiedy Creative Labs przejęło akcje E-mu?

PRAWDZIWI TWARDZIELE UŻYWAJĄ TYLKO ANALOGÓW.

Tak jak kiedyś wmawiano nam, że muzyka nagrana przy użyciu syntezatorów nie jest prawdziwa, tak obecnie część muzyków i producentów twierdzi, że nie da się zrobić niczego wartościowego przy użyciu instrumentów powstałych po roku, dajmy na to 1980. Owszem, analogi mają swoje specyficzne, nieraz niemal niemożliwe do podrobienia cyfrowo brzmienie, jednak zbyt często twierdzenie to jest lansowane przez ludzi, którzy nie lubią lub nie potrafią obsługiwać nowoczesnego cyfrowego sprzętu, czy też po prostu ich na niego nie stać.

Edgar Froese z Tangerine Dream publicznie gani swego dawnego współpracownika, Klausa Schultze za używanie samplerów. Bowiem podobno tylko analogowe zwoje są w stanie dostarczyć prawdziwych artystycznych uniesień, samplery zaś są przejawem zdehumanizowanej degeneracji (ha, ha).

Prawdziwi twardziele używają nie tylko „tylko analogów". Używają także „tylko samplerów", „tylko oryginalnych TR-909", „tylko loopów", czasem też „tylko programują". Na łamach brytyjskiego miesięcznika Future Music rozgorzała kilka miesięcy temu dyskusja, na temat tego, czy prawdziwi „breakbeatowcy" stosują w swych kompozycjach jedynie wycięte z czyichś utworów (czasem kupione na CD-ROMie) loopy bębnów, czy też zawsze samodzielnie je programują. Jedni zapewniali, że istota breakbeatu tkwi właśnie w samplingu i zapożyczaniu gotowych fraz, inni argumentowali, że przecież u źródła i tak ktoś musiał takie frazy samodzielnie zaprogramować lub zagrać, i to on jest mistrzem, wzorem do naśladowania.

W obu powyższych przypadkach sama muzyka nie jest istotna. Znowu ideologiczną rolę odgrywa sposób jej tworzenia, metoda pracy. Ideologicznych podziałów jest więcej: oto podobno praca stworzona na Macintoshu jest lepsza od pracy stworzonej na PeCecie. Słyszy się też, że uprzednie wgranie partii syntezatorowych na ślady magnetofonu jest z gruntu lepsze niż bezpośrednie podłączenie instrumentów do miksera.

Niektórym wydaje się, że techno to awangarda, że stwarza niczym nie skrępowane możliwości kreacji. Jednak prócz plastiku, jak wszędzie sporo w nim betonu.

Daniel Kleczyński
(Gagarin 108

czerwiec

niedz 1
pon 2
wt 3
śr 4
cz 5
pi 6
sob 7
niedz 8
pon 9
wt 10
śr 11
cz 12
pi 13
sob 14
niedz 15
pon 16
wt 17
śr 18
cz 19
pi 20
sob 21
niedz 22
pon 23
wt 24
śr 25
cz 26
pi 27
sob 28
niedz 29
pon 30

Boniek

Poczuj ten pęd!!!

Obuwie dla Mistrzów

Szeroki asortyment wzorów na rynek krajowy i na export.

Dział Zbytu i Promocji Łyżki Czyli Chillli®

Podajemy kilka sieciowych ścieżek, które doprowadzą was do informacji o niektórych bohaterach artykułów tego numeru Plastiku

CHEMICAL BROTHERS
http://raft.vmg.co.uk/chemical-bros/index.html
http://www.carpline.com/astralwerks/chemical/chemical.html
http://www.muohio.edu/~larsonaj/chemical

GUS GUS
http://www.maths.monash.edu.au/~rjh/music/eyesore/html

TRESOR
http://music.city.de/wicked/special/tresor

TANGERINE DREAM
http://www.castleus.com/courtyard/astral/tangerine.html/webcast/tangerinedream
http://www.netstore.de/tadream

YELLO
http://www.yello.ch
http://unet.univie.ac.at/~a9103394/yello/pgyell.html

MICHAŁ MENDYK

EDWARD D. WOOD Jr. (1924 – 1978)

Ten, okrzyknięty jednogłośnie najgorszym reżyserem wszechczasów, najgorszy reżyser wszechczasów, przeżywający obecnie swój come back, jako mimowolny twórca modnej obecnie tendencji kiczu absolutnego, ma w Internecie zacne przedstawicielstwo. Są linki dotyczące poszczególnych filmów przez niego nakręconych – dla przykładu przytoczę jeden dotyczący „Planu 9 z Kosmosu"
http://www.tvguide.com/movies/mopic/pictures/10/10755.htm
gdzie znajduje się kompletna wiedza odnośnie tego epokowego dzieła. Dla tych, którzy chcieliby się dowiedzieć wszystkiego o twórczości ED'a WOOD'a; poznać tytuły wszystkich jego filmów oraz zapoznać się z biografiami uczestników poszczególnych karkołomnych przedsięwzięć reżysera, to niech koniecznie zajrzą pod adres
Ed Wood Home Page
http://garnet.acns.fsn.edu/~lyflyn/edwood.html

46 →

Inne równie dobre adresy to:
http://inu.net/jcrocker/links/edwood.html
tu znaleźć można linki do EDA, jego aktorów i filmów, a pod adresem
http://ourworld.compuserve.com/homepage/mjd/edwood.htm
kryje się cała historia życia „mistrza".
A jeżeli ktoś zapragnąłby posiąść na własność jedno tych nieśmiertelnych dzieł ofertę może znaleźć pod adresem
http://www.cinemaweb.com/sinister/wood.html

mendyk

Harce w IRCu

Co to jest IRC? Czym to się je, dla kogo istnieje? Są to pytania człowieka, który wszedłszy na Infostradę zobaczył na stronie WWW tekst „usłyszymy się na IRC-u" i oniemiał. Aby odpowiedzieć na nie i ułatwić działanie w IRC-u piszę kilka słów wyjaśnienia.

Wyobraźmy sobie, że trzech kumpli chce ze sobą pogadać w jednym czasie, ale jeden mieszka w Ciechanowie drugi w Australii, a trzeci w Warszawie. Jeśli mają Internet i dobrego prowajdera to mogą się umówić, że o danej godzinie wchodzą na usługę IRC i w jednym czasie mogą sobie porozmawiać. Sam skrót IRC pochodzi od angielskiej nazwy Internet Relay Chat, czyli wieloosobowe rozmowy przez Internet. Struktura IRC-a jest podobna do CB-radia. Mamy tu kanały zakładane przez każdego, kto ma na to ochotę, a zamiast numerów jak w CB mamy nazwy np.: #plastik, #prodigy i tak dalej. W Polsce istnieją cztery servery IRC, są to krakow.irc.pl, warszawa.irc.pl, poznan.irc.pl i lublin.irc.pl. Każdy z tych serwerów ma swojego opiekuna. Taka osoba to IRC-operator.

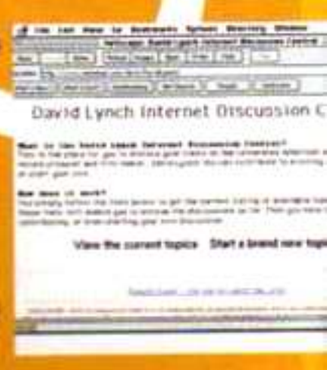

A teraz przejdę do najważniejszej sprawy - jak w to się bawić. Wpisujemy magiczne literki IRC i wkraczamy w wirtualny świat IRC-a. Oto kilka najważniejszych wskazówek, które ułatwią wam chodzenie po IRC-u
Przede wszystkim każde polecenie zaczynamy od znaku </>.
Po wejściu na IRC'a dostajesz swój nick name. Jest to twoja ksywka, którą posługujesz się w Internecie. Możesz ją zmienić poleceniem /nick (i wpisujesz nową ksywkę). Twój nick jest niepowtarzalny. W danej chwili może istnieć tylko jedna osoba identyfikująca się tym nickiem.
/list - wypisuje ci listę wszystkich kanałów.
/list #p* - lista wszystkich kanałów zaczynających się na literę p.
/set hold_mode on - powoduje zatrzymanie informacji na ekranie
/join # <nazwa kanału> - wejście na kanał o podanej nazwie. Od tego momentu wszystko, co piszecie i nie zaczęliście od znaku </> jest odbierane przez uczestników rozmowy.
/join # - to polecenie także służy do tworzenia nowego kanału. Podajemy nową nazwę kanału. Stajemy się w tym momencie tak zwanym op'em.
op - na kanale możesz zostać jego operatorem, możesz zmienić jego mod, „wykopywać" z kanału i banować.
ban - ustawiacie wzorzec, który zapobiega wejściu na kanał osób, które wam się naraziły.
/mode - podajemy typ kanału jaki założyliśmy.
p - kanał prywatny.
s - kanał sekretny to znaczy że jego nazwa nie jest podawana przy użyciu polecenia /list.
i - kanał jest dostępny tylko wtedy jak jest się na niego zaproszonym.
/who <nazwa kanału> - pokazuje listę osób na kanale.
/whois <nick> - informacje o użytkowniku danego nicku.
/msg <nick> <wiadomość> - wysyłanie prywatnej wiadomości do jednej osoby. Taka wiadomość nie jest widziana przez innych użytkowników.
/leave <kanał> - wyjście z kanału.
/chanel - zmiana aktywnego kanału.
/invite <nick> - zaproszenie danego użytkownika na kanał.
/kick - tak zwane wykopanie kogoś z kanału może to stosować tylko operator.
/mode <kanał> +O <nick> - nadawanie komuś przywileju operatora.
/mode <kanał> -O <nick> - odbieranie funkcji operatora.
/away <tekst> - informowanie, że jest się aktualnie zajętym i nie siedzi się przy klawiaturze.
/ignore <nick> - jak ktoś ci zaszedł za skórę to możesz jego wiadomość ignorować.
/mod - komunikaty dnia.
/quit - opuszczenie IRC (może być też /bye, /exit).
/help - dodatkowe informacje o komendach i programie IRC.
Są to podstawowe polecenia ułatwiające poruszanie się w IRC-u.
Życzę miłego IRC'owania i do spotkania na infostradzie.

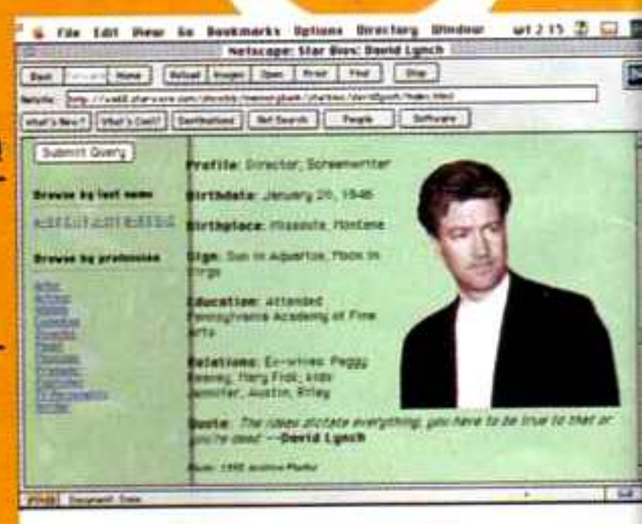
Netscape: Star Bios: David Lynch
Submit Query
Browse by last name
Browse by profession
Profile: Director; Screenwriter
Birthdate: January 20, 1946
Birthplace: Missoula, Montana
Sign: Sun in Aquarius, Moon in Virgo
Education: Attended Pennsylvania Academy of Fine Arts
Relations: Ex-wives: Peggy Reavey, Mary Fisk; kids: Jennifer, Austin, Riley
Quote: The rules dictate everything; you have to be true to that or you're dead. --David Lynch

soczewka@cs.com.pl

DAVID LYNCH

W związku z niedawną premierą nowego filmu „Zaginiona autostrada", a także po wyemitowanej powtórce hitu „Miasteczko Twin Peaks" oraz „Ogniu krocz za mną" warto chyba posiąść nieco bardziej szczegółową wiedzę o tym „postmodernistycznym" klasyku kina. W Internecie także i DAVID LYNCH ma oczywiście swoje strony. Na początek wystarczy, że wejdziemy pod adres:
http://web3.starwave.com/showbiz/memorybank/starbios/davidlynch/a.html
na tej stronie poczytać sobie można ogólnie o DAVIDZIE LYNCHU, o ulubonych aktorach grających główne role w jego filmach.
Adres:
http://web3.starwave.com/showbiz/memorybank/starbios/davidlynch/index.html
to dział Facts, gdzie znajdują się tzw. suche fakty z życia reżysera.
Dział Credits:
http://web3.starwave.com/showbiz/memorybank/starbios/davidlynch/b.html
to szczegółowa filmografia plus wszystkie inne produkcje, łącznie z nakręconymi przez LYNCHA reklamówkami.
I wreszcie:
http://web3.starwave.com/showbiz/memorybank/starbios/davidlynch/c.html
to More Stuff czyli różne różności (streszczenia i szczegółowe informacje dotyczące niektórych filmów np: „Blue Velvet" czy wspomniany wcześniej „Ogniu krocz za mną"
http://web3.starwave.com/reviews/moviereviews/twinpeaks.html
wywiady czy szczegółowe informacje o aktorach).
Natomiast dla miłośników wymiany zdań istnieje coś na kształt internetowego klubu dyskusyjnego
http://www.mikedunn.com/dave/DavidLynch

Świstak-szperacz

Co Świstak (Gopher) ma wspólnego z INTERNETEM? Tak właśnie programiści z Uniwersytetu Stanu Minnesota nazwali swój program. Pomyślcie sobie że przy wielkości Internetu wszelkie wyszukiwanie potrzebnych nam informacji jest naprawdę niebagatelną sprawą. Świstak właśnie służy do wyszukiwania wiadomości.
Ma swój własny interfejs, potrafiący w łatwy sposób posegregować wiadomości. Jest tak pomyślany, żeby nie wtajemniczać użytkownika w nudne sprawy techniczne, tylko łączyć nas z konkretną usługą. Wszystkie komendy służące do telnetu są wykonywane za kulisami. Poza telnetem możecie Świstaka wykorzystać do odczytywania plików tekstowych. Niejednokrotnie podczas poszukiwania potrzebnych wiadomości błądziliście w tej gmatwaninie informacji. Świstak wyszuka to, co jest ci potrzebne. A jeśli nie znajdzie, tego czego szukaliście na wskazanym przez was serwerze, wskaże ci następny w którym możesz znaleźć dany zbiór. Do zadań Świstaka należy również przeglądanie bibliotek na różnych uniwersytetach.
Znanym narzędziem służącym do ułatwienia pracy ze Świstkiem jest Veronica - dobrze zorganizowany program, który pomaga zobaczyć czy dany plik lub program jest dostępny na węźle FTP. Świstak i Veronica współpracując ze sobą potrafią przeszukać sieć w poszukiwaniu potrzebnej wam informacji. Jest jednak jeden problem. Jeżeli nie określicie kryteriów wyszukiwania, Veronica i Gopher będą szukać informacji po całym świecie, co zajmie im dużo czasu, a zebrane informacje będą zajmowały dużo miejsca.
Świstak pomoże spragnionym informacji w znajdowaniu jej i zaprowadzi was w miejsca o których nie śniliście.

soczewka@cs.com.pl

RÓŻNI WYKONAWCY
„Source Lab 2"

Zaczyna się rozechowanym brzęczeniem talerzy (tych blaszanych). Wiją się i plączą tworząc miłe napięcie. Dołączają do tego inne odgłosy. Niewyraźne szepty męskie i damskie. Uderza rytm i cała ta wdzięczna machina rusza. Po pewnym czasie zatrzymuje się, znów nonszalancko pobrzękuje dźwiękami. To Bang Bang i utwór „Neither Sing Sing nor Baden Baden", który otwiera tę bardzo piękną składankę francuskiej wytwórni Source Lab. Jest tu i sexy ambient ocierający się o easy listening i drum and bass- tak śliczny, lekki, i elegancki jak to tylko możliwe i takie ni to house ni to techno, które akurat wypada tu najgorzej. Obok wspomnianego Bang Bang, na szczególną uwagę zasługuje wysmakowany, a zarazem popowy „Casanowa 70" grupy Air, który będzie Ci chodził po głowie jak inspektor Clouseau biednemu Dreyfussowi i sprawi, że pokochasz easy listening. Cudowny jest też utwór ulubionego mego Dimitri from Paris pt: „Man+ Woman= Infinity" o monotonnym, głębokim, bujającym rytmie. I wiele innych. Jedyną chmurką tej składanki jest Daft Punk, którego po prostu nie lubię. Source Lab 2 - elegancka płyta, asolutnie godna polecenia.

EWA TOCZEK

ETNICA
„Plastic"
Blue Room

Panowie Max, Carlo, Maurzi, Andrea (znani również jako Plaidians) są jednymi z najbardziej znanych przedstawicieli goa trans ze słonecznej Italii. Na nowym maxi dowodzą, że stara gwardia potrafi sprostać obecnym czasom tworząc w starym stylu, lecz ze świeżym oddechem.
Maxi „Plastic" zawiera dwa nowe utwory - tytułowy oraz „Vimana".
Pierwszy jest spokojną dawką psychedelicznego plastikowego transu w tempie ok. 135 bpm z typowymi dla Etnici harmoniami ale z nowymi rozwiązaniami rytmów. Drugi zaś jest poważną dawką energi (ok.150 bpm) w tradycyjnym transowo-włoskim stylu, choć nie rozgrywanym na tylu płaszczyznach dźwiękowych jak dotychczas. Ogólnie od dawna oczekiwany maxi nie zawodzi i podnosi napięcie oczekiwania na kolejny album.

SESIS

MADE ON EARTH
Różni wykonawcy
Blue Room

To trzecia już składanka kultowej brytyjskiej wytwórni Blue Room. Sama okładka z generującym podstawowe transowe brzmienia Rolandem SH-101, każe przypuszczać, że jest to coś innego niż kompilacje innych wytwórni. I rzeczywiście, utwory zawarte na tym albumie są przekrojem całego dotychczasowego transu. Od podstawowych brzmień Sh-101 przez lekkie „kwasiki", unoszące przestrzenie mantrujących mnichów, hinduskie melodie, po nowatorskie brzmienia kolejnych generatorów dźwięków, wykonywanych przez znanych już artystów (Juno Reactor, Total Eclipse, Sandman, X-Dream) i pojawiających się po raz pierwszy (O-Men, Saafi Bros, Apollo 3-D). „Made on Earth" to, przez swą lekkość odbioru, coś dla niewtajemniczonych, a ze względu na skład artystów, także coś dla fanatyków. A-ha i jeszcze miła wiadomość: płytę na polskim rynku zdecydowała się wydać firma SPV.

SESIS

JUNO REACTOR
„God is God"
Blue Room

Najnowszy maxi ojców psychedelicznego transu, pokazuje że grupie nie są obce inne gatunki techno. Tytułowy kawałek przypomina minimal w transowej oprawie. Tylko zapętlony głos hinduskiej solistki przypomina o pochodzeniu utworu. Dopiero druga strona maxi zmiksowana przez CJ.Bolland'a (również zasłużonego na scenie techno-trans) jest przypomnieniem co jest grane. Około 100 bpm , ambietowe przestrzenie, wschodnie melodie tworzą klimat w sam raz jak na zakończenie transowej nocy.

SESIS

SPACE TRIBE
Sonic Mandala
Spirit Zone/Out Side
Futura

Wydawnictwo legendarnej SPIRIT ZONE, i już ten sam fakt wystarczy za wszelką rekomendację. Całość jest zachowana w podobnym tempie od 125 BMP do 142 BMP i doskonale ilustruje najważniejsze i najciekawsze aspekty goa trance.
Po wysłuchaniu pierwszego ULTRASONIC HERTBEAT zaczynamy dostrzegać drgawki „kolan w okolicach kolan", a ciało rwie się do wyrażania tego co czuje. Ewidentna prowokacja do ruszania kończynami.

Roztańczony SOCZEWKA

„Series. 1"
Al's Records/Island Records

ALEX REECE wspólnie z DOC SCOTTEM założył nowy label. Pierwsza płyta pilotująca i prezentująca artystów związanych z nową wytwórnią „Al's Records" jest składankowym albumem zatytułowanym „Series. 1". Jest to płyta, która swoim zamysłem mogłaby dorównać: METALHEADZ - „Platinium Breazkz" czy „Logical Progression" BUKEMA, z tą jednak różnicą, że jej główny pomysłodawca - ALEX REECE nie odsuwa się w cień innych, ale pełni na niej dominującą rolę. „Series. 1" nie jest również tak odkrywcza jak wspomniane realizacje, ale sympatycy drum'n'bass i jungle nie powinni się zawieść. Duch ALEXA REECA króluje niemal w każdej sekundzie płyty. Słychać wyraźnie jego brzmienia, jego manierę gry i typowy dla niego, przypominający nieco acid jazz klimat.
Moją uwagę zwróciły duety ALEXA REECA z PAULEM SUNDERSEM i z PIMEM ALDRIDGEM, szczególnie ten ostatni przypadł mi do gustu miękkimi, nieco bukemowymi klimatami. Podobnie leciutki nastrój utrzymują STREETPLAYER (BROWN/SHORTMAN/PALERMO) I DOUBLE EDGE (BROWN/SHORTMAN). To chyba najleprze momenty na, w sumie, dosyć monotonnej płycie. Reszta krążka, to praktycznie solowe popisy ALEXA REECA.

MICHAŁ ZIOŁO

ORB
„Orblivion"
Island

Po ostatnich wyczynach chłopaków z the Orb pomyślałem sobie, że chyba wypili za dużo herbaty. Wiadomo, że zdolne cholery, bo nie byle kto potrafi stworzyć takie cacka jak „the orb's adventures beyond the ultraworld" i „u.f.orb".
Potem . No cóż . Do herbaty dosypali za dużo cukru. A ja od początku ślepo zakochany w pierwszych smakach nie zauważyłem, że ktoś mi tu gotuje oranżadę. Monotonne dźwięki podwodnych bąbelków z... tajemniczego gazu zepsuły moje powonienie a potem wzrok. Jednak moja ślepota nie trwała długo bo na całe szczęście ktoś zapalił światło w tej kuchni.
„NOWREŚCIE"- pedziaem .
Tak , to było to. Tego mi było trzeba już od dawna. Panowie zrozumieli, że nie wszyscy piją przesłodzoną herbatę tak jak oni , niektórzy wolą np. napoje chłodzące. Dlatego podaną pyszną orbanżkolę wypiłem duszkiem. Reasumując uważam , że poszukiwania smakowe Orbowców idą w dobrym kierunku, jednak jeszcze nie przeskoczyli poprzeczki jaką sobie sami tak wysoko powiesili na początku drogi. Ale i tak nieźle smakuje.

WACIAK

KNUTH, MAZZOLL & ARHYTHMIC MEMORY
„Cynober Manifest"
Jazz s. c./ Delikatesy Avantgarde

Dziwna sprawa. O ile transowe, oparte na wyrazistym beacie rodzime produkcje w przytłaczającej mierze pozostawiają wiele do życzenia, polskie realizacje z kręgu ambient, póki co są bez wyjątku udane. Myślę o kasecie „Eco" DE VILLE, ocierających się niekiedy o ambient eksperymentach z kręgu wytwórni OBUH i o „Cynober Manifest". MAZZOLL, jeden z liderów trójmiejskiej sceny jassowej, zainteresował się ambientem jako muzyką graną poza metrum, a że jego pasją wiodącą jest improwizacja, doszło do projektu, który można nazwać improwizowanym ambientem. Podobne rzeczy robili w Polsce w połowie lat 80. WŁODZIMIERZ KINIORSKI i TADEUSZ SUDNIK. W ambiencie MAZZOLLA statyczna przestrzeń muzyki atmosfery zostaje nasycona brzmieniem improwizujących instrumentów akustycznych, pojawiają się w niej odwołania do muzyki etnicznej i niekiedy industrialne chropowatości. Faktura zagęszcza się, ambientowe tło komponuje się tu na zasadzie „dzieła w toku". Muzyka staje się dzika i pierwotna, co w niczym jednak nie ujmuje eterycznemu klimatowi gatunku, a tylko ciekawie go wzbogaca.

RAFAŁ KSIĘŻYK

DIMITRI FROM PARIS
„Sacrebleu"

Na początku słyszysz: „close your eyes and relax". I potem jest właśnie tak- duża przyjemność, mało stresu. Bo taki jest francuski easy listening. Ktoś mógłby się kłócić, że to acid jazz albo coś innego. Ale u mnie uchodzi za „easy". Zresztą nazwy nieważne. Ważne że jest miło. Zmysłowo. Melodyjnie, rytmicznie. Nie jest to jazda dla twardzieli, choć widziałam niejednego, który się przy tym rozkleił. Jest tu utwór z flecikiem. Jest też przeróbka piosenki z filmu pt „Party", gdzie Peter Sellers gra idiotę demolującego niechcący cudzą willę. Jest przekomiczne „A woman's paradise" o delikatnym rozbujanym rytmie, ubarwione damskimi chichotami. Jest sporo jazzowych sampli, sporo ludzkich głosów i śmieszne tytuły będące mieszaniną angielskiego i francuskiego.
Tandeta kontrolowana i klimat paryski. Jest też wieża Eiffla i fotografia twórcy. To się opłaca.

EWA TOCZEK

PROCESS
„Internal Horizon / Funktion Junktion"
Flying Rhino

„Bądź ostrożny - muzyka prowokująca myśli." Z taką notką spotkałem się w załączniku do maxi. I nie ma w tym przesady. Pierwsza strona singla, to ostry, neurotyczny, ciemny trans. Urywane, szarpane melodie, mocny beat wywołują ciarki. Druga strona to jekby ciąg dalszy, ale z chwilami wytchnienia. Pojawiaj się elektro rytm z basowymi głosami rodem z zaświatów. Oby tak dalej.

SESIS

NOISE - MAKER'S FIFES
„Public Frontation"
Twin Tub and Beaver/ NMT Prod.

NOISE - MAKER'S FIFES to jedna z naciekwaszych dziś europejskich formacji eksprymentujących na przecięciu tradycji muzyki konkretnej i industrialnej. Czwarty album NMF zarejestrowany podczas różnych koncertów i performance'ów to najbardziej esencjonalna i najprzystępniejsza prezentacja ich mocno awangardowego, fascynującego oblicza. Zespół bazuje na preparacjach wykorzystujących brzmienia elektroakustyczne, dźwięki konkretne i industrialne bruityzmy wzbogaconych o niepowtarzalne „głosy" instrumentów - instalacji własnej konstrukcji - smyczkowych, dętych i perkusyjnych. Nazwa NOISE - MAKER'S FIFES nie przypadkiem pochodzi od średniowiecznego narzędzia tortur, nieprzypadkowo również reżyserem dźwięku tria jest ERIC FAES, ex - współpracownik UNIVERS ZERO. Belgowie wydają się być nieprawdopodobnym dzieckiem BOSHA, THROBBING GRISTLE i UNIVERS ZERO. Grają „muzykę okrutną", wyrastającą z tego samego ducha, co dawne malarstwo flamandzkie, niezwykle ekspresyjną, przejmującą, pełną nieprzeniknionej grozy i tajemnicy, a przy tym intrygującą brzmieniowo. Co prawda narracyjność ustępuje tu miejsca abstrakcji, ale to tylko z korzyścią dla spiętrzenia koszmaru, który atakując bez konkretnego kształtu wciela się dopiero zawładnąwszy wyobraźnią słuchacza.

RAFAŁ KSIĘŻYK

W Polsce dystrybucją płyt NMF zajmuje się OBUH.

Orbital
„In Sides" (re-realses) feat. „S.A.I.N.T"
Internal

Ponad rok od ukazania się „In Sides" otrzymujemy wznowienie tego interesującego albumu rozszerzone o nowy utwór. Trzeci krążek spółki braci PHILA i PAULA HARTNOLL nie jest niczym odkrywczym. Tak jak chyba nigdy nie były odkrywcze dokonania ORBITAL. Ta płyta wyraźnie potwierdza, że brytyjski duet stojący na szczytach zespołów technicznych, jest jednym z największych wśród nich propagatorów niemieckiej elektroniki. Akurat na „In Sides" wpływ KRAFTWERK jest niezwykle widoczny. Zamykająca suita „Out There Somewhere" mogła by spokojnie nazywać się „Tribut to The Komputer World". Poza tym znajdziemy tu jednak sporo typowego, orbitowego transu - „The Girl With The Sun In Her Head", czy singlowy „The Box".
Zespół wyraźnie nie ma ambicji

ani eksperymentować z dźwiękiem ani z formą kompozycji i to jest jego największą zaletą. Muzyka ORBITAL jest doskonale zrobionym pop-em, który może podobać się wszystkim i przy którym każdy może się dobrze bawić.

MICHAŁ ZIOŁO

MALKA SPIEGEL
„Hide"
Swim

Swim, to szczególna wytwórnia. Szczególna głównie z powodu osób, które w niej pracują. Stary punkowiec Colin Newman (niegdyś jeden z filarów grupy WIRE) i jego żona Malka Spigel, znana dotąd z MINIMAL COMPACT nie zamierzają pozostać przy wspominaniu dawnej świetności. Raelizują nagrania nowych, progresywnych wykonawców i przy okazji ekserymentują sami. Eksperymentując wychodzą daleko poza ramy, do których nas kiedyś przyzwyczaili, a jednocześnie nie odrzucają brzmień, rozwiązań z poprzedniego okresu twórczości. W efekcie jesteśmy świadkami tworzenia nowej, synkretycznej formuły, której jednym ze zwiastunów jest maxisingiel „Hide" - kilkadziesiąt minut eterycznej, zamglonej, trochę transowej muzyki, która generalnie nadaje się do chill outu. Doskonała muzyka do odpoczynku po wyczerpującej nocy w klubie albo przeciwnie wspaniała ilustracja do wyczerpującej nocy z kobietą.

arp

CHEMICAL BROTHERS
„Dig Your Own Hole"
Pomaton/EMI

Chemicznym Braciom udało się w studio to, co nie wyszło średniowiecznym alchemikom w laboratoriach. Dzięki specjalnej formule, szalonej inwencji, a może też dzięki współpracy z muzykami z innych kapel (MERCURY REV, OASIS), ze starych, czasem zużytych elementów stworzyli jakościowo nową i najważniejsze, drogocenną tkankę muzyczną. Album może być najlepszym argumentem w dyskusji ze sceptykami, którzy nową muzykę kojarzą jedynie z mdłym dance albo morderstwem gabba.

„Dig..." wgniata szalonym rytmem, by gdzie indziej podnieść najcięższych i to nawet w dniach, gdy grawitacja płata niespodziewane figle. Wprawia w zdumienie skomplikowanym podziałem rytmicznym, czasem kojarzącym się z najbardziej szaloną płytą Cabaret Voltaire „HAII", by za chwilę przypomnieć funkowe loty kolorowych, amerykańskich dyskotek. Neopsychodelia Stereolab czy My Bloody Valentine rozwija się w drażniącą umysł postindustrialną poczwarę, albo niemal minimalny, ponury beat, by gdzie indziej oczarować misterną, niemal popową harmonią.

Coś czuję, że płyta narobi sporo zamieszania.

arp

Motorbass
„Pansoul"
Different Recordings

Kiedy pojawiam się na parkiecie
disco szaleje.
A w toalecie panie cekiny
i twarze lepią,
one się później do mię przyczepią,
...och jaki piękny jesteś wspaniały,
czy dawno tańczysz tutej mój mały?
Weź przestań!
Krzyknął jeden z bufetu,
dalej zabrakło mu jednak tupetu,
gdy ujrzał afro na czubku mej głowy
tał di dał dał dał
disco hausowy

WAC.

„Mix Up vol.4 feat. FUMIYA TANAKA"
Sony Music

Okładka, choć nieco tandetna dobrze wprowadza w klimat płyty. Futurystyczny czołg-świder a la kretolot tudzież wkrętolot (czyli jeden z wielu pojazdów Tytusa, Romka i A Tomka) doskonale ilustruje świdrujące, mordercze i nieco mroczne techno w wykonaniu Japończyka. Doskonale, nie znaczy dosłownie, bo w muzyce, w przeciwieństwie do okładki nie ma grama tandety.

Tanaka wierząc w swe umiejętności „wygrywa" takich mistrzów gatunku jak DJ HELL, 2 MEN ON WAX czy w końcu JEFF MILLS. I trzeba przyznać robi to bez szkody dla wrażliwości estetycznej ich fanów. Mało tego. Do najlepszych kompozycji na płycie należą te autorstwa samego Tanaki. I jeśli dodamy do tego fakt, że nagrania zrealizowano na koncercie (Rockets Club, Osaka) i mimo to płyta nadal brzmi doskonale, możemy wyrobić sobie choć przybliżone wyobrażenie o klasie Japończyka.

arp

WHIRPOOL PRODUCTIONS
„Brian de Palma"
„Ladomat 2000/ Rock'n'Roller

Wydawnictwo chwalebne z dwóch powodów. Przede wszystkim jest chyba pierwszą kasetą nowego technicznego labela zasłużonej niezależnej oficyny ze Szczecina RnR. Po drugie, to po prostu doskonała płyta.

Whirpool Productions - czyli Hans Nieswandt, Justus Kohnke i Eric D. Clark, to muzycy, DJe od wielu lat pracujący nad stworzeniem własnego, niepowtarzalnego brzmienia. Efekt dzisiejszej współpracy sami nazywają H-Muzik. I w bardzej tradycyjnej terminologii trudno byłoby określić ich muzykę. Acid house, acid dance, w każdym razie na pewno acid . Coś jak psychodeliczne dicho zrodzone ze skonsumowanego mezaliansu BONEY M i KRAFTWERK. Momentami nawet lekka muzyka taneczna w każdej minucie kryje jednak dawkę przedziwnego eksperymentu sprawiając, że nie słucha się tej płyty jak kolejnego niemieckiego, miałkiego house. Dominuje wrażenie podróży w wirującym bębnie pralki automatycznej. Nawet, gdy pojawiają się echa z przeszłości. W echach surowych przekładańców rodem z „III Reich n Roll" THE RESIDENTS, czy wariacjach na temat „Frankie Teardrop" SUICIDE czujemy futurystyczny szlif, kwalifikujący te produkcje do pierwszych szeregów electro awangardy.

arp

RÓŻNI WYKONAWCY
„Rauschen 8"
Force Inc/Rock'n'Roller

Chyba nie wymaga rekomendacji. Seria Rauschen dla technomaniaków to jak „Pan Tadeusz" dla uczniów. Lektura obowiązkowa. A sama Force Inc jest jedną z najbardziej znanych wytwórni propagujących ambitną muzykę elektryczną. Wystarczy powiedzieć, że jej podopiecznymi są takie labele jak US Force Inc. Riot Beats czy Mille Pleatau, a na „8" grają m.in. LOVE INC., IAN POOLEY, CHRISTIAN VOGEL.

Rauschen 8, to kwaśne, wielkomiejskie szumy pocięte na plasterki i złożone w przedziwną kanapkę. To monotonne, minimalne dźwięki bez początku i końca. To zapętlone, hipnotyczne rytmy z peyotlowych, indiańskich rytuałów. To szalony bieg ofiary uciekającej przed drapieżnikiem. A czasem to też chwila odpoczynku w australijskim bezmiarze, który niegdyś inspirował SPK, SEVERED HEADS czy NEGATIVLAND, przerywana jednak szybko sygnałem do podjęcia przerwanej gonitwy. Na szczęście, gdy nasze płuca błagają o tlen muzyka się kończy.

Ale co z tego. Zaraz włączamy ją ponownie.

arp

„RÓŻNI WYKONAWCY"
„Eastern Uprising. Dance Music from the Asian Underground."
Sony Music

W 80 minut dookoła świata. No, prawie w 80 (bo w 76) i prawie dookoła świata. Co prawda Azja największym kontynentem jest, to jednak całym światem jeszcze nie. Generalnie to muzyczna podróż jaką oferują luksusowe biura podróży - czyli miękkie fotele, bezszelestny poduszkowiec i panoramiczna szyba. Tylko jechać (raczej lecieć) i oglądać (raczej słuchać). Typowy electro-folk generowany bardziej z myślą o odpoczynku niż o zawirowanych refleksjach.

Przyjemna, bezbolesna wycieczka z Palestyny przez Syrię, Irak po Indie i Nepal. Doskonała muzyka bez pretensji do muzycznej forpoczty, ale i bez gram nieudacznictwa. Relaks.

arp

FREDDY FRESH
„Acidentally Classics"
Harthouse

FREDDY, a właściwie FREDERICK SCHMID to człowiek z poczuciem humoru, co absolutnie nie znaczy, że jego muzyka to żart. „Acidentally Classics" to po prostu wesołe dźwięki. Choć nie zawsze. Koncept płyty jest prosty. Zmieszać old - school z electro i house. To tylko baza rytmiczna. Na nią nałożone są funkowe baslajny i ambientowe plamy. Jest nawet wypadek przy pracy - hip- hopowy „represents" - odtworzony na 45 rpm nie ustępuje energetycznie CHEMICAL BROS. Takich niespodzianek jest więcej. FRESH pochodzący z MINEAPOLIS, będąc nieomal sąsiadem PRINCE'A i producentem STEVE'A STOLL'A, AIR LIQUID oraz muzyków z kręgu rap'u i hip hop'u potrafi korzystać ze swoich doświadczeń. Promujący album singiel „chucapabbra" to meksykańsko - japoński house, „bum bum" to rewelacyjny tribal, „gimme" jest nieomal popowy. Trudno użyć jednoznacznego określenia. Electro - funky - house? Po prostu groovie.

JAREK „DJ DRWAL" DRĄŻEK

SQUAREPUSHER
„Hard Normal Daddy"
Warp

Czy fanom techno znane są nazwiska MILES DAVIS i CHICK COREA. Jeśli nie, to może właśnie po płycie TOMA JENKINSONA aka SQUAREPUSHER zaczną słuchać jazzu. Sięgając po ten album (debiut dla „Warp") i mając w pamięci ubiegłoroczny lp. dla „Rephlex" spodziewałem się dawki przesterowanych drum & basów. Choć momentami album brzmi jak dobrze rozkręcony APHEX z ostatniego wydawnictwa, TOM raczy nas jazzem, tym razem zaprogramowanym - nie zagranym. Duch tej muzyki jest wszędzie. To nie jest białe jungle z elementami jazzu. To nowy styl: Machine Jazz Music! Tak częste w jazzie synkopowane rytmy SQUAREPUSHER wykorzystuje bez obrazy dla tego terminu. Udowadnia, że automat perkusyjny też ma duszę i grać potrafi.

JAREK „DJ DRWAL" DRĄŻEK

ROOTSMAN
„OUT OF THE DARKNESS - THE ROOTSMAN REMIXED"
Third Eye Records

ROOTSMAN to jedna z najbardziej poszukujących i eksperymentujących postaci brytyjskiej sceny digital dub. Na „Out.." kontynuuje tradycję puszczenia na żer mniej lub bardziej znanych producentów swojego poprzedniego albumu „Into The Light". Jego poprzednia tego typu płyta - „International Language Of Dub" sprzedała się najlepiej ze wszystkich jego dotychczasowych produkcji. Zaletą tego rodzaju wydawnictw jest ich duża rożnorodność i rozpiętość stylistyczna. Znaleźć tu można zarówno ambient, jak i techno, goa , heavy digital dub a nawet industrial dub. Wśród remikserów m.in. THE DISCIPLES, SANSAAR, TECHNO ANIMAL, DUB CHANDRA, VIBE, BLACK STAR LINER.

Choć remiksy często sporo różnią się od oryginałów, nicią łączącą całość jest człowiek który stworzył wersje pierwotne. Nawet w industrialnych remiksach słychać oryginalne pieśni z Maroko i Egiptu, gdzie ROOTSMAN nagrywał swoje sample.

Muzyka na ostrą taneczną imprezę bądź psychodeliczną wycieczkę ze słuchawkami na uszach. To płyta zarówno dla tych, którzy znają i kochają eksperymentalny dub, jak i dla tych, którzy oscylują wokół techno, a z kulturą roots niewiele do tej pory mieli wspólnego. Jedno jest pewne - reggae w tradycyjnym tego słowa znaczeniu tu nie znajdziesz.

MAKEN

V.A.
Prototype Years Album
Sony Music

Naprawdę coś wystrzałowego! Wysoka klasa i smaczna konstrukcja. Subway ED-a Rush-a na dzień dobry powolutku wprowadza w wielkie doznania. Niektóre kawałki ocierające się o lekki TRANS, a wszystko wydaje się przeglądem przez różnorodne klimaty, z progresywnym jungle na czele. Jeśli lubicie coś, co ktoś dla was wyszukał, warto rozejrzeć się za tą składanką, by wziąć udział w zbiorowym szale, jaki ona wywołuje.

Plastik-owa SOCZEWKA

RÓŻNI WYKONAWCY
„3 - D"
TIP Reords

Brak tytułów na okładce, ale spis wykonawów mówi sam za siebie. THE INFINITY PROJECT, PSYCHOPOD, SANDMAN, PROCESS, DEVIANT, ORICHALCUM. Jak zwykle ze składankami TIP'a kawałki są po prostu niesamowite. Bardzo ciekawe są trzy utwory, które nazwałbym drum & basowym goa. Głębokie basy przeplatają się z breakbeatowymi rytmami w połączeniu z transowymi dźwiękami. Oprócz tego THE INFINITY PROJECT, SANDMAN i PSYCHOPOD jak zwykle pokazują nowy kierunek w tej muzyce. Trzeba posłuchać!!!

TOMEK „DREDDY" ROEHR

RÓŻNI WYKONAWCY
„Transient 5"
Transient Records

Najnowsza składanka „Transient Records" jest trochę ostrzejsza niż zwykle. Od samego początku niezła jazda. Na dzień dobry mamy kawałek ASTRAL PROJECTION & DEEDRAH (TRANSWAVE) „Zero". Więcej nie trzeba mówić, bo jaki może być rezultat współpracy dwóch najbardziej poularnych kapel nurtu. Potem wszystko nieźle się rozkręca. Mamy tutaj również COSMOSIS, SLIDE, E. O. N., DISCO VOLANTE i NEMEZIZ z wykonawców znanych oraz premiery w postaci BLACK LIGHT, GANGURU i RADIATION.

Ogólnie, jak większość składanek „Transient" jest to rzecz komercyjna, co nie znaczy zła. Po prostu jest przystępna dla większego grona słuchaczy. Wszystkie kawałki są melodyjne i rytmiczne, będą w stanie poruszyć nawet najbardziej nieśmiałych balangowiczów.

TOMEK „DREDDY" ROEHR

SHAKTA
„Silicon Trip"
Dragonfly Records

SHAKTA, czyli SEB TAYLOR niedawno nagrał debiutancki album dla „Dragonfly". Z niego pochodzi ten singiel. Oba kawałki, „Cosmic Trigger" i „Spiritual Beings" są oryginalne. Pulsujący rytm plus funkowa linia basu, która sama poruszy twoimi biodrami. Do tego dochodzą bardzo miłe i nie za ostre melodie. To jest trance z głową. SHAKTA ma naprawdę dobre pomysły. Jak zawsze „Dragonfly" pokazuje dlaczego zawsze byli i nadal są jedną z najbardziej liczących się wytwórni.

TOMEK „DREDDY" ROEHR

MANMADEMAN
„Dream"
2 - 13 Productions

MANADEMAN wydaje materiały w najlepszych transowych wytwórniach m. in. „TIP" i „Matsuri". Dla „Dream" jest to drugi singiel. Strona A to typowa jazda - mocno przesterowane dźwięki walą prosto w czachę, od samego początku, nie popuszczając ani na chwilę. Strona B z kolei to poranny kawałek, który masuje mózg swoimi pulsującymi dźwiękami.

TOMEK „DREDDY" ROEHR

RÓŻNI WYKONAWCY
„ELECTRIC LADYLAND (ELECTIRC SOUL FOR REBELS)"
Force Inc./Mille Plateaux

Wydawnictwo obowiązkowe dla wszystkich, którzy w szeroko pojętym techno dostrzegają nie tylko nowy trend w klubowej muzyce tanecznej, ale też nowy, świeży wymiar muzycznych eksperymentów. Na cyklu kompilacji „Electric Ladyland" tę sferę zjawiska prezentują związane ze sobą frankfurckie wytwórnie „Force Inc." i „Mille Plateaux", należące do czołowych firm w europejskim techno undergroundzie. Jego walory poznawcze są olbrzymie, a ryzyko finansowe niewielkie, bo obie części składanki ukazały się w Polsce na kasecie. Zebrani na „EL" artyści mają świadomość awangardowych korzeni swoich poczynań, co nie nie przeszkadza im w tworzeniu muzyki komunikatywnej dla każdego aktywnego słuchacza. Konkretny beat i zwarta forma są tu kręgosłupem, który unosi wykręcone struktury rytmiczne i wysmakowane, psychoaktywne brzmienia. Chyba najbliżej stąd do trip hopu, ale klasa obecnych tu wykonawców polega m.in. na tym, że kwestionują zasadność tego rodzaju klasyfikacji. Są wśród nich m. in. ALEC EMPIRE, KEROSENE, IAN POOLEY, MOUSE ON MARS, ZULUTRONIC.

RAFAŁ KSIĘŻYK

Kasety wydał w Polsce „Rock`n`Roller", płyty dystrybuuje „Outside".

KASTRIERTE PHILOSOPHEN
„Souldier Nonstop"
Strangeways

Przyjaciele zespołu KASTRIERTE PHILOSOPHEN dokonują tu własnych wariacji na tematy z jego płyty 'Souldier". Ich gromada jest nader zróżnicowana - od czołowych brytyjskich elektro - dub - sound - systemowców, ZION TRAIN po technową załogę londyńskiej firmy „Swimm", poprzez INTENS, VISION, READYKILL, ANDY FALCONERA, JUDGE DRE, 17th FLOOR PRODUCTIONS, ERICIO GRAYA, BUSH CHEMISTS. W rezultacie powstaje wielobarwny kolaż nowoczesnego alternatywnego popu zakorzenionego w dubie, ale wzbogaconym elementami techno, ambientu, trip hopu, house`u i muzyki etnicznej. Muzyka lekka, łatwa, przyjemna, niebanalna i frapująca brzmieniowo, a w dodatku zmiksowana w ten sposób, że stanowi gotowe zaplecze imprezy, na którą spóźnia się DJ.

DJ PLAZMA

W Polsce materiał ukazał się na kasecie firmy „Rock`n`roller".

HOLY GHOST
„Mind Control Of Candy James"
Tresor

Właściwie o HOLY GHOST już niemal wszyscy zapomnieli. Przecież ich największe przeboje „The Word", „Falling Love", a przede wszystkim „Mad Monks On Zinc" mają już 6-8 lat i już dawno przykryła je warstwa patyny. Tymczasem bracia GARY i GREG GRIFFITH oraz LEON THOMPSON, po niemal trzyletniej nieobecności zaskoczyli wszystkich swoim dynamicznym powrotem, i to od razu w postaci albumu. Niespodzianką jest także kontrakt tej angielskiej grupy z berlińską wytwórnią „Tresor". „Mind Control Of Candy James" to mroczne i undergroundowe techno. Każde nagranie opiera się na perfekcyjnym rytmie i oszczędnych harmonijnych efektach w prostolinijnym komputerowym języku. Tytułowa CANDY JONES była amerykańską ślicznotką, którą w latach 40. i 50. można było znaleźć na okładce każdego większego magazynu. Gdy jej kariera skończyła się, została zwerbowana do CIA, której specjaliści, hipnozą i specjalną kuracją narkotykową stworzyli JONES nową osobowość, którą perfidnie wykorzystali do tajnych misji. Swoją nową tożsamość przedstawił nam na tej płycie także zespół HOLY GHOST. Osobiście nie chciałbym by szybko się z nią rozstał.

SŁAWEK PĘKALA

RÓŻNI WYKONAWCY
„Elektro Juice"
Sabotage

Ambitna składanka niepublikowanych wcześniej nagrań nowej wiedeńskiej wytwórni. Obok mieszkańców tej metropolii (G.POTUZNIK, DJ ELIN, THE PRIVATE LIGHTNING SIX, DEF CON, F.POMASSL), zaproszono do współpracy kilku mniej znanych muzyków z Detroit (LE CAR, ULTRADYNE, ECTOMORPH). „Electro Juice" stanowi dobry przykład na odżywającą modę electro. Wiele nowych rozwiązań technicznych, jednak sam rytm jest nam już dobrze znany od ponad dziesięciu lat. Najlepsze na płycie nagranie „Licence To Drive" bezpardonowo nawiązuje do produkcji duetu CYBOTRON.

SŁAWEK PĘKALA
DARK COMEDY

DARK COMEDY
„Seven Days"
Elypsia

Po potężnym singlu „Seven Days", mamy wreszcie nowy album KENNY LARKINA, który powrócił ostatnio do swego starego pseudonimu DARK COMEDY. Jest to początek nowej fazy w pracy LARKINA, ponieważ odnajdujemy tutaj kilka zupełnie nowych brzmieniowo kompozycji. Ukazują one tajemniczą i ciemną stronę umysłu kompozytora w nieprzeciętnych numerach - otwierający płytę „Eclectic", „Darkness" czy nowy remix „War Of The Worlds". Kilka tytułów nachalnie kojarzy się z tym co robi C.CRAIG, J.BELTRAM czy M.COGGER, jednak to LARKIN należy do tych których inni do znudzenia kopiują. „The Bar" i „Paranoid" doskonale nadają się do zagrania w klubie pomiędzy innymi produkcjami Detroit techno. LARKIN dowodzi jeszcze raz, że potrafi nas zadziwić, uderzając trafnie tam gdzie najmniej się tego spodziewamy.

SŁAWEK PĘKALA

SEBASTIAN S
„Personal Space Invader"
„Elypsia"

Debiutancki album utalentowanego kompozytora, który zwrócił na siebie uwagę już wcześniejszymi EP-kami „The Way To The Underneath" i „From Here To Maturity". Na „Personal Space Invader" znajdziemy 9 zgrupowanych nagrań reprezentujących jego ostatnie prace. Nawet jeśli uważa się on tylko za przedstawiciela ruchu techno, to produkuje on własną oryginalną odmianę wykorzystując elementy house'u, jazzu i trance'u. Swoim mało skomplikowanym kompozycjom nadaje formę melodyjnych i bardzo tanecznych nagrań. Wyróżniłbym szczególnie „Where's The Place?", „The Bass In The Place" i „Some Like It Cool", natomiast reszta w moim odczuciu jest niedopracowana i pozbawiona finezji.

SŁAWEK PĘKALA

CAI BOJSEN-MOLLER
„A Bit Of Something"
Multiplex

Druga obok „April" wytwórnia duńska, która kolejnymi wydawnictwami wyrabia sobie coraz lepszą markę. CAI BOJSEN-MOLLER ma w swoim dorobku single dla wytwórni „Disko B" i „A Night In The Pit" dla „Multiplex". „A Bit Of Something" to jego debiutancki album, kompozycje na nim całkowicie różnią się od jego poprzednich prac. Mimo tego, że jego wcześniejsze przeboje wykorzystywane były przez takich DJ-ów jak choćby KEN ISHII czy PATRICK PULSINGER, to album ten jest najbardziej znaczącą pozycją w jego dyskografii. Mnóstwo hipnotycznych cyfrowych dźwięków, abstrakcyjna inteligentna elektronika w „jazzowej atmosferze", skomponowana została na żywo w domowym studiu autora. Unikalna i zadziwiająca płyta.

Sławek Pękala

RÓŻNI WYKONAWCY
„Fish Smell Like Cat"
Pussyfoot

Najnowsza kompilacja wytwórni HOWIE'go B „Pussyfoot", na której prezentują się japońscy artyści w orientalnej odmianie triphopu. Znajdziemy tutaj kilku muzyków, którzy już wcześniej pojawiali się na produkcjach wytwórni „Pussyfoot" - jest m.in. okazja by wysłuchać słynny singlowy przebój KENSUKE SHIINY „Ring Of Fire", czy TYPHOONA TOSHA (połowa MAJOR FORCE) w dwu jazzowo folkowych nagraniach „Round & Round" i „Snakes & Ladders". Również TOSH ze słynnym KUDO (współpracującym m.in. z JAMESEM LAVELLEM z MO'WAX) ukrywając się pod pseudonimem WATER MELON - zrobili niezmiernie zabawny cover starego nagrania „Albatross" grupy FLEETWOOD MAC z westernową przewodnią gitarą (sampel z tego nagrania wykorzystał także duet THE KLF na legendarnym albumie „Chill Out"). Z kolei „Mr Salesman", za którym stoi TOMOYUKI TANAKA wykorzystuje motyw dźwiękowy ze słynnej Ulicy Sezamkowej. Zabawa i humor dominuje także w pozostałych nagraniach debiutujących producentów, m.in. TAKAI i JIRO YOSHIZAWA. „Fish Smell Like Cat" to bardzo udana pozycja niezmiernie eklektycznej i otwartej wytwórni.

SŁAWEK PĘKALA

DAFT PUNK
„Da Funk"

Właśnie włączyłam singiel francuskiego duetu Daft Punk. Nastawienie mam negatywne, bo ich utwór „Musique" był jednym z dwóch kawałków, który zdecydowanie psuł mi zabawę związaną ze słuchaniem składanki Source Lab 2. Ale muszę powiedzieć niechętnie, że nie jest źle. Co prawda moje znienawidzone „Musique" jest tam, ale jeszcze do niego nie doszliśmy. Natomiast tytułowe „Da Funk" brzmi całkiem przyjemnie- mocno, śmiesznie i nieco retro w stylu elektro. Muzyczka wpada do głowy i jest sympatyczna, w sensie że chce się do niej kiwać głową, ale nie w zawzięty techno sposób, raczej w stylu wesołego zasapanego kokerspaniela. No i potężne basy. Ale one ostatnimi czasy prawie zawsze są potężne. Ale teraz już drugi raz słucham tego kawałka, w nieco innym remixie, i zaczyna mnie irytować. No, a teraz to Musique, które nie wiem dlaczego, ale doprowadza mnie do szaleństwa, że zaraz pójdę i wyłączę. Zdaje mi się, że Daft Punk po prostu mnie wnerwiają. Ale cała Anglia na ich punkcie zbzikowała, więc coś musi w tym być. Albo nie musi.

Ewa Toczek

SHIVA CHANDRA
Spicy Moments
Spirit Zone/Out Side
Futura

Kaseta ma „dobry sound, niezły bit, jest młodzieżowa i zawadiacka". Tak na serio, pierwszy kawałek MILK BAR ma 160 BPM!!!, a o dziwo wchodzi w szare klepki bez żadnych zgrzytów. Wszystkie utwory genialnie pasują do siebie. Muzyka GOA z którą mamy tu do czynienia osiąga wysokie, wręcz kosmiczne loty. Bity, które penetrują przestworza, po trafieniu na słuchacza nie wylatują drugim uchem lecz zostają w głowie zapuszczając mocne korzenie.

Zainspirowany SOCZEWKA

"Amok '97" składanka

APOLLO 440, ORBITAL, CHICANE, NEW ORDER (MIX), ARKARNA, EARTH NATION, CARL COX, T.D.F., C.J.BOLLAND, 808 STATE, ZYON, ALEX REECE, THE ALOOF i inni.
70 minut techno-transu!!!

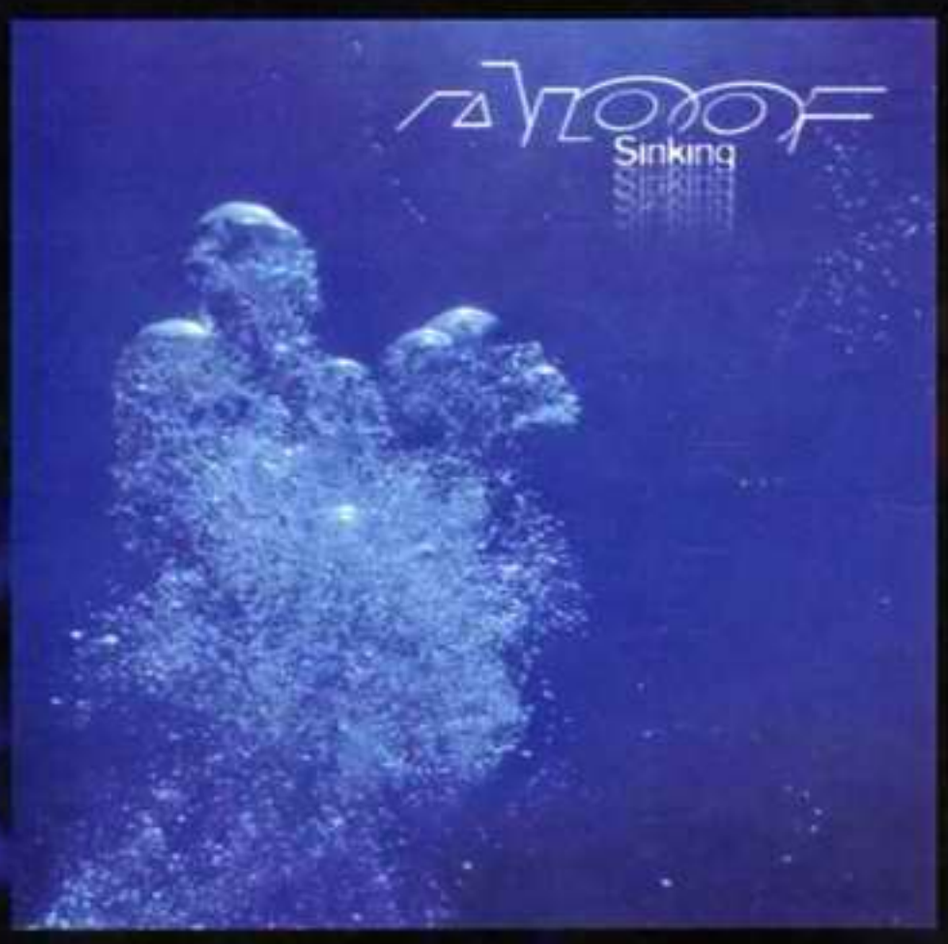

The Aloof "Sinking"

"Sinking" ze specyficznym klimatem zamortyzuje wszelkie doznania...
Singiel "Wish You Were Here" już w eterze!

WARNER MUSIC POLAND 02-562 WARSZAWA, UL. ODOLAŃSKA 60, TEL. (22) 45 03 52
Dystrybucja POLTON MUSIC DISTRIBUTION, 02-054 WARSZAWA,UL. DANTYSZKA 8, TEL. (22) 25 54 87

Reset

MAGAZYN GIER KOMPUTEROWYCH

ADRIAN CHMIELARZ opowiada o pracy nad „Księciem i tchórzem"

ISSN 1429-2068 INDEKS 336443 CENA 3.50 ZŁ

Reset

MAGAZYN GIER KOMPUTEROWYCH

RESET CD:
Zgodnie z zapowiedzią nasz odlotowy krążek **już jest!**

CZERWIEC 1997 NR 6/97 (2)

ODLOTY:

Area 51:
Co ukrywa rząd USA?

Time Warriors
gra miesiąca

Pierwsze spojrzenie
QUAKE 2!

Film:

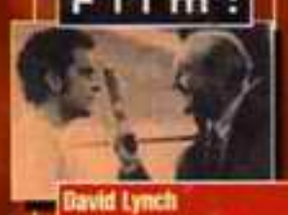

David Lynch
ZAGUBIONA AUTOSTRADA

ODLOTY:

Marilyn Manson:
Muzyka końca świata...

NEVERHOOD
NOWA JAKOŚĆ NA RYNKU GIER

Internet:
jak się podłączyć? cz.2

Poradnik: ABRAMS

blacha: Diamond 3D Monster

Miesięczna dawka adrenaliny!!!